

ŚWIĄTECZNE TRADYCJE I SMAKI...

TAJEMNICA STAREJ SKRZYNI...

W NUMERZE: Z. KRUKOWSKI, J. GARNIEWICZ, B. SCHILD, M. CAP, J. BANAS

POWIATOWA

ISSN 1507-6660
INDEKS 244481

2009

Nr 10 (127)

cena 2,90 vat 7

ALARM DLA GŁĘBOKIEGO !

Wesołych Świąt



Ośrodek Szkolenia Kierowców

Krzyś

Krzysztof Wiśniewski
504 051 975

Szyk

Zakład Krawiecki

garnitury, marynarki, koszule, spodnie
66-300 Międzyrzecz, ul. Waszkiewicza 33
tel. (95) 741-11-84



STUDIO VIDEO

Film na DVD

Cyfrowy montaż
najwyższa jakość, efekty specjalne

Tel. 602 337 017

Restauracja

"TEQUILA"



- *Wesela
- *Studniówki
- *Zabawy, *Bankiety
- *Komunie, Stupy
- *Chrzcziny, Urodziny i inne

Sala klimatyzowana
jedyna w Międzyrzeczu
Tel.510-100-888

Międzyrzecz, ul. Stoczniovców Gdańskich 1970 nr 1

ZAPRASZAMY



Spółdzielcza Grupa Bankowa

Gospodarczy Bank Spółdzielczy Międzyrzecz

Kredyt Mikołajki

W prezencie od Banku bardzo niskie oprocentowanie

6,5%

Zapraszamy do naszych placówek

Międzyrzecz
ul. Waszkiewicza 24
66-300 Międzyrzecz
tel: (095) 742 80 20

o. Bledzew
ul. Rynek 4
66-350 Bledzew
tel: (095) 742 80 59

o. Przytoczna
ul. Główna 44
66-340 Przytoczna
tel: (095) 749 40 12

o. Trzciel
ul. Armii Czerwonej 38
66-320 Trzciel
tel: (095) 742 80 44

o. Zbąszynek
ul. Topolowa 24
66-210 Zbąszynek
tel: (068) 347 94 60

Święta Bożego Narodzenia - magia czy coś więcej?!

Boże Narodzenie... Ileż myśli, uczuć, przyjaznych gestów, słów, kartek przewija się między ludźmi z tej okazji. Wyciszają się spory, wygładzają wyostnione rysy. Przychodzi w tę Świętą Noc pokój, ukojenie...

Zjeżdżają się rodziny, znajomi. Zbieramy się przy wigilijnym stole, łamiemy się opłatkiem. Może ktoś z dala od domu rodzinnego, kraju, zatęskni... Może gdzieś pojawia się łza w kąciu oka, ściśnie niemoc za gardło....

Bóg się rodzi! I to wyjaśnia wszystko.

Pokój światu!

Pokój człowiekowi!

Bóg przychodzi, by zapanować nad stęsknioną ziemią. Bóg przynosi nadzieję na lepsze jutro. Bóg przychodzi tak osobiście do Ciebie... No właśnie..., ale czy dzisiaj jest dla Niego miejsce w Twojej rodzinie, w Twoim sercu...?

Zapewne w te dni pójdziemy do kościoła. Bo tak każe tradycja, bo tak wypada, bo taką mamy potrzebę duchową, bo to wynika z naszej wiary. Jeszcze raz chcemy powąchać zapachu jedliny, świerczyny, siana, którym wymoszczony jest żłóbek. Ten zapach przypomina nam dni, kiedy może nie było problemów. Dziś może zestarzeliliśmy się. I zastanawiamy się, czy drogi naszego życia nie odeszły od dróg Bożych, czy serce moje nie przypomina zimnego żłobka... już bez Dzieciątka...

W tę Noc i w ten Dzień trzeba się zatrzymać, aby zaczerpnąć oddechu młodości, Bożego oddechu. Zatrzymać się po to, aby kolejne święta Bożego Narodzenia nie były tylko „kolejnymi” dniami wolnymi, ale Bożymi dniami, w które wplatamy nasze życie.

„Nie było miejsca dla Ciebie...”

Czy dziś jest miejsce dla Niego w nowej gospodzie - w Twoim sercu? Pomyśl sam. Narodził się w Tobie Bóg?!

Ks. Krzysztof Szkwarek

Jeśli nie teraz, to kiedy?

*„Już noc okrywa świat
na niebie milion gwiazd
Tajemny światła blask
Jak luna oblał nas...”*

Przed nami kolejna Wigilia Bożego Narodzenia. Jakże trudno oprzeć się zniewalającej atmosferze tego wyjątkowego dnia, wypełnionego pięknymi barwami i czarującymi aromatami. Ten szczególny dzień się budzi, niosąc ciepło do każdego domu, to dzień dobroci dla ludzi, tylko jeden w całym roku. Gdy pierwsza gwiazdka rozjaśni niebo, zgaśnie w naszych sercach złość i nadejdzie noc pojednań. Chociaż w naszych sercach tyle żalu i gniew gdzieś uśpiony, zasiądziemy wspólnie do jednego stołu. Chyba najtrudniejsze dla nas, wierzących, jest znosić cierpliwie krzywdy, urazy darować, miłować swoich nieprzyjaciół.

W pierwszym odruchu aż chciałoby się powiedzieć, że to nieludzkie: jak można wymagać od człowieka gotowości do znoszenia takich upokorzeń? To niesprawiedliwe, bo jeśli ktoś wyrządził mi krzywdę, powinienem mieć prawo mu odpłacić tym samym. Cóż, jakichkolwiek argumentów byśmy nie użyli, aby usprawiedliwić swój brak gotowości do wybaczenia i pojednania, w takim dniu będą one niewiarygodne. Bo Wigilia bez próby łamania się z własną dumą i egoizmem byłaby tylko chwilowym wzruszeniem przeżywanym w blasku migających światełek choinkowych.

Choćby w naszej wannie przed świętami pływały ławice karpi królewskich, świątecznym drzewkiem byłaby jodła syberyjska, a potrawy na wieczerzę przyrządzono by według najlepszych przepisów kulinarnych, święta bez przebaczenia byłyby czasem zmarnowanym. Jeśli nie wyciągniemy ręki z opłatkiem białym do kogoś, na kogo się gniewamy, to zaprzepaścimy szansę. Nigdy nie wiadomo, czy nie ostatnią! Wigilia jest najlepszą okazją do pojednania. Jeśli nie uczynimy tego teraz, to kiedy?

Niech zbliżające się ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA przyniosą radość z tego co jest, nadzieję na to, co przed nami, uśmiech i pogodę ducha na każdy dzień nadchodzącego roku.

Alina Piniarska

Drodzy Czytelnicy!

Po dwumiesięcznej przerwie wracamy na powiatowy rynek prasowy. Odpoczynek pozwolił nam chwycić wiatr w żagle, a telefony czytelników przyspieszyły decyzję o powrocie. Ruszamy pod starym szyldem, ale z nowymi pomysłami.

Poprzedni wydawca - **Bolesław Onyszczyk** - przekazując nam tytuł, postawił tylko jeden warunek, żeby nowa ekipa trzymała poziom. Wracamy jako spółka cywilna **SPS Powiatowa** i będziemy starali się przekazywać wiadomości z miast i wsi naszego pięknego powiatu. **Aleksander Bicz** z Gorzycy powiedział - od wielkiej polityki są media ogólnopolskie, „Gazeta Lubuska” nie zawsze interesuje się problemami małych miejscowości, a **POWIATOWA** jest dla nas i o nas. I te słowa były dla nas największą zachętą do działania, a cały zespół redakcyjny tylko czekał na hasło - zaczynamy. Muszę dodać, że zespół wspaniały, złożony z pasjonatów, którzy przez 10 lat zgodnie współpracowali i starali się spełniać oczekiwania Czytelników. I mam nadzieję, że będzie tak nadal.

Oddajemy w państwa ręce numer świąteczny, bo jakże to spędzać wolny czas bez **POWIATOWEJ**? Postaramy się dotrzeć do ludzi, którzy mają jakąś pasję, robią coś dla innych, mają ciekawe życie i wspomnienia, którymi chcą się podzielić. Będziemy o nich pisać, bo wspólnie tworzymy naszą małą powiatową ojczyznę, której historia powinna być utrwalona na łamach regionalnej prasy.

A jak nas oceniali? Przypominamy fragment *Rankingu prasy lokalnej* organizowany przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich - Oddział w Zielonej Górze, w którym rywalizowały różne czasopisma z naszego województwa. Redaktor Eugeniusz Kurzawa w podsumowaniu stwierdził: „Gdybym miał odpowiedzieć, jaki z tych tytułów najlepiej spełnia funkcje służebne wobec powiatu, wskazałbym **POWIATOWĄ**”

Izabela Stopyra
Redaktor naczelna

Nasz nowy adres:

Redakcja **POWIATOWEJ**

os. Centrum 1

66-300 Międzyrzecz

skr. poczt. 81

tel. 602 337 017

e-mail: rsvideo@tlen.pl

(Pozostałe informacje - w stopce redakcyjnej)

**Życzymy Państwu
spokojnych i pełnych miłości
Świąt Bożego Narodzenia.
Niech ta świąteczna atmosfera
towarzyszy nam przez cały rok
Zespół redakcyjny**

Zza uchylonej firanki
wypatrujesz
pierwsze Gwiazdy
niecierpliwie poganiając
wszechświat cały,
ukradzionym spojrzeniem
myszkujesz
po kolorowych paczkach
śpiących pod świerkowym
drzewem,
ożywają świece
swym ciepłym płomieniem
rozświetlając biały obrus
na stole domowych spotkań.
Biały Chleb na sianie

czeka na wypełnienie Sercem
i ciepło najbliższych dłoni.
Ile jeszcze tych spotkań
wypełnionych wspomnieniem
Ile jeszcze tych dłoni
dzielących się Chlebem,
Zachowajmy je w Sercu
hojnie obdarowując radością
Naszych Najbliższych.

Wiersz Michała Wieczorka
z Poznania dedykujemy
Czytelnikom
jako komentarz do
świątecznych życzeń

Do przemyślenia... pod choinką

Wigilia i Boże Narodzenie to czas szczególny. Nie tylko z powodu choinki, atmosfery i prezentów, ale przede wszystkim z możliwości przebaczenia, pojednania i pokochania - może na nowo - po wielu latach milczenia lub zimnej wojny.

Przyszły mi do głowy takie refleksje po wysłuchaniu kilku smutnych rodzinnych historii. **Starzy rodzice przepisali dzieciom dom**, gospodarstwo i ziemię w zamian za dożywocie. Sielanka skończyła się bardzo szybko i rodzice muszą żyć w rozwalającej się komórce, gdzie kolejna wigilia będzie kolejnym najsmutniejszym dniem w ich życiu. Mogą wprawdzie cofnąć darowiznę, ale nie chcą dzieciom robić przykrości. A sąsiedzi? Nie chcą się mieszać w rodzinne sprawy. Czy musi dojść do tragedii, żeby ktoś zainteresował się losem starych ludzi?

Matka zostawiła dwoje małych dzieci mężowi i poszła w długą. Ojciec opiekował się dziećmi, ubierał, karmił, prowadził najpierw do przedszkola, potem do szkoły, aż wreszcie miał tych obowiązków dość i zaczął pić. Widzę go teraz często pod NETTO i zastanawiam się, co dzieje się z jego dziećmi i jakie będą mieć święta. Obiecuję, że zadam mu takie pytanie.

Szkoda, że „Moralność pani Dulskiej” nie jest już lekturą obowiązkową, bo dulszczyzny koło nas bardzo dużo. **Bogobojna**

Wieczera wigilijna

- prawdy i mity

- Należy uważać, by 13 osób nie zasiadło razem przy stole, bo jedna z nich w ciągu roku umrze.
- Zostawiamy wolne miejsce przy stole z nadzieją, że ktoś je zajmie.
- Dawniej najbardziej oczekiwanymi gośćmi przy wigilijnym stole były dusze zmarłych należących do rodziny.
- Przed zajęciem miejsca przy stole należy dmuchnąć na krzesło lub stół, aby nie zrobić krzywdy duszy, która przybyła. Nawiązanie kontaktu między żyjącymi i zmarłymi miało zapewnić opiekę żyjącym.
- Kolację trzeba spożyć w milczeniu i spokoju, aby nie

rodzina, niedzielna msza, komunია, dobry obiad, spacer i zimna wojna z własnymi dziećmi. Znam te dorosłe już dzieci i nie mogę zrozumieć postępowania tych

szanowanych obywateli naszego miasta. Ja straciłam mamę bardzo wcześniej. Nie mogła cieszyć się moimi sukcesami, pomagać w podejmowaniu ważnych decyzji, ale zawsze sobie myślałam, jak ona by postąpiła. Ten brak mamy starał się wspaniale zastąpić mój dobry i wyrozumiały ojciec. Ale też szybko odszedł. Nauczył mnie jednak szacunku dla innych. Może dlatego nie mogę zrozumieć, że dzieci nie szanują rodziców, a rodzice nie potrafią kochać swoich dzieci.

Znam jeszcze wiele takich historii z życia wziętych, które dzieją się wokół nas. Chciałabym, żeby ten świąteczny czas pozwolił na zakopanie wojennych toporów i żeby przy wigilijnym stole zasiadły wielopokoleniowe rodziny, przełamały się opłatkiem i przebaczyły sobie dawne winy. Wtedy puste nakrycie na stole nie będzie nic nie znaczącym tradycyjnym gestem, jak to się niestety często zdarza, ale cudem wigilijnej nocy.

Tego pojednania życzę nie tylko świątecznie czytelnikom moich felietonów.

Izabela Stopyra

wypłoszyć dusz zmarłych.

- Nie należy wstawać od stołu przed zjedzeniem przez wszystkich uczestników wieczerzy ostatniej potrawy. Nie dostosowanie się do tego zakazu sprowadza nieszczęście, a nawet śmierć w najbliższym roku.

- Po wieczerzy wigilijnej nie należało wylewać brudnej wody oraz myć naczyni.

- Wierzono, że w noc wigilijną woda w potokach i źródłach zamienia się w wino, mleko lub miód, ale doświadczyć tego cudu mogą tylko szczęśliwe i niewinne osoby.

- Do dnia dzisiejszego spotykamy się z przekonaniem, że w tę noc domowe i leśne zwierzęta rozmawiają ze sobą ludzkim głosem.

- Do zwyczaju należy także dzielenie się opłatkiem po wieczerzy wigilijnej ze zwierzętami żyjącymi w gospodarstwie.

A. Kryńska

Okupacyjna wigilia

Janina Banaś z Trzciela miała niecałe 11 lat, gdy wybuchła II wojna światowa. Z rodzicami i piątką rodzeństwa mieszkała w Lewicach, w domu pełnym miłości i poszanowania drugiego człowieka. Zaradni i pracowici rodzice - Stanisława i Michał Mleczakowie robili wszystko, by dzieciom nie zabrakło mleka i kromki chleba. W czasach okupacyjnego terroru udawało się rodzinie Mleczaków zachować chociaż namiastkę normalności. A szczególnie widoczne to było w okresie świątecznym. Pani Janina pamięta, że wigilia była tradycyjnie i bardzo uroczysto obchodzona. W tym dniu od rana tatuś z braćmi stroił choinkę, a mama z siostrami szykowała uroczystą kolację. Wieczera była w latach okupacji skromna - bez upominków i kulinarnych smakowitości, ale na każdym talerzu był kawałek karpia, mały, bo w ponurych czasach był to przecież niezwykle rarytas. Wiele się Stanisława Mleczak natrudziła aby na wigilijnym stole nie zabrakło potraw charakterystycznych dla wielkopolskiej tradycji. Jej córka pamięta doskonale że cała rodzina w świątecznym nastroju delectowała się śledziami w śmietanie podawanymi z ziemniakami. Były też ulubione przez dzieci makielki, a do nich „taką specjalną bułkę piekła sama mama” - dodaje moja rozmówczyni. Nie brakowało w ten szczególnie wieczór kompotu z suszonych owoców i kapusty z grzybami. „W moim wojennym domu w wigilię nie jadło się pierogów, czy też barszczyku z uszkami. Nie znaliśmy tych potraw. Była natomiast smaczna zupa rybna. I ona na zawsze kojarzyć mi się będzie z wigiliami w



domu rodzinnym” - snuje opowieść p. Janina.

Dzisiejsza, niezwykle aktywna seniorka, z rozrzuwaniem opowiada o wigilijnym zwyczaju, który zapamiętała z domu w Lewicach. Ten obyczaj nazywa „losowaniem szczęścia”. *Oczekiwaliśmy tego losowania jak czegoś „nadzwyczajnego i magicznego”. Pod świątecznym stołem nakrytym białym obrusem było siano i słoma, symbole betlejemske. Każdy członek rodziny, od najstarszego dziecka poczwarszy, a na rodzicach skończywszy - wyciągał żdźbło słomy. Żdźbło z kłosem oznaczało szczęście w następnym roku. Każdy to szczęście chciał mieć, pani Janina też. Podczas wieczerzy były życzenia, wspomnienia i opłatki, które w latach grozy wypiekała po kryjomu p. Łuczakowa z Lewic. Było też śpiewanie kolęd przy choince, często z udziałem sąsiadów. A Michał Mleczak pięknie śpiewał i to uzdolnienie*



odziedziczyła po nim p. Janina Banaś. Podczas okupacji nie było pasterki, tej nadzwyczajnej mszy, kończącej wigilijny dzień. „Bóg się rodzi” śpiewano więc z namaszczeniem i wzruszeniem w domu rodziny Mleczaków. Kilkunastoletnia Janka po odświętnej kolacji i bożonarodzeniowym śniadaniu musiała wyruszyć do pracy „u Niemca”. Od początku okupacji ciężko pracowała u bauera, pasła krowy, obrządzała je i doila. Była jeszcze dzieckiem, a już musiała wykonywać pracę dorosłego człowieka. I tak było do stycznia 1944 roku. Parę miesięcy wcześniej skończyła 15 lat i zainteresował się nią Arbeitsamt. Młodszą dziewczynę władze niemieckie zabrały z rodzinnego domu i wysłały w bydłym wagonie do lagru.

Zabrakło pracownicy Jance szczęścia, chociaż w wigilię 1943r. wyciągnęła żdźbło z kłosem. Trafiła do fabryki zbrojeniowej „Dynamit Nobel AG w Troisdorf koło Köln. **Otrzymała numer 4752**, plakietkę P, miejsce na pryczy w baraku i miskę na głodowe porcje żywnościowe. Niespełna 16-letnia dziewczyna, więźniarka, najmłodsza w obozie - cierpi straszliwie. To wówczas pisze piosenkę, w której oddaje całą swoją tęsknotę za domem, krzywdę i ponieważ, ale równocześnie

wiarę w przetrwanie. „...nie rozpaczaj droga mamo, bo ja powrócę i otrzyj z oczu łzy” - pisała małaletnia wyrobnica nr 4752. Tam zetknęła się z całą brutalnością wojny, ale również z przyjaźnią, współczuciem i pomocą. A jednak żdźbło przyniosło Jance szczęście, bo pod koniec czerwca 1944 roku wróciła do Lewic. I nie musiała ostatniej okupacyjnej wigilii spędzać w zapluskwionych barakach z miską brukwiowej zupy. Gehenna jednak trwała dalej, Arbeitsamt nie zapomniał o Jance Mleczak. Czekala na nią ciężka, fizyczna praca w dużym gospodarstwie należącym do leśniczówki w Lewicach.

Dzisiejsze wigilie w Trzcielu są zupełnie inne - mówi p. Janina Banaś i dodaje, „ale pamięć o tamtych, okupacyjnych wciąż trwa”.

Jadwiga Szylar

Na zdjęciach:

1. Janina Mleczak, nr 4752 - rok 1944,
2. J. Banaś z obozową koleżanką Joanną Przybył w Troisdorf w 1993r.

Moje Boże Narodzenie na Wołyniu

Zima okryła puszystym białym śniegiem jak welonem pola i lasy, dachy domów i sady. Białe śniegu czapy zwisają z drzew. Pagórki całe w śniegu zapraszają do zjeżdżania saneczkami. Zima, śnieg, to już i święta niebawem oczekiwane, upragnione. Poprzedza je na wsi świnioobicie, wędzenie kiełbas, szynki, smażenie mięs. Radość oczekiwania. Zapach bigosu, mięs i grzybów unosił się przez otwarte okno w kuchni na całe podwórko i dalej. Potem pieczenie ciasta. W dzień wigilijny smażyono ryby, ryby były też w galarecie, gotowano barszcz czerwony, uszka, pierogi z kapustą i obowiązkowo kutię, i kluski z makiem. Dań musiało być dwanaście. Na stole był dodatkowy talerz, stało dodatkowe krzesło. To dla niespodziewanego gościa i pamięć też o tych, co odeszli. Tatuś wnosił choinkę przeważnie sosnową i snopek żyta, który stawiano w kącie i nazywano go kolędą. Ja wyglądałam pierwszej gwiazdki, a gdy zabłysła siadano do stołu. Najpierw była modlitwa, potem łamanie się opłatkiem i życzenia. Ja i moje kuzynki całowaliśmy starsze osoby w rękę. Śpiewano kolędy, choinka świeciła blaskiem świeczek woskowych, mieniły się bombki różnokolorowe i tęcze łańcuchy. Dzieci i starsi cieszyli się z prezentów. Potem szło się pieszo albo jechało sankami na Pasterkę do kościoła w Klewaniu, który był oddalony od naszej wioski cztery kilometry. Konie miały janczary (takie dzwonki), sanie były wyścielone ciepłym okryciem i kolorowymi kilimami. W mroźną noc śnieg tak ładnie skrzypiał pod obuwem. W pierwszy dzień świąt nie

gotowano nic. W kuchni były piece chlebowe i wszystkie potrawy przyrządzane w wigilię stawiano do tego pieca i szczelnie zamykano, a na drugi dzień wszystko było gorące. Pierwszy

dzień świąt był dla rodziny i były też wesela. Na drugi dzień świąt przychodzili goście, lub szło się w gości. Było wesoło, serdecznie i tak jakoś rodzinnie. Urządzano kuligi, zabawy. Zapomniałam dodać, że resztki jedzenia po kolacji wigilijnej dawano krowom i koniom. Po świątach tatuś chodził w sady od drzewa do drzewa, stukał siekierką w drzewo i mówił „jak nie urodzisz owoców, to cię zetnę”. Niestety nie wiem, czy to skutkowało. Takie to były radosne święta na Wołyniu. Wtedy jeszcze był człowiek człowiekowi bratem, a potem stał się katem.

Wesołych Świąt

*W tę Noc Wigilijną, Cudowną Noc
świata błogostaw Jezu z Nieba,
daj pokój, zgodę między narodami,
bezrobotnym pracę, a głodnym chleba.
W tę Noc Wigilijną, Cudowną Noc
wszelka nienawiść niech idzie w ką,
niech nas połączy opłatek pojednania,
zdrowych, pogodnych, wesołych świąt.*

Wanda z Mickiewiczów Imielita

Dla niespodziewanego gościa

Zgodnie z tradycją przekazywaną z pokolenia na pokolenie, wszyscy stawiamy na wigilijnym stole dodatkowe nakrycie. Ale czy wiemy, dlaczego to robimy? Czy faktycznie jesteśmy gotowi, by przyjąć tego niespodziewanego gościa, jeśli zapuka do naszych drzwi?

Większość Polaków kultywuje tę tradycję. Mają w pamięci stosunkowo niedawną przeszłość naszego narodu i to, że ciągle brakowało kogoś bliskiego, na kogo niespodziewany powrót się oczekiwało. Tak naprawdę jednak dodatkowy talerz pojawił się na polskich stołach na długo przed zaborami i wojennymi zawieruchami.

Ta tradycja ma swoje korzenie w Piśmie Świętym, a dokładniej w przypowieściach dotyczących narodzin Pana Jezusa. Wszyscy wiemy, że nie było dla niego miejsca w gospodzie. Święty Józef chodził od domu do domu, ale wszyscy zamykali przed nim drzwi. Syn Boży urodził się w stajence, wśród bydła, gdyż ludzie zbyt dbali o swój spokój. Ten

talerz to symbol, że nikogo nie odesłamy do stajenki, że nikt nie zostanie tej nocy sam i nikt nie będzie głodny. Stawiamy talerz dla niespodziewanego gościa, ale też dla Pana Jezusa. Jakbyśmy chcieli przeprosić Go za tamtą noc, kiedy ludzie pozostali głusi na jego pukanie.

Talerz stawiamy i dla tych, którzy odeszli. Staropolskie zwyczaje kazały też odkładać na dodatkowy talerz odrobinę z każdej potrawy, właśnie dla zmarłych. Zostawiano również uchylone drzwi, by duchy mogły wejść i uczestniczyć w wigilijnej wieczerzy. Każdy, zanim usiadł na krześle czy ławie, dmuchał lub machał dłonią, by nie usiąść na duchu i nie zrobić mu krzywdy. Stół łączył wszystkich domowników, zarówno żyjących, jak i zmarłych, którzy w tym wyjątkowym czasie mogli przebywać w swych ziemskich domach.

Zazwyczaj nie jadano posiłków w nocy. Niezwykła, nocna pora spożywania wigilijnej wieczerzy, a także obfitość jedzenia oznaczały nadejście czasu świątecznego, który dawał

możliwość nawiązania kontaktu z mieszkańcami z tamtego świata.

Wizyty duchów miały zapewnić domownikom opiekę na cały nadchodzący rok. Próbowano też wykorzystując obecność gości z zaświatów przepowiadać przyszłość, pogodę, obfitość zbiorów.

Typowa kolacja wigilijna składała się nie tyle z potraw postnych, co z dań typowych dla stypy. Mak, grzyby, miód i ziarna zbóż, używane do robienia kutii, a także suszone owoce to składniki niemal każdej staropolskiej uczy pogrzebowej. W noc wigilijną stawiano na stole to, co duchy lubią najbardziej, tylko po to, by usposobić je życzliwie.

Do dziś jemy tradycyjne wigilijne potrawy. Choć zniesiono post i można w tym dniu spożywać mięso, dla mnie to jedyna w swoim rodzaju postna wieczerza. To czas, który jednoczy wokół stołu całą rodzinę. Czas, gdy milkną spory i waśnie. Takiej Wigilii życzę wszystkim czytelnikom.

Karolina Adamus
klasa III b LO Skwierzyna

Romantyczna historia sprzed lat

Niezwykły „skarb” znaleziono zupełnie przypadkowo w domu na jednej z ulic Międzyrzecza. W czasie remontu p. Damian zobaczył potężną starą skrzynię, która od lat stała sobie spokojnie na strychu. I pewnie stałaby dalej, gdyby nie wizyta Niemki, która urodziła się przed wojną w tym domu. A o tym niecodziennym odkryciu poinformowała mnie moja koleżanka, Elżbieta Gall, która swoim gościom chciała pokazać miejsca związane z ich dzieiństwem. Ot, taka sentymentalna podróż w czasie.

Skrzynia była pusta, ale na wewnętrznej części jej wieka ktoś przykleił kartki z patriotycznymi wierszami, wizerunkami ułanów i orla białego, listy do siostry i ... listy miłosne. Wszystkie pochodzą z lat 1919 i 1920! Wysyłane były z Mejszagoły i Wilna. (na zdjęciu)

Adresatką jest „ukochana Walercia”, czyli prababcia p. Damiana - **Waleria Iwanowska z domu Ralcewicz**. A kto jest nadawcą? Pod jednym listem odczytałam podpis: W. Domaszewicz i adres poczty polowej: Armja czynna. Poczta polowa N. 35, 3 bataljon 31 pułku Strzelców Kaniowskich (pisownia oryginału).

Prawie dziewięćdziesiąt lat przeleżały te „skarby”, które jakaś ręka umieszczała na wieku starej skrzyni na pamiątkę może wielkiej miłości. I aż dziw, że mimo zawieruchy wojennej i wędrówki ludów dotarły ze Szpilkwoszczyzny do Międzyrzecza. Naddarte, z zagiętymi rogami, czasem nieczytelne i bez zakończenia, ale pismo jest piękne, taka przedwojenna kaligrafia. Oto kilka fragmentów w oryginalnej pisowni:

Ukochana Walercio!

Upływa czas prędko, jak widziałem się z tobą, piszę listy codziennie. Życzę wszystkiego najlepszego. Całuję ciebie tysiączne razy. Czekam odpowiedzi. Proszę Cię pamiętać: że będąc w ciemnym grobie nie zapomnę o Tobie - Winek (tak odczytałam imię - I.S.)

Moja Ukochana!

Myśl moja ciągle jest przy Tobie; zdala od Ciebie pamiętam o chwilach razem przeżytych. Spieszę Cię zapewnić o swym dobrym zdrowiu którego niech Pan Bóg i Tobie jak najwięcej użyć. W bój idziemy mężnie naprzód, a Najwyższy sprzyja Naszej sprawie. Pamiętaj moja Najdroższa o mnie, tak, jak ja o Tobie. Pan Bóg da, że się niedługo zobaczymy, a wtedy opowiem Ci szczegółowo moje przeżycie.

Pokoń się krewnym i znajomym. Ciebie stokrotnie całuję i pozdrawiam kochający Cię Winek.

Kochana Walercio!

Wilno, 10.XII.

Upłynął już miesiąc jak powróciłem ... Wysłałem do Ciebie 10 listów a odpowiedzi żadnej nie mam. Co takiego z tobą jest to nie mam pojęcia. Czy ty na mnie za coś złośna jesteś czy może jóż i zamąż wyszła, przeciesz ja zdaje się tobie i przykrego słowa nie powiedziałem nie tylko co i z twoich rozmów też nic nie było podobnego do odmowy. A zatem życzę Tobie wesołych świąt, daj Boże za rok doczekać i przeprowadzić nam te wesołe święta w parze. W. Domaszewicz (i tu adres poczty polowej, który podałam wyżej)

Kochana Walercio!

Mejszagoła 24 stycznia 1920r.

Dziś otrzymałem od Ciebie list za który jak najserdeczniej dziękuję. Pisziesz że bardzo smutno przeprowadziłaś święto, żebyś wiedziała moja droga jak ja przeprowadziłem, to jak masz wrażliwe serce, to byś pewno płakała. Prosisz żebym ja przysłał fotografię to z przyjemnością, ale teraz gdzie stoimy to nie ma nawet (list się urywa)

Są też na wieku skrzyni wiersze patriotyczne, np.

Wyleć, wyleć, orle młody.

Ponad ziemię, ponad grody.

Z myślą, z pieśnią wyleć społem.

Potocz młodą duszę kołem!

Wyleć śmiało i wysoko

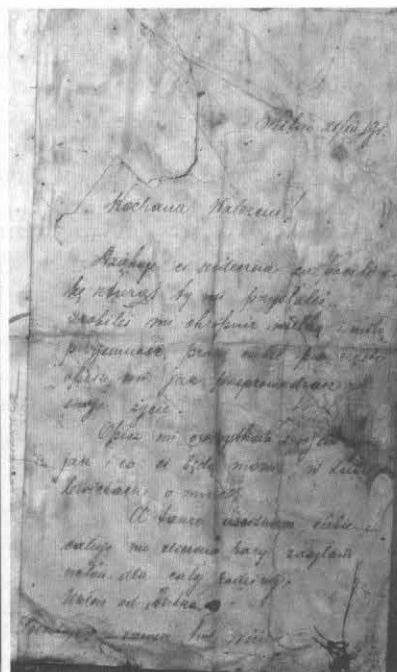
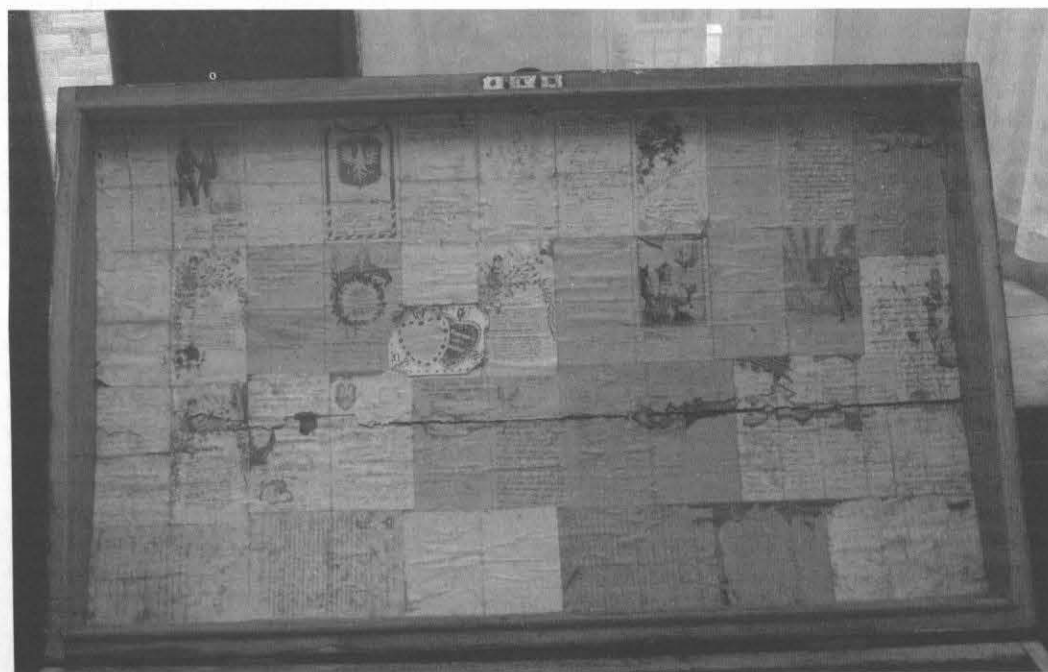
I odetchnij w świat szeroko.

Odnalezione po latach - nie mają wprowadzić wartości muzealnej, ale są materiałem do prześledzenia losów Walerii Ralcewicz i Winka, tajemniczego nadawcy listów. Dowiedziałam się, że nazwisko Domaszewicz nigdy nie pojawiło się w żadnych rozmowach i wspomnieniach rodzinnych. Maria Hulicka powiedziała mi, że p. Waleria wyszła za mąż za Antoniego Iwanowskiego (prawdopodobnie w 1926r.) i obie rodziny - Iwanowskich i Hulickich - przyjechały do Międzyrzecza. Znaków zapytania jest bardzo wiele.

W sierpniu 2009 odbył się w Gorzycy u Aleksandra Bicza I Zjazd Rodziny Ralcewiczów. Czy p. Walercia należała do tej rodziny? Czy W. Domaszewicz ma bliskich w Międzyrzeczu? Co stało się z jego siostrą, do której listy też są na wieku starej skrzyni?

Może czytelnicy pomogą mi rozwiązać te zagadki?

Izabela Stopyra



Osobowość Roku

Przez 10 lat organizowaliśmy plebiscyt na SPORTOWCA i TRENERA POWIATU. Teraz proponujemy PT Czytelnikom plebiscyt na OSOBOWOŚĆ ROKU naszego powiatu.

Będziemy promować ludzi, którzy obok pracy zawodowej mają jakąś pasję i mogą pochwalić się swoimi sukcesami. Mogą to być poeci, pisarze, malarze, sportowcy, kolekcjonerzy, zwolennicy sportów

Co kraj to obyczaj

- czyli refleksje Anglika o świętach

Jestem Anglikiem, mam polską żonę i wiem, że święta Bożego Narodzenia z kulturowego punktu widzenia różnią się pomiędzy Polską i Wielką Brytanią. W Polsce dominującym czynnikiem jest religia, która w moim kraju jest czynnikiem drugorzędny.

Kiedy byłem dzieckiem, zbliżające się święta stanowiły dla mnie czas oczekiwania i radości. Pamiętam lata pięćdziesiąte, kiedy jako kilkuletni chłopiec siedziałem już wcześniej rano w pierwszy dzień świąt z moimi dwoma młodszymi siostrami i patrzyłem na wspaniale ozdobioną choinkę, pod którą leżały kolorowo opakowane prezenty. W odróżnieniu od polskiego obyczaju, prezenty były darowane nie w Wigilię, ale w pierwszy dzień świąt - tak więc musieliśmy być trochę bardziej cierpliwi. A był to wspaniały moment, kiedy nasi rodzice wręczali nam paczki, a my niecierpliwie otwieraliśmy je, aby jak najszybciej dostać się do ich tajemniczej zawartości.

Przez resztę poranka, byliśmy zaabsorbowani naszymi nowymi grami i zabawkami. Mama była zajęta kuchnią, czyli przygotowywaniem tradycyjnego świątecznego obiadu, na który składał się pieczony indyk, pieczone ziemniaki i gotowane jarzyny. Pamiętam że indyk zawsze był suto nadziany mielonym i dobrze przyprawionym mięsem. Mój ojciec przeważnie siedział przed ówczesnie jeszcze czarno-białym telewizorem i oglądał specjalne programy przygotowane na tę świąteczną okazję. Godzina 13.00 w tym dniu była przeznaczona na wystąpienie królowej - Elżbiety II - która przemawiała do ludu Wielkiej Brytanii o końcu starego i wizji zbliżającego się nowego roku.

Świąteczny obiad był zawsze przyjemną częścią dnia, a jego urozmaicheniem było ciągnięcie świątecznych krakersów. W kształcie przypominały one duże cukierki, które są ciągnięte z obu stron przez dwie osoby (jedna z każdej strony). Ta, która urwie większą część, otrzymuje zawartość krakersa, czyli miniaturową zabawkę i żart napisany na małym zwiniętym kawałku papieru. Przy naszym stole, żarty zawsze były czytane na głos, co jeszcze bardziej rozweselało wszystkich.

Nigdy nie byliśmy wychowywani w duchu religijnym, więc uczestniczenie w świątecznej mszy nie było włączane do naszego rodzinnego harmonogramu. Po obiedzie często odwiedzała nas dalsza rodzina i znajomi - oczywiście my również praktykowaliśmy ten zwyczaj. Reszta wieczoru składała się ze spożywania różnych potraw w domu i poza domem, czego kulinarną częścią było również słynne świąteczne ciasto nafaszerowane bakaliami. Z towarzyskiego punktu widzenia, świąteczny wieczór składał się z brania udziału w różnych grach i przeprowadzaniu długich rozmów.

Z wiekiem wszyscy się zmieniamy i jako nastolatek, chociaż również oczekiwałem grudniowych świąt, to trochę z innych powodów. Moje prezenty już nie składały się z zabawek. Byłem na serio zainteresowany muzyką, a zwłaszcza pewną grupą z Liverpoolu, więc byłem szczęśliwy, gdy pod choinką prezentem była dla mnie płyta grupy „The Beatles”. Oprócz płyt otrzymywałem również różnego

ekstremalnych i wszyscy pozytywnie zakręcenii w różnych dziedzinach.

Pierwsze propozycje zamieścimy w numerze noworocznym. Czekamy na listy czytelników z nazwiskami kandydatów, krótką informacją na temat życiowej pasji, doświadczeń i sukcesów, którzy mogą zdobyć tytuł OSOBOWOŚCI ROKU POWIATU.

Po skompletowaniu listy - wybierzemy najlepszych. Nagrodzimy ludzi znaczących w naszym powiecie, bo trzeba promować pasjonatów, którzy robią coś więcej - nie dla pieniędzy - ale dla własnej satysfakcji.

Redakcja

rodzaju części garderoby i bardzo dobrze pamiętam upragniony, nowy rower. Po obiedzie często słuchałem moich nowych płyt i oglądałem telewizję - już kolorową! Jeżeli chodzi o wieczorowe wizyty znajomych moich rodziców, to byłem zainteresowany tymi odwiedzinami w zależności od córek tych znajomych i czy one również były włączone w listę gości. Tak więc moje nastoletnie wspomnienia świąteczne kojarzą się z muzyką i dziewczynami.

W moim dorosłym życiu, na które składa się moje poprzednie małżeństwo i rodzina, święta przybrały dla mnie nową postać. Tym razem były one odzwierciedleniem śmiejących się twarzy i radości moich dwóch córek i syna podczas otwierania świątecznych prezentów od „Św. Mikołaja”. Niestety, moja dorosła ewaluacja świąt zaczęła również być oparta na realizmie i odpowiedzialności rodzinnej. W Wielkiej Brytanii wydatki świąteczne są bardzo duże i wiele rodzin znajdowało i znajduje się w poświątecznych długach, które czasami są spłacane przez kilka miesięcy. Tak więc, przygotowania świąteczne zaczęły stanowić dla mnie niepotrzebną ekstrawagancję finansową i stratę czasu, tylko dla celebrowania, tak naprawdę jednego dnia.

Chociaż jestem agnostykiem, to jestem zafascynowany całym ceremoniałem świątecznym w Anglii.

Mieszkamy w małym mieście, w którym jest duży protestancki kościół i chociaż odbywają się w nim świąteczne msze, to ich uczestnikami są przeważnie ludzie starsi. Jest również i katolicki kościół, gdzie w szczególności większość ławek stoi pustych. Dosadnym dowodem, że bywanie w kościołach staje się coraz bardziej sporadyczne jest to, że trzeci kościół został zamknięty i przebudowany na biura. Jedynym praktykowanym elementem kościelnym jest wspólne kolędowanie pomiędzy godziną 18.00 i 19.00, podczas którego kościoły są najbardziej wypełnione. Trudno jest mi jednak powiedzieć, czy dla wielu uczestników jest to zgromadzenie religijne, czy po prostu okazja do pośpiewania.

Mam pięćdziesiąt sześć lat i większość ludzi w moim wieku, których znam, nie praktykuje chodzenia do kościoła - oprócz brania udziału w weselach i pogrzebach. Tak więc, paradoksalnie, chociaż święta Bożego Narodzenia w Anglii są zawsze wielkim wydarzeniem, jest to tradycja odzwierciedlająca trendy raczej komercyjne niż religijne.

Obecnie, grudniowe święta kojarzą mi się z maszyną przeznaczoną do robienia pieniędzy marketom, sklepom i innym instytucjom komercyjnym. Dlatego też, moja żona Ewa i ja, często odwiedzamy Polskę w tym czasie aby oderwać się od tego zachodniego świątecznego wiru, który u większości Anglików ma niezbyt wiele wspólnego z narodzeniem Jezusa Chrystusa. Chociaż nie znam języka polskiego i spożywam karpia zamiast indyka, to czuję szczerą, ciepłą i relaksującą atmosferę w polskim domu moich teściów, którzy - jak to się według polskiego przysłowia mówi - są „do tańca i do różańca”.

Życzę Państwu Wesołych Świąt!

Steve Carlton (Tłumaczyła Ewa Carlton)

Dr Ewa Carlton z domu Nowaczek
Pochodzi z Bledzewa. Jest absolwentką
Liceum Medycznego w Międzyrzeczu.
Od 26 lat mieszka w Anglii, gdzie ukończyła
psychologię i pracuje z młodzieżą.



Złoty jubileusz

„Dziękuję ci żono, mężu - że nasze małżeństwo było zgodne, szczęśliwe i trwałe” - tak dziękowali sobie wzajemnie złoci jubileaci na uroczystości wręczenia im odznaczeń przyznanych przez Prezydenta RP - Lecha Kaczyńskiego. Odznaczenia „Za długoletnie pożycie małżeńskie” wręczał burmistrz Trzciela - Jarosław Kaczmarek. Szmaragdowy jubileusz obchodzili **Janina i Jan Kaczmarkowie**. Natomiast „złote gody” świętowali: **Zofia i Franciszek Kabatowie**, **Stefania i Jan Bimkowie**, **Irena i Konrad Jachwitzowie**, **Jadwiga i Andrzej Figajowie**, **Krystyna i Zbigniew Nowiccy** oraz **Antonina i Adolf Sojowie**. Jubilatami towarzyszyły w tej uroczystości rodziny i kierownik USC - Małgorzata Borkowska.

Były życzenia, kwiaty, kawa, ciastka, a przede wszystkim przyjemna atmosfera. Szacowne pary małżeńskie oddały się wspomnieniom, tym sprzed pół wieku, gdy z radością ślubowali miłość, wierność i zgodę. I nie zmieniło się nic z latami, bo jak powiedział Prymas Tysiąclecia Stefan Wyszyński - „A ja wam mówię: czas to miłość”. I to było widać na twarzach



szanownych jubilatów. Składając im życzenia Jarosław Kaczmarek powiedział - „...wspólne, szczęśliwe 50 lat to symbol wierności i miłości rodzinnej, to dowód wzajemnego zrozumienia istoty związku małżeńskiego, to wzór i piękny przykład dla

tych wszystkich, którzy dzisiaj ... decydują się związać węzłem małżeńskim”. I to była piękna puenta tego nadzwyczajnego wydarzenia.

Jadwiga Szylar

Czas ślubnych rocznic

Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok to okres ślubów i ślubnych rocznic. Policzymy, ile to już lat minęło od sakramentalnego TAK i którą rocznicę obchodzimy, bo każda ma swoją nazwę.

Pierwsze pięć lat - wesele papierowe, perkalowe, muslinowe, jedwabne, drewniane.

Następne 5-lecie - wesele żelazne, wełniane, brązowe, gliniane, blaszane (i 10 lat minęło).

Mądrzy ludzie mówią, że najgorzej przeżyć te pierwsze 10 lat, no i te nazwy takie nietrwałe. Potem już można świętować hucznie co pięć lat:

15-lecie - wesele kryształowe;

20-lecie - porcelanowe;

25-lecie - srebrne wesele;

30 lat - jubileusz perłowy

35 lat - jubileusz koralowy

40 lat - jubileusz rubinowy

45 lat - jubileusz szafirowy

50 lat - złote gody

60 lat - jubileusz diamentowy

75 lat - jubileusz brylantowy

Życzę wszystkim starym dobrym małżeństwom i nowożeńcom - wzajemnej miłości i kolejnych wspólnych uroczystości jubileuszowych.

Redakcja

Jestem tylko zwykłym człowiekiem...

Tak zwykle mówi o sobie **Benon Schild**, który choć może jest zwykłym człowiekiem, to został **Honorowym Obywatel Gminy Pszczew** i w trakcie ostatniego **Jarmarku Magdaleńskiego** odebrał statuetkę, na którą w pełni sobie zasłużył swoim pracowitym życiem. **Beno**, bo tak go nazywają znajomi, zna wszystkich w okolicy i wszyscy go znają. Urodzony w 1929 roku, pochodzi z rodu od wieków osiadłego w Pszczewie. Nie lubi określenia „autochton”, ale mówi, że jest tutejszy... Podobnie jak 28 osób, które dziś żyją w Pszczewie: 20 kobiet (w tym 13 wdów) i 8 mężczyzn, spośród których Beno jest najstarszy. Kiedy wzruszony odbierał statuetkę Honorowego Obywatela na pszczeńskim rynečku powiedział: „Odbieram to wyróżnienie jako wyraz hołdu dla tych 28 osób, które dziś żyją i które niejedno już przecierpały i widziały... I apeluję do młodych, aby oderwali się od komputerów, rozmawiali ze sobą i interesowali życiem lokalnej społeczności”

Beno przez całe swoje życie był i jest nadal niesłuchanie aktywny i zaangażowany w sprawy lokalnej społeczności. Od dziecka po dziś dzień pracuje na roli. To stały i niesłuchanie charakterystyczny obrazek: Beno wolniutko jadący swoim ciągnikiem z małą przyczepką, na której siedzi szczerkający psiak, podąża z rynku ulicą Kasztanową na swoje pole. Gospodarzy tam teraz jego wnuk Artur, ale przecież Beno bez pracy żyć nie może... Z wykształcenia jest technikiem - drzewiarzem. Pracował w tartaku w Pszczewie, Płotach, Sulęcinie i w Międzyrzeczu, skąd odszedł na emeryturę. Należał przez lata do różnych stowarzyszeń, organizacji społecznych, był radnym, członkiem Zarządu Gminy, należał i jeszcze należy do licznych komisji, przez 10 lat był sołtysem Pszczewa. Angażował się zawsze w sprawy parafii i zbierał także wiele razy pieniądze na remont kościoła. W 1997 roku gdy powódź stała się nieszczęściem wielu ludzi, Beno jako jeden z pierwszych został

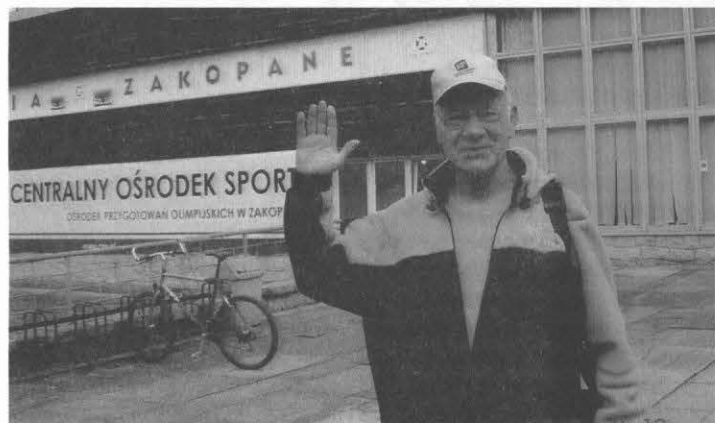
członkiem „Komitetu Dla Powodzian”, który zbierał datki i wsparcie dla mieszkańców Lewina Kłodzkiego, Budzowa i innych z południowej Polski. Jest bardzo skromnym człowiekiem i nie lubi opowiadać o sobie, bo uważa, że co można mówić o zwykłym człowieku... Pewnie oberwie mi się od niego za ten tekst. Kiedy jednak zaproponowałem jego kandydaturę Towarzystwu Przyjaciół Pszczewa, a to z kolei wystąpiło z wnioskiem o nadanie mu tytułu Honorowego Obywatela Gminy Pszczew do Rady Gminy, to nikt nie miał wątpliwości, że Benon Schild jak najbardziej zasługuje na ten tytuł. I nie trzeba publikować jego życiorysu i przybliżać mieszkańcom Pszczewa tej nietuzinkowej postaci, bo wszyscy: i starsi, i młodszy niesłuchanie go szanują i uznają za autorytet w wielu sprawach. A to wyróżnienie niech będzie podziękowaniem od wszystkich mieszkańców za 80 lat przeżytych i przepracowanych dla Pszczewa. Gratulujemy Tobie, Beno raz jeszcze i życzymy zdrowia...

Jarosław Szalata

Kolejne medale ginekologa!

W sierpniowym numerze POWIATOWEJ (08/125) przedstawiłam sylwetkę doktora Zenona Krukowskiego z SP ZOZ Międzyrzecz, który na XXX Mistrzostwach Świata Lekarzy w hiszpańskim Alicante (4-11 lipca 2009), jako jedyny Lubuszanin zdobył 2 złote medale - w rzucie oszczepem i rzucie dyskiem oraz srebrny w pchnięciu kulą. To wielki zaszczyt dla międzyrzeckiej lecznicy, że ma takiego utytułowanego ginekologa, zastępcę ordynatora Oddziału Położniczo - Ginekologiczno - Neonatologicznego.

Na pytanie o sportowe plany dowiedziałam się, że doktor nie spocznie na laurach i będzie kontynuował walkę o kolejne miejsca na podium. I już w dniach 9-13 września 2009 roku



wziął udział w VII Igrzyskach Lekarskich w Zakopanem.

- Jak było w Zakopanem?

- Te Igrzyska, to ciężka praca i zacięta walka sportowa. W ciągu trzech dni startowałem w 6 konkurencjach i we wszystkich zdobyłem medale. W biegu na 100m - złoty, w skoku w dal - złoty, w rzucie dyskiem - złoty, w rzucie oszczepem - złoty, w pchnięciu kulą - srebrny i w pływaniu na 50m stylem dowolnym - srebrny. Organizatorzy postarali się o uroczystą oprawę igrzysk, które odbywały się w Centralnym Ośrodku Sportu. Po konkurencjach była dekoracja medalami w ogromnym hangarze, gdzie w świetle jupiterów zbierało się całe towarzystwo sportowe.

- Czy zostało coś dla innych zawodników?

- W igrzyskach uczestniczyli lekarze z całej Polski, z Ukrainy i Litwy. Złote medale zostawiłem zwolennikom hokeja, badmintonu, kolarstwa, trójboju siłowego. Ja od lat pasjonuję się lekkoatletyką i w tych dyscyplinach staram się sprawdzić swoje siły. A że część zawodników znałem i wiedziałem na co ich stać,



więc znowu obudził się we mnie duch walki i marzenia o zwycięstwie. No a przecież przed nami stulecie szpitala, dla którego chciałem zdobyć kolejne medale. Udało się wrócić z tarczą na chwałę naszemu szacownemu zakładowi leczniczemu.

- Jak widać, panie doktorze, marzenia spełniają się...

- Cieszy mnie, że znowu jako jedyny zawodnik z woj. lubuskiego, sam, bez żadnych wcześniejszych akredytacji, bez sponsorów i szumu wokół swojej osoby, zgłosiłem swój udział i zdobyłem 6 medali. Wyniki i lokaty można przeczytać w Internecie WWW.igrzyskalekarskie.org - **Czy o pana sukcesach można przeczytać w prasie krajowej?**

- W Gazecie Lekarskiej nr 8-9. 2009, która jest ogólnopolskim pismem izb lekarskich, Krzysztof Makuch w artykule Sportowy jubileusz na Costa Blanca wspominał o mnie, jako jedynym lubuskim lekarzu, który w Alicante zdobył 3 medale (Lekarski sport str. 38-39).

- Czy wnusie nadal z uwagą śledzą wyczyny dziadziusia?

- Moje wspaniałe wnuczki - Klaudusia i Różyczka też uaktywniły się sportowo. Często uczestniczą w treningach, biegają za mną leśnymi ścieżkami nad jeziorem w Bobowicku, noszą mi sprzęt, podają dysk i oszczep, z kulą mają jeszcze problemy, bo jest ciężka i wyslizguje im się z rącek. Byliśmy razem na międzyrzeckim stadionie, biegały na setkę i skakały w dal osiągając dobre wyniki, jak na swoją grupę wiekową. Cieszą się ogromnie z moich sukcesów sportowych i uważają, że w dużym stopniu to również ich zasługa. I po prostu tak zwyczajnie wzięły sobie trzy z dziesięciu medali, umieściły w pięknej gablocie i nie mają zamiaru mi oddawać.

- Po tylu zwycięstwach nie można spocząć na laurach. Jakie ma pan sportowe plany?

- Ze sportem nie mogę się rozstać, bo to moja pasja, szczególnie konkurencje techniczne. Oby tylko zdrówko dopisywało jak dotychczas. Dalej trenuję w Bobowicku i ciągle dokupuję sprzęt, żeby lepiej ćwiczyć. Korzystając z okazji dziękuję mgr. Grzegorzowi Kaczmarkowi, trenerowi lekkoatletów, który udzielił mi wielu cennych rad. A plany? Na pewno start w XXXI Mistrzostwach Świata Lekarzy w Porec w Chorwacji: (3-10.07.2010), a potem Igrzyska Lekarskie w Zakopanem w pierwszym tygodniu września 2010. Dam z siebie wszystko, aby z twarzą zakończyć oficjalne starty. Później pozostanie mi sport dla zdrowia i radości życia.

Serdecznie gratuluję wspaniałych zwycięstw i życzę powodzenia w sportowych zmaganiach w 2010 roku.

Izabela Stopyra

Pasje i tęsknoty Jurka Garniewicza

Rozmawiam z Jerzym Garniewiczem - miłośnikiem Kresów, koni i psów, artystą, kabareciarzem i restauratorem

- Jurek, znam cię z Międzyrzecza, bo tu po wojnie przyjechaliście z Wilna. Mama była surową druhną harcerką, a w tobie kochały się chyba wszystkie dziewczyny, bo byłeś i jesteś ciągle bardzo przystojny, chociaż wiele lat już upłynęło.

- Międzyrzecz to dla mnie epizod związany ze szkołą podstawową i trochę liceum. A potem pognało mnie w daleki świat. Moja rodzina pochodzi z Wileńszczyzny. Ja urodziłem się przed wojną (II a nie I) w Wilnie. Rodzinnym korzeniom dogrzebałem się do 1630r. Dalej na razie mam trudności. Przed (ex) „repatriacją” w 1945r roku, ostatni nasz adres - Wilno, ul. Zawalna, plebania przy kościele Wszystkich Świętych, gdzie stryj mojej mamy był kanonikiem. Ks. major Bolesław Sperski (był też kapelanem wojskowym) został zesłany na Syberię i ślad po nim zaginął.

- **Od czego zaczęła się twoja działalność artystyczna, czy od kabaretu TEY?**

- Kabaret to już końcówka, bo od przełomu lat 50. i 60. ub. wieku rozwinąłem działalność estradową. Chyba w 1961 roku zająłem I miejsce w Opolu, ale Festiwal Piosenki Polskiej zaczął się rok później. Reprezentowałem wtedy Łódź i tam „chałturzyłem”. Potem powrót do Poznania. Kulminacją jednak na pewno był Kabaret TEY Zenka Laskowika (naszego krajana, absolwenta międzyrzeckiego ogólniaka). Występowałem w nim prawie 10 lat i przed komisją kierowaną przez śp. prof. Aleksandra Bardiniego zdałem egzamin aktorski. (Efektem tego była piosenka pielgrzymka z Poznania do Częstochowy, bo taka była umowa). Od kilkunastu lat ściśle współpracuję z Kapelą Wileńską, z którą 15 lat temu na I Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie zdobyliśmy główną nagrodę (tych nagród było jeszcze wiele). Ostatnio wraz z kolegami z Kapeli, postanowieniem Prezydenta RP z dnia 15 kwietnia 2009 - zostaliśmy odznaczeni Złotymi Krzyżami Zasługi. Z tą miłością do Kapeli to patologiczny przypadek, ale to fakt i mam nadzieję, że moi przyjaciele tę miłość odzwajemniają.

- **Masz talent, ale skąd się wzięła ta chęć śpiewania?**

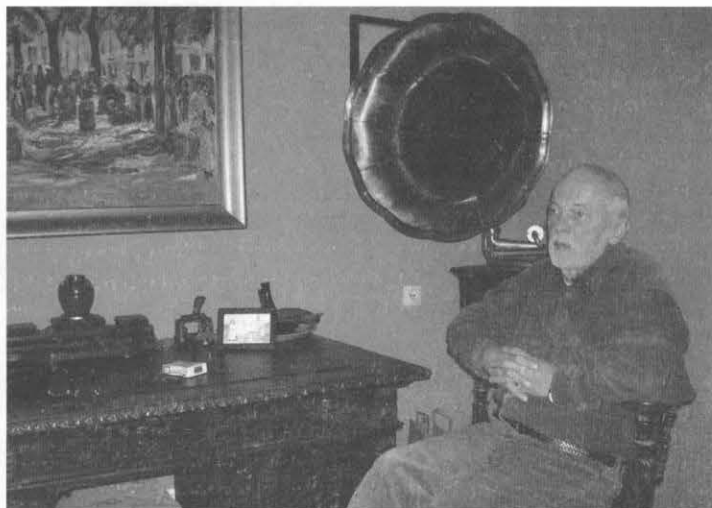
- Ten „pociąg” do śpiewania to efekt bardzo rozśpiewanej rodziny. Moja mama była nauczycielką, uczyła śpiewu, prowadziła szkolne chóry. W dzieciństwie każde rodzinne spotkanie było przede wszystkim wspólnym śpiewaniem. A Wertyńskim zachwycił mnie Miccio Święcicki z krakowskiej „Piwnicy pod Baranami”, który na moje zaproszenie przyjechał z recitalem do Poznania. A trudno rosyjskie romanse śpiewać nie po rosyjsku. W Poznaniu nazwałem je koncertami z cyklu „Łabędzi śpiew Jerzego G.”. (Zrobiłem jeszcze „Szlagiery Jerzego Petersburskiego”).

- **W twoich koncertach i recitalach zawsze obecny jest motyw Kresów, Wilna, cudownej przyrody. Czy miłość do Kresów jest wieczna?**

- Ta miłość nasila się z wiekiem. „Skąd nasz ród” w młodości nie jest aż tak istotne. Z Rysiem Liminowiczem rozbudzaliśmy i rozbudzamy tę miłość do Kresów wzajemnie. Najpierw razem organizowaliśmy wyprawy „do kraju lat dziecińczych”, potem on założył Biuro Turystyczne „... wicze”, a ja zacząłem współpracę z Kapelą Wileńską. Początkowo jako konferansjer, a od kilkunastu lat jako solista.

- **Od wielu lat jesteś związany z Poznaniem i na ten obcy kulturowo grunt przeniosłeś wileńskie Kaziuki. Stragany z palmami, cepelinami i koldunami przyciągają tłumy na poznański rynek. Ale najpierw była restauracja „Kresowa”.**

- Efektem wojaży do Wilna i zjadania się wileńskimi pysznościami był pomysł otwarcia restauracji, aby poznaniacy mogli tych pyszności „pokusztować”. Tak powstała, w wielkich



bólach, z dwoma współnikami, (ktoś musiał mieć pieniądze) - „Kresowa”. Stała się szybko lokalem w jakimś sensie kultowym. To nie była tylko znakomita kuchnia, (co prawda trochę niezdrowa, bo tłusta - w menu była informacja „raphacholin w szatni”), ale i liczni znakomici goście, którzy często występowali, a czasem tylko po prostu byli. A ponieważ przed restauracją jest pasaż, aż prosiło się, by zorganizować Kaziuka. Od kilku lat pasaż stał się za mały i kiermasz odbywa się na rynku. A Kaziuk mocno wrósł w poznańską tradycję. W „Kresowej” śpiewałem „duszeszczypatielnye” piosenki. Udało mi się namówić śp. Czesia Wydrzyckiego z Wasiliszek - Niemena - ja zacząłem „Bradiagę”, a on skończył. Dużo znakomitych kresowiaków gościłem. Trudno wszystkich wymienić. Bernard Ładysz, Emil Karewicz, Igor Śmiałowski, Basia Wachowicz, Adam Hanuszkiewicz, Ryszard Kapuściński, Czesław Miłosz - i wielu, wielu innych. Goście wpisywali się do Księgi pamiątkowej, a w sufitowych kasetonach pojawiły się karykatury znanych bywalców. Ich autorem jest Tytus Byczkowski.

Kapela Wileńska gościła tu bardzo często. Był to jedyny lokal na świecie, gdzie nie było Balu Sylwestrowego lecz był Bal Melaniowy (też ma tego dnia imieniny) i były dwa „Nowe Roki”, a perkusista dwa razy wybijał północną godzinę (różnica czasu między Poznaniem i Wilnem). Między jedną dwunastą a drugą goście wychodzili jeszcze przed studzienkę Bamberki, gdzie zamiast wody lał się gorący krupnik litewski. Trudne to było do wykonania, ale jaki efekt!

- **Po „Kresowej” było „U Garniewiczów” - też w Poznaniu na ul. Wrocławskiej...**

- „U Garniewiczów” też było pięknie, tylko trudniej było śpiewać, bo to była piwniczka. I zaczynałem w piwniczce, a kończyłem na górze, albo odwrotnie. Jednak restaurator to zawód wyczerpujący, a z wiekiem coraz bardziej. Prowadziliśmy też z żoną restaurację „Derby” na poznańskim hipodromie. Nigdy nie miałem pasji restauratora. Moja kochana Basia zajmowała się sprawami ciała, a ja ducha. Na jej biednej głowie był personel i menu, ja zaś śpiewałem, wznosiłem toasty i bawiłem gości.

- **Kolejną twoją pasją są konie**

- Około 23 kwietnia (Jerzego) w Poznaniu odbywają się Dni Ułana. Zatem przed kilkunastu laty wjeżdżałem z ułanami na Stary Rynek. Po poklonieniu się sztandarowi pułku i spełnieniu toastu strzeziennego, ułani odjeżdżali na Cytadelę, a wieczorem lądowali w knajpie na moich imieninach. Aby wypić zdrowie konia - w lokalu musi być koń. Więc koń był. Zdrowie konia pije się z jedną nogą na stole. Pije się również zdrowie z szabli. Ale to wielka sztuka, bo szabla ma swoją wagę, na niej stoją kieliszki z wódką i nie wypada wylać.

- **Po tych wszystkich szaleństwach czas na małą**

stabilizację. Dlaczego wybrałeś Strychy?

- Strychy w gminie Przytoczna to pomysł żony. Miały być przystanią na spokojną starość, lecz Bóg chciał inaczej i w styczniu minionego roku Basia odeszła do lepszego świata. Myślę, że nie mam wrogów, za to wielu przyjaciół. Od córki i syna mam czworo wnucząt. Najstarszy wnuk ma 18 lat, jest dobrym pianistą i lubi grać to, co i ja lubię.

Strychy to niewielka wieś. Mieszkańcy mili. Dookoła lasy i 5

jezior. Pod sklepem ławeczka jak w serialu Ranczo, a na niej podobni ludzie - moi przyjaciele. Mam przemiłą suczkę Tajgę, a na działce 7000m² zmieściłoby się parę koników, choćby malutkich huculów (szukam sponsorów). Twarde emeryckie realia sprowadzają na ziemię i na tej ziemi chyba już zostaną. Tęsknię za Wilnem, ale w Wilnie trzeba by wszystko zaczynać od początku, a tu już czasu niewiele. Mam wygodny fotel i dobrą książkę też, a wino mi szkodzi. Wolę drinka, choć ostatnio dostrzegam, że za bardzo wolę.

Dziękuję za rozmowę i za to, że jesteś z nami. Bo my tu prawie wszyscy „sami swoi” - kresowiaczy - i bardzo lubimy słuchać twoich piosenek.

Izabela Stopyra

Śp. Księdzu Tadeuszowi Kondrackiemu

*I tak kolejny dzień
Już mija nam
Gdy nie ma Ciebie.
Choć bardzo smutno tu
Wierzymy w to,
Że jesteś w niebie.
Prosimy, poskarż się
Na mamę co
Cierpliwie słucha,
Że na tak wiele prośb
Zostaje głucha.
O Boże w niebie tam
Gdzie przecież masz
Aniołów tyle.
Zabierasz głównie tych,
Z którymi było nam najmilej.
Tam masz miliardy dusz,
Którym już obce są kłopoty.
A tu jest jeden ból,
Pamiętaj o tych.*

*Chyba więc jest
W tym jakiś sens,
Że mimo bólu
I mimo łez.
Jesteś już tam
Gdzie każdy z nas
Znajdzie się też
Za jakiś czas.
Proś Pana by
Wybaczył nam
Nasze przewiny.*

*Brakować będzie nam
Twojej kresowej śpiewnej mowy.
I ciepła, któreś niósł
I pod beretem siwej głowy.
Ten beret chyba był
Tak traktowany jak amulet,
Że ktoś, któregoś dnia
Pokusie uległ.*

*O, gdybyś jeszcze dzisiaj żył
Z nami rozmawiał z nami był
I żółtych kartek z dwieście miał.
Z nami żartował, z nami śmiał.
A potem klęcząc u jej stóp
Zalił się Mamie
I tej co w Ostrej świeci Bramie.*

Jerzy Garniewicz

(Ten utwór na melodię z repertuaru Franka Sinatry „My way”
(muz. Claude François i Jacques Revaux)
zaśpiewał autor na mszy św. w Bazylice rokitniańskiej

Do redakcji - Ku przestrodze...

Mam problem, z którym ku przestrodze chcę podzielić się z czytelnikami. Wiadomo, że różnych banków, Providentów, Skoków i innych placówek udzielających kredytów bez poręczycieli bardzo u nas dużo. Moja mama jest chora, nabrała kredytów w 18 placówkach i ja teraz muszę wszystko spłacać. Nikt się nie zainteresował jej możliwością wypłacalności, wystarczył dowód osobisty, żeby transakcja doszła do skutku.

Bardzo to przeżywam, bo nie myślałam, że może mnie spotkać taki los i staram się powoli spłacać te kredyty, żeby komornik nie wkroczył do naszego domu. Dowiedziałam się, że ratunkiem jest odebranie mamie dowodu osobistego albo sądowe ubezwłasnowolnienie, co jest posunięciem drastycznym, ale jedynym skutecznym przeciwwskazaniem dla banków, żeby nie udzielały kredytów osobie chorej, która nie zdaje sobie sprawy z tego, że wpada w pułapkę, która może pogрузić jej rodzinę.

Córka (dane do wiadomości redakcji)

Muzeum w Międzyrzeczu zaprasza

Do zwiedzania stałej ekspozycji muzealnej:

- **Dział Sztuki:** Portret trumienny
- **Dział Archeologiczny:** Tysiąc lat Międzyrzecza.
- **Dział Etnograficzny:** Kultura ludowa polskiej ludności rodzimej z Dąbrówki Wlkp. z XIX i XX wieku.

Dział archeologiczny oraz zamek zamknięty z powodu prac remontowych.

Dnia 24,25,26 i 31 grudnia muzeum zamknięte.

Zapraszamy od 6 grudnia 2009 r. na wystawę
"Współczesna szopka ludowa"

Muzeum we współpracy z twórczyniami ludowymi - Genowefą Filipek, Haliną Nowacką, Haliną Iwanowską oraz Szkołami Podstawowymi nr 2 i 3 z Międzyrzecza - organizują w roku szkolnym warsztaty edukacyjne dla dzieci. 26.10.2009 uczestniczyły również w zajęciach dzieci z Przedszkola nr 1 "Pod Jarzębinką" w Międzyrzeczu. Dotychczas zorganizowano siedem zajęć warsztatowych. 7 grudnia odbędą się kolejne zajęcia, o tematyce świątecznej, w których uczestniczyć będą dzieci z SP nr 2 i 3.

Aktywna przez całe życie

Marianna Cap, mieszkanka Goruńska w gminie Bledzew. Wieloletnia przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich w Goruńsku i działaczka społeczna. Wychowała z mężem sześcioro dzieci, dochowali się 14 wnuków i 10 prawnuków. Planują rodzinną wigilię, na której spotka się 38 osób.



Mariana Cap pochodzi z okolic Białegostoku. Przyjechała z rodzicami do Bledzewa w 1946 r. W Bledzewie wyszła za mąż. Tam pracowała w sklepie, również w tamtejszej restauracji. W 1969 r. zaproponowano p. Mariannie objęcie sklepu w Goruńsku. Nie było łatwo pracować zawodowo i wychowywać szóstkę dzieci. Trzeba było sobie radzić. Prowadziła dom, hodowała świnię, kury, kaczki, gęsi, a jeszcze miała czas działać w Kole Gospodyń Wiejskich. Koło Gospodyń Wiejskich w Goruńsku działa nieprzerwanie od 1948 r. Gdy przewodnicząca zrezygnowała z funkcji, w 1978 r. wybrano p. Mariannę, bo już dała się poznać jako inicjatorka i dobra organizatorka. Była również gminną przew. KGW, do czerwca br. zasiadała w Woj. Zarządzie Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Gorzowie, któremu podlegają KGW.

Koła Gospodyń Wiejskich odgrywały na wsi ogromną rolę. To nie tylko wypożyczanie sprzętu, zamawianie kurcząt czy paszy. To również organizowanie życia społecznego i kulturalnego we wsi, to inicjowanie wielu przedsięwzięć, które zmieniały jej oblicze. Pani występowała na lokalnych uroczystościach, a także były zapraszane przez różnych organizatorów imprez. Śpiewały własne piosenki z tekstem o różnej tematyce. Kiedyś musiały zaśpiewać specjalnie redaktorowi z Gorzowa, bo mu się spodobały słowa oddające zachodzące zmiany w świadomości kobiet: „*Kiedyś byłam głupia, to w domu siedziałam, nikogo prócz kury, krowy nie widziałam, a teraz jak panna zostawiam starego i idę na próbę do klubu naszego*”.

W tamtych czasach na wsiach powstało wiele budynków



użyteczności publicznej z inicjatywy społecznej i czynnie społecznym. W Goruńsku wybudowany został dom kultury, w którym była sala wiejska i świetlica-klub. Tam przez pewien czas pracowała p. Cap. Budynek stał się ośrodkiem życia społecznego i kulturalnego. Tam odbywały się różne uroczystości i imprezy nie tylko miejscowe ale i gminne, także rodzinne.

Panie z KGW pomagały przy ich organizowaniu, co było utrudnione ze względu na brak zaplecza kuchennego. Pani Marianna nieustannie suszyła głowę władzom, aż mieli tego dość i zaplecze powstało. Panie z KGW „wyśpiewały” też naczynia, zastawę stołową i duże garnki do wyposażenia kuchni, które wtedy były nieosiągalne. Klubu już nie ma, ale jest za to biblioteka, która jest w Goruńsku ośrodkiem życia kulturalnego. To p. Marianna doprowadziła do finału powstanie boiska do tenisa ziemnego. Młodzież przygotowała teren, napracowali się przy tym, nawozili wiele taczek z gruzem, ziemią, ale brak było pieniędzy na nawierzchnię. Niezastąpiona p. Marianna swoimi sposobami tak długo nękała władze gminne, że nie miały wyjścia i nawierzchnia została zrobiona. Boisko służy do dziś.

W Goruńsku nie było kościoła. Mieszkańcy musieli chodzić do pobliskiej Chyciny. Zawiązał się komitet budowy kościoła, w którym oczywiście też była p. Marianna. Kościółek powstał, a przy jego wyposażeniu jest również wkład p. Marianny, m.in. w postaci ornatów podarowanych przez siostry zakonne z Trzebnicy. W czasach talonów na materiały budowlane załatwiła je dla ubogiej rodziny remontującej swój dom.

Dla wsi, dla innych wiele załatwiła, dla siebie -nigdy. Nie chciała zapomogi na dzieci (była ich szóstka). Mówiła, że dzieci są jej i sama z mężem o nie zadba. Kiedyś władze wojewódzkie Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Gorzowie chciały zgłosić ją do odznaczenia Złotym Krzyżem Zasługi (ma Srebrny). Odmówiła nominacji.

Pani Marianna to taka energiczna osoba, pełna wigoru i zapału. Przez wiele lat działała i działa społecznie i właściwie to nic we wsi nie obywat się bez jej udziału. To ona organizuje imprezy czy uroczystości i mobilizuje innych, pilnuje, by wieś przygotowana była do dożynek wiejskich czy gminnych, by wystawiła drużynę do zawodów gminnych i jeszcze wiele, wiele innych spraw ma na głowie. W organizowanie imprez często zaangażowane są cztery pokolenia rodziny p. Marianny: ona sama, córki, wnuki i prawnuki (wiadomo: to rodzinne!). Śpiewa również w zespole „O Sole Mio”, który w Goruńsku ma swą siedzibę.

Pani Marianna wzdycha: „*Kiedyś wiele pań przychodziło przygotowywać występy, uroczystości we wsi, ile ciast się napiękły. Ale teraz to już nie to, nie to, co kiedyś. Starsze panie już nie mają tyle siły, a młodsze się nie garną. Nie ma chętnych do pracy.*”

Ma 73 lata. Chciałaby już zdać szefowanie koła KGW, ale nie ma chętnych na przejęcie funkcji. Po przygotowaniu z koleżankami jakiejś imprezy czy uroczystości, gdy są zmęczone, mówią sobie: „To już ostatni raz, nigdy więcej!”, ale gdy widzą, jak ludzie są radosni, zadowoleni, dziękują im i planują następną!

Wanda Majchrzak

O nich nie można zapomnieć

Janina Świąćka (1923 - 2008) z domu Rohr - Rarowska, urodziła się w Oszmianie w woj. Wileńskim. Rohr - Rarowscy to rodzina o rodowodzie szlacheckim spokrewniona z rodzinami Giedroyciów i błogosławionego biskupa Sopoćko.

W latach 1930-1937 uczęszczała do szkoły powszechnej w Oszmianie, a potem do gimnazjum im. Jana Śniadeckiego, które ukończyła w 1941r. W czerwcu 1941r. ojca p. Janiny aresztowało NKWD za

przynależność do Armii Krajowej i dopiero po wojnie przez Polski Czerwony Krzyż rodzina dowiedziała się, że 23 czerwca 1941r. został zamordowany. Pani Janka wraz z matką i siostrą w czerwcu 1941r. zostały wywiezione na Sybir za to, że matka p. Janki była w Legionach. Zesłano je do Altajskiego Kraju, gdzie p. Janka pracowała w sowchozie. Po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między rządem polskim a ZSRR we wrześniu 1941r. wyjechała

transportem do Uzbekistanu, gdzie pracowała w kolchozie. W 1942r. przeprowadziła się do miasta Urgencz i przez wydział oświaty została skierowana do pracy jako wychowawczyni w polskim sierocińcu. Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych rządu polskiego z ZSRR sierociniec przestał istnieć, a dzieci polskie przewieziono do Chankinu. P. Janka do 1944r. pracuje w garbarni w Urgenczu, a we wrześniu 1944r. została przewieziona transportem z Azji na Ukrainę, gdzie do lutego 1946r. pracowała w sowchozie. W połowie lutego 1946r. przyjechała do



Polski. Ciężka praca w okresie wojny zostawiła ślad na jej zdrowiu. Po krótkim pobycie we Wrocławiu przyjechała do Jordanowa i od maja 1946r. pełniła funkcję kierownika w przedszkolu w Glińsku. Lata 1948-1951 to praca wychowawczyni w państwowym przedszkolu w Gościkowie, w którym przez rok była również kierowniczką. Na własną prośbę przeszła na stanowisko nauczycielki do szkoły podstawowej w Goruńsku. Pełne kwalifikacje pedagogiczne zdobyła kończąc Państwowy Kurs Pedagogiczny w Sulechowie zakończony egzaminem i otrzymaniem w 1956r. świadectwa dojrzałości Liceum Pedagogicznego. W

Goruńsku przepracowała 16 lat. Od września 1967r., po śmierci męża, na własną prośbę przeszła do pracy w szkole podstawowej w Kursku. Oprócz nauczania prowadziła szkolną bibliotekę, była opiekunem szkolnego koła PCK udzielającego pomocy ludziom starym i samotnym oraz z wielkim zaangażowaniem prowadziła szkolny teatrzyk dając przedstawienia dla środowiska.

Pani Janka była osobą o wysokiej kulturze osobistej, bardzo wrażliwą i delikatną, serdeczną i ciepłą, bardzo lubianą przez dzieci. Jej wychowankowie wspominają ją z nutką wzruszenia. Niekonfliktowa i koleżeńska cieszyła się

dużym autorytetem i zaufaniem środowiska, prowadziła pedagogizację rodziców, a młodym nauczycielom służyła radą i doświadczeniem. W pracy bardzo sumienna i obowiązkowa, doceniana przez przełożonych - w latach 1966-1971 corocznie otrzymywała nagrodę przyznaną przez Inspektora Szkolnego w Międzyrzeczu. W 1973r. została powołana na stanowisko nauczyciela dyplomowanego i w tym samym roku otrzymała Złoty Krzyż Zasługi. Stale podnosiła i uzupełniała swoje kwalifikacje. 1 września 1974r. została powołana na dyrektora szkoły podstawowej w Kursku a po przekształceniu jej w punkt filialny SP 2 w Międzyrzeczu w 1977r., powierzono jej kierownictwo tego punktu z oddziałem przedszkolnym. W uznaniu osiągnięć i zasług w 1977r. otrzymała Nagrodę Kuratora. Na emeryturę przeszła w 1978r. ale nie zerwała kontaktów ze swoją szkołą, wróciła jeszcze do pracy w latach 1985-1988. Była długoletnim członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego. W okresie okupacji należała do Związku Patriotów Polskich w ZSRR, a po wojnie do Związku Sybiraków. W 2004r. otrzymała Krzyż Zesłańców Sybiru.

Znałam p. Janeczkę ponad 30 lat, a przez ostatnie 20 byłyśmy sąsiadkami. Przeglądałyśmy wiele godzin. Była skarbnicą wiedzy i mądrości życiowej. Zawsze chętna do pomocy, miała uśmiech i dobre słowo dla każdego. Wspominam zawsze rozmowy z przyjemnością i smutkiem, że już nie ma jej wśród nas.

Wiesława Chamienia

Kto chce, niech wierzy, ale spróbować warto

- Zimą mamy problemy ze skrobaniem zamrożonych szymb. A wystarczy połać je zimną wodą, a lód spływa i można jechać!
- Jeżeli coś w domu ci zginie - postaw na stole odwróconą do góry dnem szklankę i zguba się znajdzie.
- Jest kilka ludowych sposobów na usunięcie kurzajek:
 - zawiąż na nitce supełki i zakop ją w ziemi;
 - zawiąż na nitce supełki i dołącz do niej czerwoną

wstążeczkę. Rzuć ją na podłogę i czekaj, aż ktoś podniesie. Kurzajki przejdą na tego znalazcę.

- * Nigdy nie zmieniaj pościeli w piątek - choroba gwarantowana.
- * Nie trzymaj w mieszkaniu pawich piór - przyciągają chorobę.
- * Nie stawiaj na podłodze torebki - uciekają z niej pieniądze.

(stop)

NEKROLOGI

*Bliscy odchodzą,
pamięć zostaje...*



Pani Marii Słomińskiej
wyraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci **Męża Jerzego**
składają

Izabela i Michał Stopyrowie
Barbara i Krzysztof Sikorowie

Pani



Dorocie Granos

wyraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci **Mamy**

składa zespół redakcyjny

Święto Patrona

Już po raz drugi szkoła w Bobowicku obchodziła bardzo uroczyste Dzień Patrona. Wśród licznych gości i młodzieży - najważniejsi byli Sybiracy - bo szkoła nosi imię Zesłańców Sybiru. Dzień Patrona, 20. rocznica założenia Koła Związku Sybiraków w Międzyrzeczu i 70. rocznica napaści Armii Czerwonej na Polskę - to trzy wielkie wydarzenia, które złożyły się na tę uroczystość. Sybiracy swoje obchody rocznicowe zawsze organizują pod hasłem „*Pamięć zmarłym - pojednanie żywym*”.



Nie można bowiem zapomnieć o obozach w Kozielsku, Ostaszkowie i Katyniu, o wywózkach na Sybir do Kazachstanu, gdzie Polacy zasnali głodem i chorobami, gdzie musieli pracować ponad siły, a wyniszczająca praca i powolna śmierć w niehumanitarnych warunkach dotknęła każdą rodzinę.

Międzyrzeckie Koło ZS utworzono 14 lipca 1989. Wybrano trzyosobowy Zarząd w składzie: prezes - Jan Antonowicz, wiceprezes - Jerzy Bobrowicz i sekretarz - Jadwiga Wiśniewska. Obecnie Koło liczy

80 osób, w tym 11 podopiecznych. Sybiracy otrzymali uprawnienia kombatanckie, inwalidztwo wojenne i darmowe leki. Opiekują się osobami samotnymi i niepełnosprawnymi, od szeregu lat pomagają biednym polskim dzieciom na wschodzie, fundują nagrody książkowe i jednorazowe stypendia dla młodzieży szkolnej w Bobowicku, starają się wspomagać Sybiraków, którzy tej pomocy pilnie potrzebują.

Obecny skład Zarządu: prezes - Jan Antonowicz, wiceprezes - Ryszard Szydłowski, sekretarz - Helena Bura, skarbnik - Jadwiga Nawrot, członkowie Zarządu - Maria Kulas, Wacław Huszczanowski, przewodniczący komisji rewizyjnej - Tadeusz Lachman, członkowie komisji rewizyjnej - Antonina Rymaszewska i Henryk Korba.

Na uroczystość Dnia Patrona do Bobowicka przybyli przedstawiciele władz samorządowych, Sybiracy, dyrektorzy międzyrzeckich szkół, księża, młodzież szkolna. Po mszy św. w intencji Sybiraków i wystąpieniach okolicznościowych - Szkoła otrzymała odznaczenie „Pro memoria”, sztandar szkoły - Honorową Odznakę Sybiraka, a Jan Antonowicz - Odznakę Honorową za Zasługi dla Województwa Lubuskiego. Wyróżnienia otrzymali: Jan Antonowicz i Jadwiga Nawrot, a dyplomy: Henryk Korba, Helena Bura, Maria Kulas, Ryszard Szydłowski, Tadeusz Lachman, Wacław Huszczanowski, Regina Cieśla.

Sybiracy podziękowali wszystkim, którzy udzielali im pomocy w ciągu 20 lat statutowej działalności, uczestniczyli w pracach konkursowych dotyczących losów zesłańców Sybiru oraz współpracowali z młodzieżą szkolną i nauczycielami. Jednorazowe stypendia w kwocie 300 zł od Zarządu Oddziału

Sybiraków w Gorzowie otrzymali uczniowie z Bobowicka: Jarosław Tomaszewski, Marek Matusiak, Mariusz Szulikowski, Agnieszka Gajda i Włodzimierz Lachman.

Po wspólnym obiedzie delegacja Sybiraków i przedstawicieli szkoły złożyła kwiaty i zapaliła znicze pod pomnikiem ku czci ofiar zesłańców Sybiru.

Darzę Sybiraków szczególnym sentymentem. Podziwiam



ich hart ducha i pogodne usposobienie. Nie mieli dzieciństwa, przeżyli śmierć najbliższych, wcześniej musieli dorosnąć, pracować i walczyć o przeżycie każdego dnia. Chodziłam do jednej klasy z Marysią Kulas (Ławryniewicz), ale nikt z nas nie wiedział, ile musiała wycierpieć. Moi rodzice pracowali z Jadwigą Nawrot i może oni wiedzieli o jej sybirackim życiu, ale ja dowiedziałam się dopiero po wielu latach. Pani Jadwiga ze smutkiem wspomina wigilię i święta Bożego Narodzenia spędzone w Krasnouralsku. Mama przez cały dzień stała w kolejce po obiad, a ona sortowała kartofle w spółdzielni produkcyjnej. Ukryła kilka w kaloszach i z tych kartofli mama ugotowała wigilijną zupę, a obierki i skromny obiad musiały wystarczyć na świąteczne pożywienie dla rodziny.

Rysio Szydłowski odprawiał pociągi wiozące nas, studentów, do Poznania i też nie mieliśmy pojęcia, że jest Sybirakiem. A jakie wstrząsające są przeżycia prezesa Antonowicza, Heleny Bury i trzech siostr Sylwestrowicz. Dwie siostry - Teresa i Eugenia - z zesłania, a Wacława - po przebyciu szlaku bojowego z I Armią WP od Lenino do Berlina, przyjechały do Międzyrzecza. Ich losy i wielu, wielu innych poznałam dopiero na spotkaniach międzyrzeckiego Koła Sybiraków. Dobrze, że są wśród nas, że mogę się z nimi spotkać, porozmawiać i przekonać się, że te nasze dzisiejsze problemy są niczym w porównaniu z tym, co przeżywali oni - wywożeni całymi rodzinami - w niehumanitarnych warunkach na poniewierkę i w nieznana przyszłość.

9 listopada b.r. delegacja Sybiraków z poczem sztandarowym uczestniczyła w uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej **Michałowi Fijałce** i **Leopoldowi Świkli** - oficerom 27 Dywizji Wołyńskiej AK, nauczycielom Technikum Hodowlanego w Bobowicku.

Izabela Stopyra

Jubileusz 35 - lecia

28 listopada uroczystość obchodzono w Bobowicku 35 - lecie Klubu Honorowych Dawców Krwi. Klub powstał z inicjatywy **mjr. Czesława Mikołajczyka** w ówczesnym Technikum Hodowlanym. Szkoła zmieniała nazwę, zmieniali się dyrektorzy, a Klub trwał, członków przybywało i rosła ilość krwi, tak potrzebnej do ratowania ludzkiego życia. Kolejni dyrektorzy - mgr inż. Józef Papaj, mgr Adam Żyła i mgr inż. Roman Nowak zawsze wspierali działalność HDK. W ciągu tych 35. lat zdarzyło się, że Klub miał zostać rozwiązany, bo nie

brakuje ludzi „życzliwych”, ale przeszkody pokonano, Klub nadal funkcjonuje i ma się bardzo dobrze.

Na uroczystość do Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Zesłańców Sybiru w Bobowicku przybyli krwiodawcy, przedstawiciele władz samorządowych i zaproszeni goście.

Klub HDK w Bobowicku liczy około 380 członków (ta liczba jest ruchoma). Krwiodawcy oddają krew, biorą czynny udział w konkursach, np. *Młoda krew ratuje życie*, w którym młodzi krwiodawcy zajęli II miejsce w województwie, organizują wiele akcji charytatywnych na rzecz mieszkańców gminy i festyny mające na celu

pomoc i integrację społeczeństwa. W ostatnim uczestniczyło bardzo wielu ludzi, były konkursy z nagrodami, loteria fantowa i wszyscy byli bardzo zadowoleni. Członkowie Klubu zbierają pieniądze, przygotowują paczki żywnościowe, organizują opał, bo potrzebujących jest coraz więcej, a jeżeli można pomóc, to dlaczego tego nie robić. Zawsze czynnie uczestniczyli w pracach HDK bracia - **Grzegorz, Jarosław i Janusz Barszczakowie**, do których dołączyli też synowie - **Karol i Bartłomiej, Kazimierz Myślicki, Mieczysław Popiel, Władysław Sokołowski, Józef Kaczmarek, Michał Nowacki i Rafał Sobina**.

Poprzedni prezesi - **Władysław Sokołowski i Wacław Gall** kontynuowali tę piękną ideę po śmierci ppłk. Czesława Mikołajczyka, wspaniałego nauczyciela, który potrafił zarazić młodzież szkolną szlachetną pasją honorowego oddawania krwi.

Obecny prezes - Zbigniew Smejliś - już od 28 lat jest członkiem HDK, a od 7 lat kieruje Klubem. Zachęca młodzież międzyrzeckich szkół do oddawania krwi i czuwa nad działalnością Klubu. Od 18 lat



jest policjantem w KPP w Międzyrzeczu. Jako dzielnicowy zna bardzo dobrze problemy „swoich” mieszkańców, a o jego popularności świadczy zajęcie III miejsca w rankingu dzielnicowych zorganizowanym przez Gazetę Lubuską. Jest też radnym powiatowym obecnej kadencji, a to „trzy w jednym” jeszcze bardziej motywuje go do pracy społecznej. Za działalność klubową Z. Smejliś otrzymał medal Honorowy Dawca Krwi Zasłużony dla Zdrowia Narodu.

Organizatorzy jubileuszowego spotkania dziękują władzom gminy i starostwa za zrozumienie i wspieranie idei krwiodawstwa, wspaniałym sponsorom, którzy od wielu lat biorą czynny udział w różnych akcjach charytatywnych, no i przede wszystkim krwiodawcom, bez których nie byłoby Klubu i pięknego jubileuszu. Każdy krwiodawca - zdaniem prezesa - jest bohaterem i zasługuje na wielki szacunek.

Do wielu życzeń i gratulacji dla krwiodawców dołącza się zespół redakcyjny.

Izabela Stopyra

Nasz agroturystyczny sukces

Podczas tegorocznego lata „Gazeta Lubuska” w ramach promocji turystyki ogłosiła I KONKURS NA NAJSYMPATYCZNIEJSZE GOSPODARSTWO AGROTURYSTYCZNE. Konkurs trwał od 22 czerwca do 15 września. Wśród tych, którzy przystąpili do rywalizacji, był **MICHAŁ BICZ z Gorzycy koło Międzyrzecza**, właściciel gospodarstwa agroturystycznego „Maya”. Listę i wizytówki uczestników oraz wyniki rankingu zamieszczano na bieżąco na stronie internetowej Lubuskiego Serwisu Turystycznego.

Głosowano SMS-ami. Na „Mayę” wysłano 844 SMS-y, co pozwoliło jej zająć II miejsce w konkursie. Brawo! Nagroda (dyplom i promocja w serwisie internetowym) ze wszech miar zasłużona: przepiękna i atrakcyjna lokalizacja, bogata oferta usług, m. in. dobrze zaopatrzone bar, także w ciepłe posiłki, a przede wszystkim niebywała pracowitość, kreatywność i prawdziwie staropolska gościnność **Michała Bicza**. Zasadność



też nagrody potwierdza też „Księga gości MAYI”, która pęcznieje od pochlebnych wpisów turystów krajowych i zagranicznych.

Michał Bicz będąc człowiekiem czynu, nie spoczął na laurach po odebraniu nagrody, co miało miejsce 22 października br. w redakcji „Gazety Lubuskiej”. Obecnie przygotowuje się do organizacji kolejnego rajdu charytatywnego. Rozmyśla także nad organizacją kuligów podczas tegorocznej zimy. Chciałby, żeby sezon turystyczny w jego gospodarstwie trwał przez cały rok. Nie od dziś wiadomo, że gmina i powiat Międzyrzecz turystyką stoi, zatem nie tylko p. Michała ciekawi, jak **REFERAT PROMOCJI WYPOCZYNKU I TURYSTYKI** zamierza promować lokalną turystykę w 2010 r. Może warto wydać za fundusze unijne przewodnik po naszych gospodarstwach agroturystycznych? Wszak mamy swojego człowieka świetnie obeznanego w tym temacie. **ANDRZEJ CHMIELEWSKI** - międzyrzecki fotograf, przyrodnik i regionalista opracował i wydał już kilka przewodników turystycznych. Pracowita zima mogłaby zaowocować ożywieniem w wypoczynku na wsi.

D. Granos

Podziękowanie...

Szanowni Państwo, niespełna rok temu zwróciłem się do Państwa z prośbą o pomoc w dofinansowaniu operacji przeszczepu płuc. Odpowiedzieliście natychmiast organizując koncerty, aukcje, imprezy turystyczno-sportowe, zbiórki pieniędzy oraz dokonując odpisu 1% podatku dochodowego. Dzięki Waszemu ogromnemu zaangażowaniu udało się zgromadzić aż 204.649,42 PLN (koszt operacji to ok. 600 tys. PLN). Jestem wdzięczny za każdy gest pomocy, za każdą wpłaconą złotówkę, która przybliży mnie do operacji. Proszę Państwa o wsparcie także w nadchodzącym roku. Na przełomie stycznia i lutego czeka mnie kolejna konsultacja w ośrodku transplantacyjnym w Wiedniu.

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia życzę Państwu dużo zdrowia, radości, rodzinnego ciepła oraz pomyślności w Nowym 2010 Roku.



Hubert Kaminiarczyk

Od redakcji:

Pomóżmy Hubertowi zebrać pieniądze na operację, bo tak niewiele może tak wiele...

PKO BPS.A. O/Rabka

Rachunek: 49 1020 3466 0000 9302 0002 3473

z dopiskiem: Hubert Kaminiarczyk

www.pomozhubertowi.pl



By Wam wszystko pasowało,
by kłopotów było mało,
byście zawsze byli zdrowi,
by problemy były z głowy,
by się wiodło znakomicie,
by wesołe było życie!

Wszystkiego najlepszego na czas
Świąt Bożego Narodzenia
i cały przyszły rok

życzy

**Gościom i sympatykom
oraz zaprasza**

w przyszłym sezonie

Agroturystyka Maya w Gorzycy

www.agroturmaya.pl



Wycieczka w biało - czerwonym kolorze

Jak co roku grupa niezmordowanych trzcielskich turystów wyruszyła w daleką podróż. Tym razem była to wędrówka po stolicach tzw. „Pribałtyki”. **Turystyczną przygodę rozpoczęliśmy od Rygi - stolicy Łotwy.** Po tym niezwykle urodzie mieście, położonym wzdłuż potężnej Dźwiny oprowadzała nas piękna Polka, szefowa łotewskiej Polonii - p. Irena.

To stare, bo pochodzące z XIII w., portowe miasto zachwycało nas wszystkimi. Podziwialiśmy średniowieczne kamieniczki: „Trzej Bracia”, „Dom Kotów”, „Dom Bractwa Czarnogłowych” oraz siedziby związków kupców - Małą i Wielką Gildię. W ciepły, ale deszczowy dzień, spod parasoli spoglądaliśmy na monumentalny Pomnik Wolności i na aluminiowo - szklane współczesne banki, przedstawicielstwa handlowe i luksusowe restauracje oraz eleganckie sklepy. Kupowaliśmy ryskie specjały - czarny balsam i likier kminkowy. Tylko tyle, bo na Łotwie ceny są obłędne, jedna łata dorównuje angielskiemu funtowi.

Piękna Ryga na przełomie XVI i XVII wieku znalazła się w granicach Rzeczypospolitej. Szkoda, że to nie trwa do dzisiaj. Biało - czerwonych miejsc jest sporo. Tu bowiem podpisano „pokój ryski” kończący wojnę polsko - bolszewicką, a na politechnice dyplom chemika zdobył Ignacy Mościcki, ostatni prezydent II Rzeczypospolitej. Na Łotwie zwiedziliśmy także Salaspils, miasto położone 20 km od Rygi. A jest to dla Polaków ważne miejsce, bo właśnie tam 27 września 1605 roku hetman Jan Karol Chodkiewicz z husarią odniósł wspaniałe zwycięstwo w walce pod Kircholmem z potężną armią szwedzką dowodzoną przez króla Karola IX. Szkoda tylko, że na obchodach 400- rocznicy tego znakomitego zwycięstwa polska delegacja była mniej niż skromna, ale za to bardzo liczna była ekipa pokonanych.

Po kilkugodzinnej podróży autostradą wzdłuż Bałtyku dojechaliśmy do miasta z aromatem kawy i marcepana, czyli do Tallina. I to miasto rzuciło nas na kolana, poraziło nas swoim czarem i krasą, barwą i ruchliwością. Oczarowali nas również nasi przewodnicy, Mariusz i Alusia, którzy powitali nas w autentycznych strojach krakowskich. Wysocy i dorodni górowali nad tłumem turystów z różnych stron świata. Toteż filmowali ich i przy okazji nas Japończycy i Włosi, Finowie i Anglicy. A my byliśmy dumni i ze słowiańskiej urody, i z ubiorów krakowskich, i z flagi biało - czerwonej umieszczonej na budynku naszej ambasady. I to jest patriotyzm Mariusza i nasz. Polonia estońska jest mała, bo i państwo jest niewielkie, ale aktywna i bardzo widoczna. Kolorowe, błyszczące i niezwykle bogate stroje krakowskie budzą w Tallinie powszechną sensację i prawdziwy zachwyt. A są już znane, ponieważ działa tam polonijny zespół artystyczny „Lajkonik”. Mariusz, były mieszkaniec Nysy i Alicja - matematyczka z Tallina wywodząca się z polskiej rodziny - oprowadzili nas po tzw.



Florencji północy. Miasto z prawie tysiącletnią przeszłością było we władaniu Estów, Duńczyków, Szwedów, Rosjan i Sowiec. Wszystkie te nacje coś po sobie zostawiły - fortyfikacje i twierdze, zamki i katedrę, baszty, średniowieczne kamieniczki i ratusz, kościoły i letnią rezydencję carów. Ten konglomerat dał niepospolity efekt, powstało cudowne miejsce, w którym przez całą dobę kwitnie życie. Przeurocze kawiarenki wabią zapachem kawy, dyskretną muzyką i niebanalnym wystrojem. Kawa jest wyśmienita, o czym sama przekonałam się, a co także poświadcza Ula Mentlewicz. Niemal wszyscy wycieczkowicze wieczór w stolicy Estonii spędzili na spacerze urokliwymi uliczkami w Dolnym Mieście podziwiając kamieniczkę „Trzy siostry”, „Dom Bractwa Czarnogłowych”, kościół św. Olafa. Oczywiście nie mogliśmy ominąć miejsca związanego z tragiczną historią Polski. Stanęliśmy więc w zadumie przy tablicy upamiętniającej internowanie w tallińskim porcie (15-18 września 1939r.) i ucieczkę stąd do Anglii polskiego okrętu podwodnego ORP „Orzeł”. Łzawe było nasze pożegnanie z Tallinem i z przewodnikiem w czapce z pawim piórem oraz Alusią z pszenno - złotymi warkoczami. Ze ściśniętych wzruszeniem gardel popłynęły słowa piosenki - „...bo wszyscy Polacy to jedna rodzina”.

I był to prawdziwy biało - czerwony akcent, podobnie jak na wileńskiej Rossie, gdy na mogile J. Piłsudskiego składaliśmy wianek kwiatów w naszych barwach narodowych. Symboliczne znicze na czarnej płycie nagrobnej zapaliła młodzież wycieczkowa, czyli Asia i Leszek Bobkowie oraz siostry Banach ze Zbąszynia. A Wilno przywitało nas piękną, słoneczną pogodą ukazując już z daleka „kościelne mury, wieżycę strzeliste”. Wędrowaliśmy polskimi śladami A. Mickiewicza, Zb. Herberta, K.I. Gałczyńskiego aby „...klęknąć przed Ostrobramskim Maryni obrazem, wejść do Piotra i Pawła, do Świętego Ducha...”.

I któryś już to raz podczas tej wycieczki wzruszaliśmy się pięknem i kunsztem ludzkich rąk. Maria Staszewicz płakała ze wzruszenia podziwiając nadzwyczajną urodę barokowego kościoła Piotra i Pawła. I ci, którzy pierwszy raz zawędrowali na Wileńszczyznę, czyli Lucyna Olszewska, Teresa Pietkun, czy siostry Barbara i Janina Patela ulegli jej urokowi. **A Troki, bo też je zwiedzaliśmy** tak zachwyciły Krzysztofa Łapusiewicza, że o mało co nie został w nich na dłużej. I tam mieliśmy okazję zobaczyć świątynię Karaimów - kienesę, zamek Witolda i pałac w Zatoczku. Kupowaliśmy pamiątki na straganach, bo należy obowiązkowo przywieźć do Polski dzwonek trocki i bursztynowe wyroby.

Było wspaniale i chyba tę opinię podzielają Bożena i Zenon Szmidchenowie, Elżbieta Stanna, Mirosława Osipa i wszyscy, którzy pokochali tzw. Kresy. Dużo radości i zabawy dostarczył nam wieczorek taneczno - kulinarny w wileńskiej restauracji. Bawili się wszyscy doskonale, nawet Stanisław Świerzek, który wcześniej nieco uskarżał się na zdrowie. Andrzej Wójcik z przeuroczą żoną - Marylką, tradycyjnie już, na tej imprezie obchodzili święto



lotnictwa. Wywijali hołupce Ireneusz Rajman i Krystyna Matz (notabene z bolącą nogą), Waldemar Orwat, Eugenia Ciechanowicz, Bogusław Staszewicz, kierowca Jarosław Wesołowski i organizator - szef „Polonii” Jan Kaczmarek. Utracone kalorie uzupełnialiśmy wyśmienitymi potrawami z kuchni litewskiej - koldunami, cepelinami, sałatką buraczano - śledziową, chłodnikiem i napojem „999”. Polski akcent kulinarny

także był. Jaki? To nasza tajemnica.

Jadwiga Szylar

Na zdjęciach:

1. W Tallinie z przewodnikami,
2. W Wilnie pod kaplicą Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Bajkowe Przedszkole w Trzcielu

„Baśń jest czymś jedynym i swoistym nie tylko spośród form literackich, jest to jedyny wytwór sztuki tak całkowicie zrozumiały dla dziecka”.



Nazwę Bajkowe Przedszkole nadano 29 października przedszkolu w Trzcielu. Z tej okazji dzieci, dyrekcja i pracownicy zaprosili do przedszkola distinguished gości z gminy, powiatu i województwa. Były uroczyste przemówienia - bardzo krótkie i zrozumiałe dla dzieci. Podziwiam, że potrafiły się aż tak skoncentrować.

Przewodniczący Rady Miasta - Tomasz Janeczek odczytał treść uchwały nadającej nazwę Przedszkole Bajkowe w Trzcielu, a burmistrz Jarosław Kaczmarek odsłonił tablicę z nazwą. Dzieciaki otrzymały piękne prezenty ufundowane przez różne instytucje - klocki lego, słodycze, materiały do zajęć plastycznych i



kolorowy telewizor.

Dyrektor Luiza Łotecka- Łodyga przedstawiła historię trzcielskiego przedszkola i jak to było w 1945 roku, gdzie oprócz osób świeckich pracowały też zakonnice. Wspomniała o kłopotach lokalowych i o kierowniczkach przedszkola - od Janiny Juszcak, Janiny Rymaszewicz, p. Walczyńskiej po Stanisławę Niebieszczańską, Aleksandrę Trojanowicz i Genowefę Fietz - Przybyłko. Wiele serdecznych słów padło pod adresem nauczycielek przedszkola - a lista pań jest bardzo długa. Uważam, że wymaga oddzielnego opracowania i postaram się to zrobić. W czasie tych wspomnień usłyszałem słowa rodziców - „uczyła mnie, pamiętam, tak fajnie śpiewała”, „a jak przygotowywała przedstawienia” - miło było słuchać.

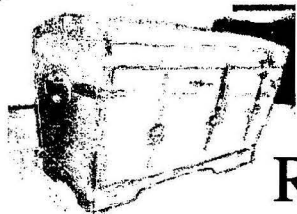


A potem - występ dzieciaków starannie opracowany i przygotowany - piosenki, wiersze, układy choreograficzne tańców. No i wszystko wypadło wspaniale. (na zdjęciu) Wystąpiły Skrzaty (op. Ewelina Cichowicz), Motylki (op. Beata Piechaczek), Elfy (op. Wioletta Mowiec) i Leśne Ludki (op. Agnieszka Mudrecka). Konferansjerkę prowadziły też dzieci - (na zdjęciu) Jasiu Woźniak i Julka Płonka (op. Lidia Napierała). Wielkie brawa! W trakcie uroczystości dzieci złożyły ślubowanie (na zdjęciu).

Życzę wam spełnienia tego, co ślubowaliście - dobrego zachowania, dbałości o dobre imię przedszkola i aby udało wam się być mądrymi, odpowiedzialnymi ludźmi. To wcale nie jest łatwe, ale to przecież Bajkowe Przedszkole i jeżeli czasem coś na początku nie udaje się, to od czego są czary, księżniczki i waleczni rycerze, którzy na pewno pomogą. Pielęgnujcie w sobie to, co dobre, tego wam życzę z całego serca

Stary belfer
Tomasz Jasiński

Uroczystość zaszczycili: burmistrz Trzciela - Jarosław Kaczmarek, przewodniczący RM - Tomasz Janeczek, przedstawicielki Kuratorium Oświaty - Ewa Bączkowska i Zyta Wojciechowska, ks. proboszcz Marian Kot, dyrektorzy placówek oświatowych w Trzcielu, Rada Rodziców - Agnieszka Płonka, Magdalena Kaczorowska i Patrycja Migdałek (na zdjęciu).



ANTYKI RENOWACJA

SKUP I SPRZEDAŻ

Naszą ofertę kierujemy do wszystkich, którzy poszukują nowych i niespotykanych zmian, rozwiązań w wyposażeniu wnętrz. Przywracamy świetność starym meblom, zachowując ich pierwotne kształty i niepowtarzalny charakter.

Wszystkie prace restauratorskie wykonujemy we własnej pracowni. Dzięki wieloletniemu doświadczeniu, jak również warunkom warsztatowym, gwarantujemy najwyższą jakość naszych usług.

KONTAKT: 0603365989
0603365990

Wyszanowo 40
66 - 300 Międzyrzecz

ZAPRASZAMY



STUDIO VIDEO

Film na DVD

Cyfrowy montaż
najwyższa jakość, efekty specjalne

Tel. 602 337 017

lek. med. Teresa Stoińska specjalista chorób wewnętrznych

przyjmuje w czwartki od 16⁰⁰ w Gabinetach

lekarskich „Eskulap”

w Międzyrzeczu, ul. Rynek 2

(przy aptecę Ratuszowej)

IMPULS W. SKOTNICKI

Systemy alarmowe

Telewizja przemysłowa

Instalacje elektryczne

Montaż, instalacja, serwis

Wieloletnie doświadczenie

Solidnie i profesjonalnie

tel. 502-610-136

e-mail: wskotnicki@miedzyrzecz.pl

Psycholog Anna Śmuśkiewicz

- terapia rodzin i osób indywidualnych
- wykonywanie badań psychologicznych osób starających się o zezwolenie na broń

Przyjmuje Gabinet przy aptecę „Ratuszowej”
w Międzyrzeczu

Rejestracja tel. 507689678

Ekspresowa naprawa

PROTEZ ZĘBOWYCH

tel. (095 741 24 11)

Danuta Sawka

PRACOWNIA PROTETYCZNA

CZYNNE:

PONIEDZIAŁKI I ŚRODY W GODZINACH

8.00- 17.00

WTORKI CZWARTKI I PIĄTKI W GODZINACH

8.00-15.00

MIĘDZYRZECZ, OS. GENERAŁA SIKORSKIEGO 7

Janusz Jaskowicz

**Specjalista ortopedii
i chirurgii urazowej**

Przyjmuje w poniedziałki
w godzinach od 15⁰⁰ do 17⁰⁰

**Międzyrzecz ul. Rynek 2
(przy aptecę „Ratuszowa”)**

tel. 0 601 55 61 67

USG - INTERNISTA - EKG

MEDIKUS - Ryszard Lis

CODZIENNIE- rejestracja telefoniczna

24h - tel. 0602 291 075

www.medikus.booo.pl

Alarm dla Głębokiego!

Raptem zrobiło się głośno o obniżaniu się poziomu wód Jeziora Głębokiego (Magazyn GL, 7-8.11.2009r.). Panowie Wiśniewscy wołają o ratunek. A my w POWIATOWEJ o ten ratunek walczymy od trzech lat, ale jest to głos wołającego na puszczy! I tak:

1. Dr Jan J. Krajniak - *Jak uratować Jezioro Głębokie* (nr 6, czerwiec 2007).

- Gotową opinię hydrologiczną oraz plan niezbędnych badań uzupełniających na rok 2007 opracowaną przez Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej Oddział w Poznaniu - Urząd Miasta otrzymał już w grudniu 2006 roku. Ponieważ Urząd Miasta nie zdecydował się na realizację tego planu, dr Jan J. Krajniak zaproponował powołanie zespołu badawczego złożonego z miejscowych specjalistów.

2. Dr Jan J. Krajniak - *Jezioro Głębokie czeka na ratunek* (nr 3, marzec 2008).

Autor proponuje ujęcie i tłoczenie wód Obry do jeziora po wcześniejszym odbudowaniu jazu na Obrze w Gorzycy, w celu uzyskania dogodnego ujęcia wody.

3. Mgr Zenon Błochowicz (nr 4, kwiecień 2008).

„Nie jestem znawcą zagadnień geologii i gospodarki wodnej, ale zaprezentowany przez autora artykułu (Jana J. Krajniaka) pomysł zasilania jeziora wodą z Obry wydaje się realny technicznie”.

4. Inż. Marek Gielo - *Dookoła Głębokiego* (nr 1, styczeń 2009).

Aby choć minimalnie spowolnić proces opadania lustra wody, należy bezwzględnie zaniechać poboru wody z wszelkich odwiertów na obszarze zlewni i dokładnie je zamulić.

5. Dr Jan J. Krajniak - *Alarm dla Głębokiego* (nr 7, lipiec 2009).

Autor przypomina wszystkie propozycje ratowania jeziora:

- współpraca z IMiGW Oddział w Poznaniu;
- powołanie zespołu badawczego złożonego z miejscowych specjalistów;
- zebrane przez ten zespół wyniki badań mogłyby zostać wykorzystane do przygotowania wniosku o dofinansowanie programu ratowania naszych jezior z funduszy unijnych;
- seminaria naukowe na temat współczesnych metod rekultywacji jezior;
- autor podaje adresy konkretnych wydziałów Uniwersytetu Wrocławskiego i Uniwersytetu Poznańskiego, do których można zwrócić się z prośbą o pomoc.

Chciałoby się zapytać - i co? I nic! Najbardziej zastanawia bierność właścicieli domków letniskowych i zupełny brak reakcji instytucji i urzędów powołanych do ochrony środowiska. Zainteresowanych odsyłamy do przeczytania w POWIATOWEJ całych artykułów.

(stop)

Rynek

Odkąd istnieją miasta, odtąd istniały w nich rynki. Oczywiście różnie się nazywały- agora, forum... Zawsze jednak stanowiły niekwestionowane centrum miasta. Miasta, odkąd istniały, zawsze stanowiły ośrodki handlowe. Na rynku zatem handlowano. Musiał więc to być obszerny plac, na którym zmieściliby się i sprzedający, i kupujący. Po pewnym czasie okazało się, że sprzedający mają więcej towarów, niż mogliby unieść w rękach, więc na rynku pojawiły się kramy. Kramy te stawały się coraz solidniejsze i obszerniejsze, ruch wokół nich robił się coraz większy. Ktoś musiał regulować obrót, a nade wszystko dbać o to, aby obrót ów przynosił dochody miastu. Konsekwencją było więc powstanie ratusza, z którego czuwano, aby nikt nie szachrował podczas zawierania transakcji. Dlatego przy ratuszu funkcjonowała waga miejska obsługiwana przez zaprzysiężonego urzędnika i tam też się znajdowały urzędowe wzory miar (kto nie wierzy, niechaj się przejedzie do przepięknego Chełmna nad Wisłą, gdzie na ścianie ratusza do dziś widnieje wzorec pręta chełmińskiego). Co by jednak nie powiedzieć, rynek był zawsze miejscem tętniącym życiem, panował tam nieustanny ruch i nieprzeciętny rejwach. Sam pamiętam z czasów wczesnoszkolnych, jak nauczycielka uspokajała naszą liczną (48 egzemplarzy) klasę okrzykiem „Cicho agora!”. Na rynku odbywało się wszystko, zawierało się transakcje, uprawiało się życie towarzyskie i politykę, ale i sądzono się. W starożytnym Rzymie, gdzie procesowano się namiętnie, typowym sposobem rozpoczęcia procesu było udanie się ze stroną przeciwną na Forum, gdzie za pomocą palca wskazującego pokazywało się na tablicy, według której formułki będzie oskarżana.

Tradycje są zatem wspaniałe, ale co z nich pozostało do dziś?

W Międzyrzeczu niestety niewiele. Rynek co prawda jest i jest nawet niebrzydki. Stojący na nim ratusz, który od czasu wydania przez Stefana Batorego przywileju na jego budowę zdążył się kilka razy spalić i po kolejnych odbudowach ostateczną formę uzyskał w trzeciej dekadzie XIX wieku, jest dobrze wpasowaną bryłą. Nie jest tak wielki jak poznański i nie przytłacza monumentalnymi schodami jak zamojski. Na tym jednak zalety międzyrzeckiego rynku się kończą. **Współczesny rynek jest oczywiście czym innym niż średniowieczny, ale nadal powinien być centrum administracyjnym, handlowym i turystycznym miasta. Czy jednak nim jest?**

Administracyjnym na pewno, bo władze miasta i gminy urzędują tradycyjnie w ratuszu zajmując dodatkowo jeszcze jedną kamienicę

na rynku. Z handlem gorzej. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że od kilkunastu lat handel detaliczny wynosi się z centrów miast na ich obrzeża, gdzie jest po prostu miejsce na budowę hipermarketów. Nie ma więc na rynku międzyrzeckim żadnych sklepów poza jednym, w którym kupić można okna. Są jeszcze dwa zakłady fryzjerskie, no i od pewnego czasu bank. Jeżdżąc ostatnimi czasami po Polsce zauważyłem rzucającą się w oczy inwazję banków na centra miast. W sumie nie ma się czemu dziwić, ceny nieruchomości są tam najwyższe, a banki i inne instytucje finansowe należą do tych nielicznych, które pieniądze zawsze mają. Spójrzmy zresztą na centrum Międzyrzecza, co witryna to bank, lub „centrum finansowe”. Oczywiście są chlubne wyjątki jak na przykład Wrocław. Tam, dzięki sensownej polityce czynszowej jest miejsce na rynku dla instytucji finansowej, ale i dla warsztatu szewskiego. Nie zdziwiłbym się jednak, gdyby władze owego miasta usłyszeli zarzut ustawiania przetargów. Tam jednak rynek żyje. To samo można powiedzieć o poznańskim, czy gdańskim. Rynek w pobliskim Świebodzinie pospołu z pobliską ulicą Głogowską stanowi autentyczne centrum miasta z muzeum w ratuszu i knajpą w piwnicy tegoż. **A w Międzyrzeczu?**

Cisza i spokój. Przedwojenna Caffè Reichert to dziś Urząd Skarbowy. Apteka to raczej nie jest miejsce, które chętnie się odwiedza, chyba że będzie wyglądała tak, jak jej odpowiednik w Trzebiatowie. Tamtej wygląd, a zwłaszcza wyposażenie powodują, że jedynym dysonansem jest w niej ubrana w kitel farmaceutka, bo do tego wnętrza pasowałby jedynie dziewiętnastowieczny magister w tużurku. Darmo tego jednak szukać na międzyrzeckim rynku. Po godzinie 15.30 na rynku nie dzieje się nic. Ciszę zakłócają tylko samochody jadące w stronę Sulęcina. Zbudowano co prawda fontannę, ale jakoś nie pasuje ona do otoczenia, zwłaszcza że przeważnie pływają w niej jakieś papiery. Wzdłuż zachodniej pierzei ustawiono ławki, sęk jednak w tym, że z tych z widokiem na wschód podziwiać można ratusz. Z tych obróconych na zachód - tynk pokrywający fasady kamienic. Zresztą po co potencjalny zwiedzający miałby tam siadać? O suchym pysku? Jeden bar na plantach ma swoją stałą klientelę, która nie kwapi się wychodzić z piwem na drugą stronę ratusza, bo i po co? Wiem, że były wspaniałe plany budowy lokalu pod ratuszem, ale jak dotąd skończyły się na budowie schodów.

Rynek w Międzyrzeczu jest pusty. Ożywa raz na jakiś czas w Sylwestra. I to wszystko. Czy jest szansa na zmianę tego stanu rzeczy? Może? A może trzeba zacząć od wydłużenia czasu pracy pobliskiego publicznego szaletu?

Lech Stanisław Franas

Miejscowości letniskowe na ziemi międzyrzeckiej

GORZYCA - wieś sołecka położona 6 km na północny zachód od Międzyrzecza na lewym brzegu rzeki Obry na wysokości 45 - 50 m n.p.m. Wieś leży na płaskim terenie Basenu Gorzyckiego lekko obniżającym się w kierunku doliny Obry. Ten pozornie monotony krajobraz urozmaicają wzgórza polodowcowe od strony południowo - zachodniej (81,4 m n.p.m. w pobliżu Jezior Zamkowych) i północno - wschodniej (85,4 m n.p.m. w kierunku wsi Święty Wojciech). Na północny zachód od wsi rozciąga się zwarty kompleks lasów sosnowych, a na południowy wschód pola uprawne.

Gorzyca jest wsią o średniowiecznej metryce. Pierwsza wzmianka historyczna o niej pojawiła się za czasów księcia wielkopolskiego Władysława Odonica. Kolejna znalazła się w dokumencie Bolesława Pobożnego z 6 listopada 1259 r. Założona na prawie niemieckim stanowiła dobra rycerskie, a następnie szlacheckie. W dokumentach z XIV i XV w. pojawiają się liczni jej właściciele o słowiańskim rodowodzie (*m.in. Tylik, Nietart - mieszczanin z Międzyrzecza, Adam Oganka, Piotr Konopka z Bukowca, Mikołaj Wata, Jarosław Żbik, Jan Policki, Piotr Bukowiecki, Mikołaj Kurski*). W XVII i XVIII w. właścicielami Gorzycy stają się protestanckie rody niemieckie z Norymbergii Seydlitz i Kalckreuth. Od XVII w. do 1945 r. wieś była w posiadaniu rodziny Kalckreuth.

W 1892 r. niedaleko wsi położono tory kolejowe linii do Rzepina, a małą stacyjkę zbudowano w 1912 r. Dawniej wieś leżała na trakcie frankfurckim, który tu rozdzielał się w kierunku Międzychodu i Międzyrzecza.

W 1919 r. wieś liczyła 445 mieszkańców (w tym 212 w majątku), w 1925 - 308, a w 1939 - 445. Obecnie liczy 256 mieszkańców.

Gorzyca jest wsią wielodrożną powstałą przez rozbudowę różnych rodzajów osad. Zabudowa mieszkalno - gospodarcza składa się z 2 - 3 budynków i świadczy o zamożności dawnych właścicieli. Domy mieszkalne zwrócone są kalenicą wzdłuż drogi i stoją na froncie zagród. W drugiej połowie XIX w. w północno - wschodniej części wsi usytuowano folwark z budynkami mieszkalnymi (czworakami) dla pracowników majątku. Wzdłuż drogi do Międzyrzecza stoją domy kryte łamanym dachem oraz wille zbudowane w ostatnim dwudziestoleciu.

W panoramie wsi dominuje szachulcowy kościół zbudowany w 1736 r. na fundamentach starszego obiektu z zachowaniem pierwszego obrysu. Budynek kościelny wzniesiony został na planie prostokątnym z trójbocznym od wschodu zamkniętym prezbiterium i nakryty dachem dwuspadowym. Po stronie zachodniej ponad dachem w 1777 r. nadbudowana została wieża nakryta barokowym hełmem z latarnią. Na początku XVI w. kościół został przejęty przez protestantów i był przez nich użytkowany do końca drugiej wojny światowej. Po wojnie częściowo wyremontowany został w 1949 r. konsekrowany p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa jako filia parafii Jana Chrzciciela w Międzyrzeczu (od roku 2000 jest filią kościoła Sanktuarium Pierwszych Męczenników Polski w Międzyrzeczu). Ostatni duży remont kościoła wykonano w 1997 i 1999 r. Na działce kościelnej znajduje się drewniana dzwonnica z połowy XIX w. oraz murowana kaplica rodowa dawnych właścicieli majątku.

Cennym zabytkiem architektonicznym jest również dwór zbudowany w 1780 r. dla rodziny von Kalckreuth. Dwór usytuowano nad rzeką Obrą w północnej części wsi. Zbudowany w stylu pomiędzy rokkiem a klasycyzmem przetrwał działania wojenne. Po wojnie dwór wraz z zabudowaniami gospodarczymi (spichlerz, stodoły, stajnie, kuźnia) i gorzelnią upaństwowiono. Zostały przejęte przez miejscowy PGR, a następnie Agencję Własności Rolnej Skarbu Państwa. Obecnie nowy właściciel próbuje zabezpieczyć budynek przed zniszczeniem i przywrócić nieco z jego dawnej świetności. Dwór otacza park krajobrazowy z grupą wiekowych drzew o powierzchni ok. 10 ha.

Na prawym brzegu rzeki w zakolu starej Obry stał młyn wodny czynny do końca 1945 r. Systematycznie rozbierany zniknął z krajobrazu starorzecza w latach pięćdziesiątych minionego stulecia. Wody dla potrzeb młyna piętrzył jaz rybacki przegradzający Obrę poniżej starorzecza. Nieremontowany rozpadł się pod koniec lat osiemdziesiątych.

Z Gorzycy można odbywać interesujące wycieczki (pieszo lub rowerem) nad Jezioro Głębokie, Zalew Bledzewski, do Chyciny, Zamostowa i Kurska nad jeziora Kursko, Długie, Zamkowe (Grodno) oraz spacerować w górę i w dół koryta rzeki Obry. Nad Jezioro Głębokie - największe (124,9 ha) i najgłębsze (25,3 m) jezioro zamknięte (bez dopływu i odpływu powierzchniowego) na Pojezierzu Lubuskim droga prowadzi w kierunku północno - wschodnim i biegnie wśród lasów do południowego krańca jeziora. Długość jej wynosi 4,2 km. W południowej i zachodniej części zlewni znajduje się użytek ekologiczny „Bagna nad Jeziorem Głębokim” o powierzchni 24,19 ha. Ochronie podlega tu ekosystem bagienny cenny dla zachowania różnorodności biologicznej. Poza tym stanowi spokojne miejsce lęgowe dla wielu gatunków ptaków. Drugi znacznie mniejszy użytek „Głębokie” o powierzchni 4,77 ha leży na południe od jeziora i obejmuje kompleks łąk i nieużytków bagiennych. Nad jeziorem po jego wschodniej stronie znajduje się kilka ośrodków wypoczynkowych, hotel, ponad 300 domków turystycznych (instytucji i prywatnych), restauracja, bary i sklepy spożywcze (w sezonie letnim).

Nieco trudniejsza jest trasa o długości ok. 5 km wiodąca na północ przez lasy i pola nad Zalew Bledzewski (pow. ok. 90 ha) do elektrowni na Obrze. Zalew Bledzewski powstał ze spiętrzenia wód rzeki Obry 2 km na południowy wschód od Bledzewa. Jezioro dla celów energetycznych spiętrzone pod koniec XIX w. Na zaporze w latach 1906 - 1911 zbudowano elektrownię działającą do dziś.

Trasa przez las do Chyciny i nad jezioro Chycina (po. 84,8 ha, głęb. 17,1 m) o długości 4,8 km prowadzi w kierunku północno - zachodnim. Tuż przed mostem na kanale łączącym jezioro Chycina z Jeziorem Długim droga skręca na zachód do Chyciny.

CHYCINA jest niewielką wsią w gminie Bledzew położoną nad jeziorem o tej samej nazwie, przy drodze lokalnej z Piesek do Bledzewa, 11 km na północny zachód od Międzyrzecza. Nad wsią góruje neogotycki kościół z XIX w. malowniczo położony na wzgórzu. Na zachodnim wysokim brzegu jeziora znajduje się ośrodek szkoleniowy AWF z Poznania i Gorzowa Wlkp.

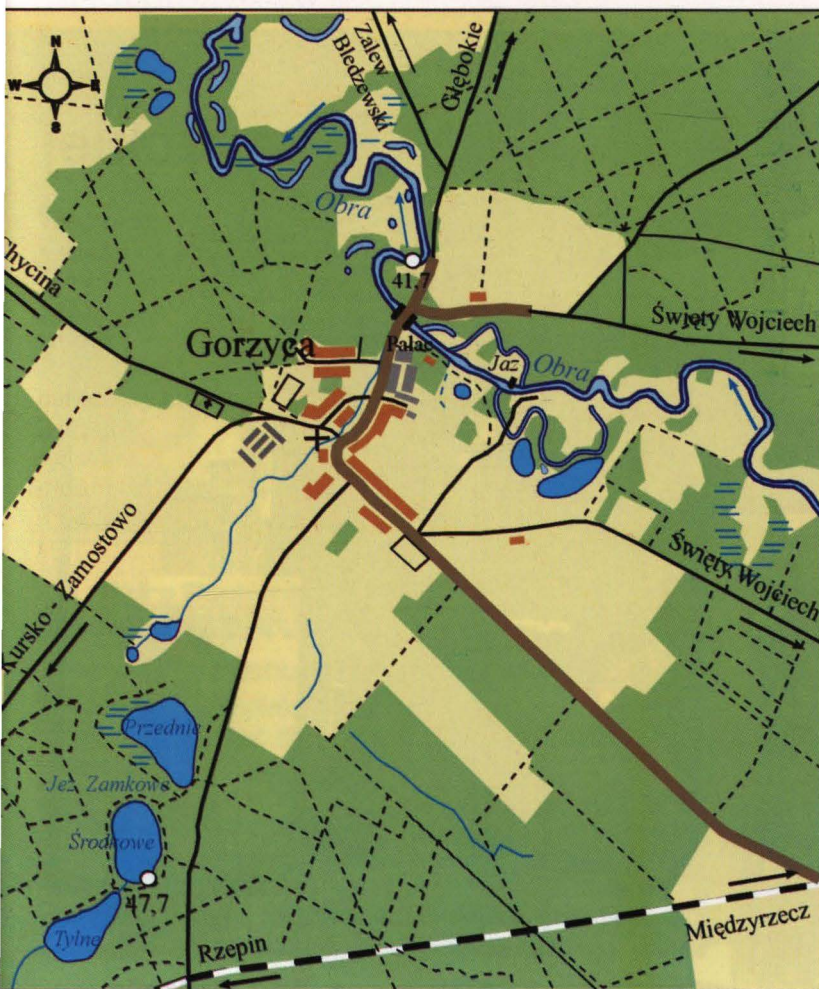
Szlak do Zamostowa i Kurska długości 3,3 km biegnie na południowy zachód, skręcając w pobliżu jezior na zachód. (*Ciekawą historię Kurska, zabytki i warunki naturalne najbliższych okolic wsi opíše autor w kolejnym artykule*).

Długość trasy z Gorzycy nad Jeziora Zamkowe wynosi 1,8 km. Trzy niewielkie jeziora: Przednie (zamknięte), Środkowe i Tylne (odpływowe) ukryte głęboko w lesie otoczone wysokimi wzgórzami polodowcowymi dostarczają niezapomnianych widoków (*zobacz: „Powiatowa” nr 7/100 z lipca 2007 r. str. 18*).

Wiele niespodzianek i przyjemnych wrażeń mogą też dostarczyć krótkie wycieczki w górę i w dół koryta rzeki Obry. Liczne meandry (zakola), starorzecza, rozlewiska, wysokie, a niekiedy niskie i bagniste brzegi porośnięte zwartym pasem drzew liściastych urzekają o każdej porze roku. Ten niepowtarzalny krajobraz wzbogaca ogromne bogactwo flory i fauny.

Na lewym płaskim brzegu rzeki na wysokości starorzecza turystom przygotowano duże i dobrze utrzymane pole biwakowe, dla kajakarzy wymarzony przystanek na lubuskim szlaku wodnym. W bliskim sąsiedztwie pola biwakowego zbudowano stawy hodowlane.

Opisane przez autora propozycje wycieczek znajdują się na obszarze chronionego krajobrazu (*rozporządzenie Wojewody Lubuskiego z dnia 17 lutego 2005 r.*).



Szachulcowy kościół p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa wzniesiony w 1736 roku (fot. J. Krajniak)

1 - las, linia oddziałowa, 2 - użytki rolne, 3 - drogi, 4 - jeziora i rzeki, 5 - zabudowa zwarta



Pozostałości jazu na Obrze w Gorzycy sprawnego jeszcze w latach osiemdziesiątych XX wieku (fot. J. Krajniak)



Stawy hodowlane w pobliżu starorzecza Obrzy w Gorzycy (fot. J. Krajniak)



Osiemnastowieczny dwór i park w Gorzycy nad Obrą (archiwum r. Kalckreuth)
Po lewej stronie: młyn wodny na starorzeczu Obrzy czynny do 1945 roku

**NOWO OTWARTY SKLEP
W GALERII ASKANA**
PARTER (obok salonu fryzjerskiego)

Catrin Glamour
MODA & STYL



SUKNIE WIECZOROWE I DZIENNE (w rozmiarach od 34 do 52)
BUTY, TOREBKI i BIŻUTERIA

X - lecie gimnazjum Zdjęcia do artykułu ze str. 35



PIWO
z całego świata

- * piwo dla koneserów
- * 102 gatunki
- * tylko tutaj piwo, którego nie kupisz nigdzie

Międzyrzecz
ul. Waszkiewicza 15
tel. 0957411176

Szyk

Zakład Krawiecki

garnitury, marynarki, koszule, spodnie

66-300 Międzyrzecz, ul. Waszkiewicza 33

tel. (95) 741-11-84



KOWALIK
usługi budowlane

OFERUJEMY:

-Kompleksowe
wykończenia
wnętrz

Budownictwo
pod klucz

tel.508 265 159

Kompleksowe Budownictwo-mieszkaniowe i przemysłowe
KACZMAREK Zakład Remontowo-Budowlany



Maszynowe Tynki Gipsowe



Podkłady Betonowe
Posadzki Maszynowe

66-300 Międzyrzecz, ul. Antka 11

tel.(95) 741 19 72

tel.605 306 654

tel.605 208 579

NIP 596-15-75-371



Biuro Rachunkowe
MK SERWIS

Kasia Kasprowiak

Chociszewo 46

mk.serwis.biurorachunkowe@wp.pl 66-304 Brójce

- * Świadczymy kompleksową obsługę księgową, podatkową, obsługę kadr i plac dla podmiotów o różnym profilu działalności oraz osób fizycznych
- * Udzielamy porad w zakresie prowadzonej działalności gospodarczej
- * Odbiór dokumentów od klienta we wskazanym przez niego miejscu i czasie
- * Posiadam licencję Ministerstwa Finansów oraz ubez. OC
- * Zapewniamy indywidualne podejście do każdego Klienta

tel. 602 118 488

ZESPÓŁ MUZYCZNY
nie ma mocnych

Wesela- Zabawy
Dancingi- Studniówki
Imprezy plenerowe
Nagłośnianie imprez

Piotr Grządko

513 044-103

Damian Mokrzycki

501 525 192

Konrad Szalc

517 231 504

Agencja Ubezpieczeniowa



Korejwo Wiesław

66-300 Międzyrzecz, os. Centrum 1

tel/fax (95) 742-02-50

Świąteczna Promocja! Najtańsze Ubezpieczenia!
Przyjdź lub zadzwoń, przekonasz się sam!

Przynieś Powiatową
-otrzymasz dodatkowe zniżki



MOTO-CROSS
MOTOCYKLE - SKUTERY

SKUTERY,
MOTOCYKLE CROSSOWE,
CZĘŚCI, SERWIS
KASKI,
ODZIEŻ MOTOCYKLOWA

66-200 Świebodzin, ul. Sikorskiego 23 (obok LIDL)

Tel. (68) 38 234 42, 510 115 907

CITY-SUN SOLARIUM

Zbigniew Radwański
pn-pt 9-21, sobota 9-17

tel. 95 781-43-88, 95 741-63-44

Międzyrzecz, ul. Waszkiewicza 2

Międzyrzecz, Hala Widowiskowo-Sportowa

USŁUGI Z DOJAZDEM DO KLIENTA!!!
POGOTOWIE
komputerowe



SPRAWDŹ NA:
www.mckomp.pl



Os. Sienkiewicza 38, 66-300 Międzyrzecz

Tel. 513044089 GG. 1883373



Kwiaciarnia "STOKROTKA"

Międzyrzecz, ul. Waszkiewicza 273/12

tel. 519-109-807

- BUKIETY OKOLICZNOŚCIOWE
- WIĄZANKI ŚLUBNE
- WIENCE POGRZEBOWE
- ZNIOZE

pn-pt 9.00-18.00, Sobota 9.00-16.00, niedziela 10.00-14.00

TOM BRUK

Tomasz Orkiszewski

PRACE BUDOWLANE, WYKOŃCZENIOWE
UKŁADANIE POLBRUKU, KOSTKI GRANITOWEJ

66-300 Międzyrzecz

ul. Remonta 7

0 507 056 069

0 509 776 550

DOMKI W MIĘDZYRZECZU NA OSIEDLU KASZTELAŃSKIM



X-sprzedane



DANE KONTAKTOWE:

ul. Jana Pawła II 78E
66-300 Gorzów Wlkp.
Tel. kom. 608-301-999
email: biuro@dombud-zachod.pl
www.dombud-zachod.pl

Cena już od 2000zł/m²



Spełniamy marzenia!



JEDEN BAL, TO MAŁO ...

MOŻE DWA BALE DO WYBORU !

BAL SYLWESTROWY GŁĘBOKIE -ARCHIMEDES

ZESPÓŁ ANTRAKT

* cena 400 zł / z konsumpcją
POWRÓT DO MIĘDZYRZECZA W CENIE

BAL SYLWESTROWY DUET

ZESPÓŁ LUSBLUES

* CENA 350 zł / Z KONSUMPCJĄ

31 GRUDNIA 2009 godz. 20.00



CENTRUM TURYSTYCZNE

DUET

Jacek & Beata Belz

601 57 65 93

fax (95) 742 22 56

* 1-go stycznia zapraszamy na grzane
wino z kiełbaską przy ognisku !!!!!

MIĘDZYNARODOWE PRZEWOZY AUTOKAROWE



66-300 Międzyrzecz, ul.Chrobrego 30 (dawne STW)
 czynne codziennie: od 8.00 do 16.00
 tel.(95) 742-94-90, www.lider-bronczyk.com.pl

Autokary klasy turystycznej: 50os.

(TV/DVD, WC, kuchnia, lodówka
 klimatyzacja, etc.)

Bus: ilość miejsc 6+1,
 pełne wyposażenie turystyczne

Długoletnie doświadczenie
 w przewozach międzynarodowych
 Uprawnienia ekologiczne do wydzielonych miast europejskich
 (Berlin, Londyn- UMWELTZONE 3, Low Emission Zone)



66-300 Międzyrzecz, ul.Chrobrego 30 (dawne STW)
 czynne codziennie: od 8.00 do 16.00
 tel.(95) 742-94-90, www.lider-bronczyk.com.pl

KURS KIEROWCÓW

KAT: A, B, C, D, E/B, E/C

KAT.A-motocykli SUZUKI GN

KAT.B-Fiat Punto GRANDE

KAT.C-nowy MAN TGL 12-240

(9-biegowa skrzynia EATON, taka sama jak na egzaminie)

KAT.E/C-nowy MAN TGA 12-240 BX

(skrzynia biegów EATON), długość zestawu-18,20m

KAT.D-Autobus BOVA 12-360 oraz SETRA



Sprzęt taki sam jakim dysponuje WORD w Gorzowie Wlkp.

-Zdawalność dla kat. C, C/E, D: **75%**

DO KOŃCA ROKU 2009 PROMOCJA!!!

ZAPRASZAMY

Międzynarodowe Przewozy Autokarowe ROBERT RUDYK



Przewozy:
-pracownicze
-szkolne
-okazjonalne
-turystyczne i inne.

Tel. 500-229-148

SCHODY DREWNIANE

tel. 601 71 55 44

69-200 Sulęcín, ul. Daszyńskiego 47B

E-mail: stolpol@wp.pl



“STOLPOL”

Najlepsze schody
tylko STOLPOL

Projekt schodów GRATIS !



www.stolpol.net.pl

ORMEB*Centrum Meblowe***TYLKO TUTAJ!
MEBLE CZEKAJA
NA CIEBIE!****BLACK RED WHITE**

SZYNAKAMEBLE

**Bog
FRAN** MEBLE**Sygma Bank**
POLSKAMeble **VOX****AIG**AIG BANK
POLSKA SA

66-300 Międzyrzecz, ul. Poznańska 106 /kierunek Pszczew/

pn-pt 9.00-17.30, sobota 9.30-13.30 tel. (95) 741-22-55

www.ormebmeble.pl**Wesołych Świąt !****Foto Studio
Dominik****KUBUŚ**
PRZECIŻ PACHOWSKIWaszkiewicza 2
66-300 Międzyrzecz
tel. 095 741 24 72
kubus-phu@tlen.plFotografia ślubna
Komunie i chrzciny
Zdjęcia rodzinne
Zdjęcia do dokumentów
Zdjęcia portretowe
Zdjęcia reklamowe
Fotografia prasowaPromocja świąteczna !!!
Zdjęcia portretowe (studyjne)**15,99****Program lokalny**

W SIECI TELEWIZJI KABLOWEJ

Międzyrzecz- Sulecin

REKLAMY

Roman Sulkowski

OGŁOSZENIAOś. Centrum 1
kom. 0602 337 017**ŻYCZENIA****INFORMACJE****FILMOWANIE WESEL****POWIATOWA****BIURO REKLAM I OGŁOSZEŃ**



Szczep ZHP "Płomienie"



Orzeł II Międzyrzecz-Favor Bobowicko



Orzeł Międzyrzecz-Stal Sulęcín

Szczep ZHP „Płomienie” z Międzyrzecza

9 X 2009 r. na zbiórce drużynowych Hufca Skwierzyna, dh hm. Halina Matysik - zastępca komendanta hufca do spraw programowych, odczytała rozkaz o powołaniu Szczepu ZHP „Płomienie” działającego przy Szkole Podstawowej Nr 2 w Międzyrzeczu. Dotychczas działały tutaj drużyna harcerska i gromada zuchowa. Ponad dwuletnia działalność spowodowała, że ilość zuchów i harcerzy znacznie się zwiększyła. Szczególne znaczenie miała rozpoczęta w 2008 roku Kampania Bohater mająca na celu zdobycie imienia Szarych Szeregów. Szereg spotkań, biwaków, zlotów, rajdów i wycieczek spopularyzowało harcerstwo w naszym środowisku, przyczyniając się jednocześnie do podjęcia decyzji o powołaniu szczepu. I tak Szczep ZHP „Płomienie” rozpoczął działalność skupiając w swoich szeregach:

- * 2 Drużynę Harcerską „Iskry” - drużynowa : pionierka Suzana Furede, opiekun dh Barbara Furede,
 - * 22 Drużynę Harcerską „Krzesiwo” - drużynowy: dh Łukasz Krawczyk,
 - * 2 Gromadę Zuchową „Słoneczna Gromada” - drużynowy dh Roman Baryła
 - * 22 Gromadę Zuchową „Wesołe Płomyki” - drużynowy dh Dariusz Koban,
 - * zastępca komendanta szczepu - p.wd. Hanna Barczewska,
 - * komendantka szczepu - p.wd. Maria Sobczak - Siuta
- Harcerze i zuchy ze Szkoły Podstawowej Nr 2 w Międzyrzeczu wielokrotnie reprezentowali nie tylko swoją szkołę, ale także miasto, województwo, hufiec i Chorągiew Ziemi Lubuskiej na wielu uroczystościach środowiskowych i państwowych. Były to:
- Warty honorowe, oraz udział harcerzy podczas świąt państwowych i rocznic (Wyzwolenie Międzyrzecza, Rocznicą wybuchu II Wojny Światowej, 3 - Maja, Święto Niepodległości),
 - Udział w projekcie Gimnazjum z Zielonej Góry - śpiewanie piosenek powstańczych w autobusach miejskich w przeddzień rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego,
 - Udział w uroczystościach z okazji rocznicy Powstania Warszawskiego w Zielonej Górze

• Udział w obchodach 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej w Międzyrzeczu,

• Udział w obchodach 70. rocznicy Szarych Szeregów - uczestniczenie w I Ogólnopolskim Spotkaniu Drużyn i Jednostek noszących imię Szarych Szeregów we Włocławku,

• Spotkania z zasłużonymi ludźmi (p. Barbarą Wachowicz - lekcja patriotyzmu, hm Wiesławem Cieślą- powstańcem warszawskim „Zawisakiem”, członkiem Szarych Szeregów, żołnierzem Armii Krajowej p. Krystyną Jaroszyńską, kombatantami II wojny światowej). Byliśmy także organizatorami takich uroczystości i imprez harcerskich jak Święto Patrona Szkoły, Międzyrzeczki Turniej Drużyn, Dzień Myśli Braterskiej. Nawiązaliśmy współpracę z drużynami i szkołami noszącymi imię Szarych Szeregów w Warszawie, Zielonej Górze, Zadusznikach, Łaskarzewie, Lubieniu Kujawskim, we Włocławku.

Oprócz wymienionych zadań, zarówno zuchy jak i harcerze pracowali w swoich drużynach i gromadach zgodnie z planami pracy, zdobywając sprawności, gwiazdki i stopnie harcerskie. 15 X 2009 r. Szczepowi ZHP „Płomienie” nadano imię „Szarych Szeregów” i poświęcony został proporzec szczepu.

Nasze plany na przyszłość? To przede wszystkim skompletowanie pełnego umundurowania. Szczep liczy 90. dzieci i blisko połowa musi zakupić nowe mundury. Koszt takiego zakupu, to dla dziewczynki około -160 zł., dla chłopca - 120 zł. Poszukujemy więc sponsorów pragnących wspomóc finansowo te dzieci, dla których zakup munduru jest trudny do zrealizowania przez ich rodziny. Szczep poszukuje również możliwości zarobkowych - prac, które mogą wykonać dzieci. Może to być pakowanie towaru, sprzątanie, organizowanie zakładowych zabaw gwiazdkowych dla dzieci itp. Dalsze plany to obóz letni nad morzem i udział w Ogólnopolskim Zlocie Harcerzy Kraków-2010, z okazji 100-lecia harcerstwa.

Wszystkim, którzy wspierali naszą działalność, oraz tym, którzy zechcą ją wesprzeć - serdecznie dziękujemy. *(Zdjęcie na stronie obok)*

Z harcerskim pozdrowieniem: CZUWAJ!
Komendantka Szczepu „Płomienie”
p.wd. Maria Sobczak - Siuta

Informator kibica

W rundzie jesiennej kibice Orła Międzyrzecz nie mogli narzekać na brak emocji. Międzyrzeczka drużyna zajmuje pierwsze miejsce w tabeli z kompletem punktów.

Jest to wyczyn na skalę Polski i mamy nadzieję, że na wiosnę uda się go powtórzyć. Największe emocje budzą zawsze mecze derbowe. Z tego powodu drugi zespół wzbudził największe zainteresowanie ostatniej kolejki. 15 listopada Orzeł II zagrał kolejny mecz z odwiecznym rywalem, Faworem Bobowicko. Zaczęło się jak poprzednio, pierwsza akcja meczu i Fawor prowadzi, jednak mimo bardzo ambitnej gry zawodników z Bobowicka to Orzeł schodził w 90. minucie jako zwycięzca. Dla drużyny rezerw jesień również była udana. Wywalczyli pierwsze miejsce i szansę na awans do klasy okręgowej. Na podsumowanie sezonu Orła przyjdzie czas w przyszłym numerze, lecz już dziś trzeba podziękować władzom miasta i wszystkim sponsorom, kibicom, zawodnikom i trenerowi za wkład w sukcesy klubu. Nie zapominajmy również o naszej dumie, czyli ekipie prasowej, która prowadzi stronę internetową, do nich kierują szczególnie podziękowania. *(Zdjęcia na stronie obok)*

Podsumowanie sezonu piłkarskiego w powiecie

Orzeł Międzyrzecz: I m. w tabeli IV ligi. Wszystkie mecze wygrane. 51 bramek zdobytych, 6 straconych

Pogoń Skwierzyna: Lider w tabeli w lidze okręgowej. 12 meczów wygranych, trzy przegrane. 54 bramki zdobyte. 20 straconych.

Zjednoczeni Przytoczna: 8 miejsce w tabeli w klasie

okręgowej. 8 meczów wygranych, 1 remis, 6 przegranych. 32 bramki zdobyte, 34 stracone.

Orzeł II Międzyrzecz: Lider w A klasie. 13 meczów wygranych, 1 remis, 1 porażka,

59 bramek zdobytych, 20 straconych.

GKP Pszczew: 4 miejsce w tabeli w A klasie. 11 meczów wygranych, 4 przegrane. 32 bramki zdobyte, 23 stracone.

AS Pieski: 11 miejsce w tabeli w A klasie. 4 mecze wygrane, 4 remisy, 7 porażek. 33 bramki zdobyte, 34 stracone.

Fawor Bobowicko: 12 miejsce w tabeli w A klasie. 4 mecze wygrane, 3 remisy, 8 porażek. 30 bramek zdobytych, 35 straconych.

GKS Bledzew: 15 miejsce w tabeli w A klasie. 3 mecze wygrane, 2 remisy, 10 porażek. 22 bramki zdobyte. 42 stracone.

Grzegorz Paczkowski

Serdeczne życzenia wielu
radosnych doznań z okazji Świąt
Bożego Narodzenia, wszystkiego co
najlepsze w każdym dniu
nadchodzącego Nowego Roku
życzy...

Mieczysław Popiel
Mariusz Ciągło
Zbigniew Smejls



Wieści z oświaty powiatowej

Nowe uregulowania prawne dotyczące regulaminów wynagradzania dla nauczycieli

Od 22 stycznia br. jednostki samorządu terytorialnego, uchwalając regulamin wynagradzania dla nauczycieli zobowiązane są zapewnić średnie wynagrodzenia nauczycieli tak, aby odpowiadały one na obszarze działania danej jednostki samorządu terytorialnego co najmniej średnim wynagrodzeniom nauczycieli, określonym w ustawie - Karta Nauczyciela. Przystępując do skalkulowania średnich wynagrodzeń niezbędnym jest podjęcie wielu działań na poziomie lokalnym:

1. Określenie przewidywanej struktury zatrudnienia nauczycieli na poszczególnych stopniach awansu zawodowego.

2. Dokładne określenie wysokości obligatoryjnych planowanych wypłat składników wynagrodzeń przysługujących nauczycielom, a wynikających z przepisów ustawy lub innych (wynagrodzenie zasadnicze, dodatek za wysługę lat, wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe i za godziny doraźnych zastępstw, dodatek za uciążliwość pracy, dodatkowe wynagrodzenie za pracę w porze nocnej, nagrody jubileuszowe, nagrody ze specjalnego funduszu nagród, dodatkowe wynagrodzenie roczne, zasiłek na zagospodarowanie, odprawy z tytułu rozwiązania stosunku pracy, lub z tytułu przejścia nauczyciela na emeryturę lub rentę).

3. Po odjęciu kosztów wypłaty obligatoryjnych składników z ogólnej puli środków przeznaczonych na wynagrodzenia pozostaje przestrzeń do zagospodarowania przez jednostkę samorządu terytorialnego na dodatki, których wysokość jest ustalana w regulaminie wynagradzania.

Zarząd Powiatu biorąc pod uwagę te uwarunkowania przygotował projekty uchwał, które zostały uzgodnione w dniu 21 października 2009 r. ze związkami zawodowymi. Przeanalizowano również średnie wynagrodzenie nauczycieli za 8 miesięcy tego roku. Cieszy nas fakt, że są one znacznie wyższe niż te, które powinniśmy zagwarantować, bowiem nowelizacja Karty Nauczyciela z dnia 21 listopada 2008 r. (Dz. U. z 2009 r. Nr 1, poz. 1) w art. 30a ust. 1 wprowadziła obowiązek sporządzania analizy poniesionych w danym roku wydatków na wynagrodzenia nauczycieli, w odniesieniu do wysokości średnich wynagrodzeń. Wydatki poniesione przez organ prowadzący na wynagrodzenia nauczycieli powinny zostać obliczone w oparciu o faktyczne kwoty wypłacone nauczycielom w danym roku i uwzględnić składniki

wynagrodzenia określone w treści art. 30 ust. 1 KN. W skład tej kategorii zalicza się wszystkie składniki wchodzące w skład średniego wynagrodzenia nauczycieli, a więc: wynagrodzenie zasadnicze, dodatki - za wysługę lat, motywacyjny, funkcyjny oraz za warunki pracy, wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe i godziny doraźnych zastępstw, nagrody i inne świadczenia wynikające ze stosunku pracy, z wyłączeniem świadczeń z ZFŚS i dodatków socjalnych. Tak więc relacja średniego wynagrodzenia określonego w art. 30 ust. 3 KN do "indywidualnej" wartości średniego wynagrodzenia konkretnego nauczyciela, opiera się o faktyczne wydatki poniesione na wynagrodzenie danego nauczyciela w danym roku kalendarzowym.

W związku z powyższym należy zauważyć, że dodatkowe wynagrodzenie roczne uwzględniane jest w wyliczeniu średniego wynagrodzenia w roku jego wypłaty, mimo że nauczyciel nabył do niego prawo w roku poprzedzającym tę wypłatę. Tak więc dodatkowe wynagrodzenie roczne, do którego nauczyciel nabył prawo w 2009 r., które zostanie wypłacone w 2010 r. zostanie uwzględnione w wyliczeniu wynagrodzenia średniego za rok 2010. Tym samym wysokość środków na wynagrodzenia, która została zaplanowana, zostanie poddana weryfikacji. Jeżeli średnie wynagrodzenia nie zostaną osiągnięte, to zgodnie z art. 30a ust. 3 Karty Nauczyciela, nauczycielom należy wypłacić jednorazowe dodatki. W naszych szkołach taka sytuacja w bieżącym roku szkolnym nie będzie miała miejsca. W myśl nowych przepisów każda jednostka w terminie do dnia 10 stycznia roku kalendarzowego następującego po roku, dla którego wyliczono kwotę różnicy, sporządza sprawozdanie z wysokości średnich wynagrodzeń nauczycieli na poszczególnych stopniach awansu zawodowego w szkołach i placówkach prowadzonych przez tę jednostkę samorządu terytorialnego, z uwzględnieniem wysokości kwoty różnicy. Organ prowadzący szkołę będący jednostką samorządu terytorialnego przedkłada powyższe sprawozdanie w terminie 7 dni od jego sporządzenia, **regionalnej izbie obrachunkowej, a także organowi stanowiącemu tej jednostki samorządu terytorialnego (radnym) dyrektorom szkół prowadzonych przez tę jednostkę oraz związkom zawodowym zrzeszającym nauczycieli.** Regionalna izba obrachunkowa będzie kontrolowała gospodarkę finansową jednostek samorządu terytorialnego, a przede wszystkim osiągnięcie w poszczególnych jednostkach samorządu terytorialnego wysokości średnich wynagrodzeń nauczycieli.

Halina Pilipczuk



Niech nadchodzące Święta Bożego Narodzenia będą dla Państwa niezapomnianym czasem spędzonym bez pośpiechu, trosk i zmartwień.

Życzymy, aby odbyły się w spokoju wśród rodziny i przyjaciół. Niech Nowy Rok przyniesie Państwu radość, miłość, pomyślność i spełnienie wszystkich marzeń.

*Przewodnicząca Rady Powiatu
Zofia Plewa*

*Starosta Międzyrzecki
Grzegorz Gabryelski*

Drogi powiatu nie muszą być szare

Droga powiatowa nr 1332F łącząca Bobowicko i Sterki stanowi dogodnie połączenie między powiatami Międzyrzecz i Międzychód. Choć Maryla Rodowicz śpiewa o szarych drogach powiatu, to ta właśnie droga stanowi zaprzeczenie wizji wąskiej i dziurawej powiatówki. Wszyscy korzystający z tej drogi z satysfakcją spoglądają na kończące się właśnie prace w Pszczewie przy ulicy Międzyrzeckiej. Jest to kolejny, ostatni już etap prac na tej drodze. Po zainwestowaniu wcześniej około 10 milionów złotych, głównie z funduszy europejskich, obecnie powiat międzyrzecki kończy właśnie zadanie realizowane przy wydatnym udziale Gminy Pszczew w ramach **Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych**. Zadanie z tego programu, zwanego popularnie „schetynówką”, kosztowało około 3 milionów złotych i obejmowało budowę i przebudowę chodników, ustawienie barier ochronnych i wszelkie oznakowanie drogi. Wybudowano tak oczekiwane chodniki w Bobowicku, Policku, Pszczewie i Nowym Gorzyczku. Znacznie poprawiło się bezpieczeństwo na tej drodze, tym bardziej, że w połowie września na licznych zakrętach „powiatówki” ustawiono bariery i wymalowano wytęsknione przez kierowców oznakowanie, rozdzielające pasy jezdni i znakomicie ułatwiające orientację w deszczu, mgle i

ciemnościach. A jesień i początek zimy już za oknem, razem z mgłami, pluchą i pierwszymi przymrozkami. Zakręty oznakowane białoczerwonymi „strzałkami” i metalowe bariery doskonale widoczne poprzez system odbłasków i tak potrzebne pasy na jezdni sprawiają, że jazda tą drogą stała się przyjemnością, a nie gehenną, co miało miejsce wcześniej. Miejscowości z nowymi chodnikami znacznie lepiej się prezentują, mieszkańcom łatwiej wjeżdżać na posesję, a piesi zyskali nowe, oznakowane przejścia. Wszystkie te prace znakomicie poprawiły bezpieczeństwo na drodze, a to przecież najważniejsze. Wcześniej w ramach **Krajowego Programu Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego** „GAMBIT” w ciągu tej drogi wykonano także wysepki zwalniające w Pszczewie i Policku z towarzyszącym oznakowaniem i chodnikami, a zatem jest się z czego cieszyć!

Kolejnym zadaniem, które będzie realizowane na tej drodze jest rozbiora istniejącego i budowa nowego mostu drogowego na Obrze w Policku. Udało się uzyskać dofinansowanie do tego kosztownego, ale bardzo potrzebnego przedsięwzięcia, które ma być rozpoczęte w 2010. Powiat jest zarządcą kilkunastu mostów, z których połowa wymaga pilnego remontu, a średni nakład niezbędny na jeden most to ok. 3,5 mln zł! Remont drogi

wzbudzał wiele rozmaitych emocji, było sporo problemów z wjazdami na posesję, a wielki szum powstał wokół chodnika przy skrzyżowaniu z drogą krajową w Sterkach. „Najwięcej chcą od świata ci co nic nie robią”, jak mówi Norwid, a przysłowie ludowe to uzupełnia: „jeszcze się taki nie narodził, co by wszystkim dogodził...”. Pozostaje mieć tylko nadzieję, że wszyscy korzystający z pięknie wyremontowanej drogi zachowają tak potrzebny kierowcom zdrowy rozsądek, a znaki, bariery i odbłaski nie staną się przedmiotem zainteresowania niechlubnych potomków prymitywnego plemienia **Wandali**. A pierwsze próby już były - zostały połamane nowe słupki drogowe i bariery pozbawione tak potrzebnych odbłasków... Chciałoby się doczekać chwili, aby podobny wygląd zyskały powiatowe drogi **Pszczew-Stołun** i **Pszczew-Trzciel**, bo na dziś są to drogi przez mękę, a nie przez powiat... Miejmy jednak nadzieję, że w krótkim czasie całe 400 km, jakie ma w swoich drogach zasobach powiat międzyrzecki będzie wyglądać tak jak ta właśnie wyremontowana droga. Jeżeli budżet państwa przy pomocy dalszych programów wesprze te zamierzenia i współpraca z gminami będzie nadal tak dynamicznie się rozwijać, to piosenka Maryli Rodowicz o szarych drogach powiatu będzie tylko złym wspomnieniem. A jadąc bezpieczną i piękną drogą z Międzychodu przez Pszczew do Międzyrzecza, warto zanuć: „*ale to już było i nie wróci więcej...*”

Jarosław Szalata

Dobre rady strażaków - wchodząc na lód zawsze ryzykujesz!

Przed nami okres zimy, czas mrozu i być może śniegu. Cieki wodne i zbiorniki kusić będą dzieci oraz amatorów zimowych połowów podlodowych. Prewencyjne działania w tym zakresie mogą odnieść wymierny skutek choćby w części ograniczając rokroczną liczbę ofiar zabaw na lodzie. Warto przeczytać tych kilka praktycznych porad, jak uniknąć niebezpiecznej sytuacji, a jeśli już w takiej się znaleźliśmy lub jesteśmy jej świadkami, jak z niej wybrnąć.

Pamiętaj!

Nigdy nie biegnij w kierunku ofiary - lód w tym miejscu może być słaby i może zarwać się również pod tobą. Wezwij pomoc z telefonu komórkowego - numer 112, 998, 999, 997. Postaraj się podać lub rzucić cokolwiek, za co można się trzymać np. linę, gałąź, kurtkę i pomóż ofierze wydostać się na krawędź lodu. Jeśli się to uda, to pod żadnym pozorem nie podawaj uratowanemu alkoholu (mówi się, że na rozgrzewkę) na mrozie. Alkohol bowiem rozszerza naczynia krwionośne i poprawia krążenie - w rezultacie szybko doprowadza do dalszego wyziębienia organizmu. Zamiast alkoholu możesz podać np. czekoladę lub cukierki i coś ciepłego do picia. Aby doraźnie zabezpieczyć uszkodzone przed zimnem - można założyć mu koc termiczny - w tym przypadku zakładamy go stroną srebrzystą do wewnątrz. Jeżeli jest taka możliwość, należy szybko przebrać niedoszłego topielca w pożyczone suche ubranie.

O czym powinien wiedzieć zanim wejdiesz na lód...

- zostaw komuś informacje o miejscu, w które się udajesz oraz planowanym czasie powrotu;
- na lód najlepiej wybieraj się w towarzystwie kogoś, na kogo możesz liczyć w krytycznej sytuacji;

- jeżeli nie jesteś pewny wytrzymałości lodu, zabierz ze sobą długą linę, którą możesz związać się z kompanem, pomoże to we wzajemnym udzieleniu pomocy w przypadku załamania się tafli lodu;

- zawsze należy mieć przy sobie kolce pomocne przy wczolganiu się na lód - można je kupić w większości sklepów wędkarskich lub wykonać samemu np. z wkrętaków (zaostrzone końce, rękojeści połączone linką zakładaną na szyję, na ostrza można założyć cienką elastyczną rurkę, która zabezpieczy przed rozdarciem kombinezonu);

- podczas wędrówki uderzaj co pewien czas w lód. Gdy pod wpływem uderzenia pokrywa lodowa pęka lub trzeszczy - wycofaj się tą samą drogą.

Jeżeli lód się zarwie...

- nie wpadaj w panikę, zachowaj spokój;
- oszczędzaj siły na wydostanie się z wody; wydostanie się o własnych siłach jest niezwykle trudne - ręce ślizgają się po mokrym lodzie - nie można znaleźć chwytu - dlatego bardzo ważne jest posiadanie kolców opisanych powyżej;
- jeśli to możliwe, zdejmij buty, zrzucisz kilka zbędnych kilogramów, łatwiej będziesz mógł utrzymać się na powierzchni;
- jeśli się wydostaniesz, nie wstawaj, powoli przeczołgaj się w bezpieczne miejsce;
- jeżeli jest taka możliwość, szybko przebierz się w suche ubranie.

st. kpt. Dariusz Rzepecki
Rzecznik Prasowy Komendanta
Powiatowego PSP w Międzyrzeczu

Z międzyrzeckiego ratusza

Narodowe Święto Niepodległości

... to dzień radości, dumy i honoru Polaków. Każdego roku, 11 listopada z całą mocą uświadamiamy sobie obowiązki względem Ojczyzny. W tym dniu mieszkańcy gminy Międzyrzecz spotkali się przed Pomnikiem 1000-lecia Państwa Polskiego. Dziękujemy wszystkim za uczestnictwo i uświetnienie swą obecnością tej patriotycznej uroczystości. Szczególnie ciepłe i serdeczne słowa kierujemy do weteranów walk niepodległościowych i kombatanów.



Burmistrz Komisarz Rządowy Marian Sierpatowski w swym przemówieniu podkreślił, jak ważna jest pamięć i szacunek dla tych, którzy walczyli, oddali swoje życie za wolność i niepodległość ojczyzny, pracowali oraz przyczynili się do tego, że żyjemy w wolnym kraju.

Święto Służby Więziennej

W systemie organów ochrony prawnej Służba Więzienna spełnia niezwykle ważną rolę. Jej sprawne funkcjonowanie stanowi gwarancję skutecznej realizacji wyroków wydawanych przez sądy w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Umożliwia także realizację ustawowych zadań prokuratury i innych organów badających przestępstwa oraz wykroczenia. Społeczeństwu daje gwarancję, że zasłużona kara zostanie wykonana w sposób konsekwentny i praworządny.

10 listopada br. w sali Klubu Garnizonowego spotkali się funkcjonariusze Służby Więziennej, aby uczcić swoje święto. Burmistrz Komisarz Rządowy Marian Sierpatowski podziękował całej kadrze więziennej za odpowiedzialną służbę, a odznaczonym i awansowanym złożył gratulacje.



Inwestycja warta ponad 4,5 mln zł

Przebudowa i rozbudowa Gimnazjum nr 1 i Liceum Ogólnokształcącego polega na modernizacji dostosowującej budynek do aktualnych wymogów pracy dydaktyczno-wychowawczej. Zadanie to objęte jest pomocą finansową z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Lubuskiego Regionalnego Programu Operacyjnego w kwocie 2 391 249,50 zł. Inwestycję tę Gmina realizuje wspólnie ze Starostwem Powiatowym w Międzyrzeczu. Wykonawcą robót budowlanych jest firma międzyrzecka BUD-POL.

Plac budowy przekazano ekipie remontowej w dniu 19 września br. Jak zaznacza dyrektor Gimnazjum nr 1 Alicja Witter, prace remontowe postępują na kilku frontach. Dotyczy to m.in. wymiany dachu, okien, remontu sal gimnastycznych, jak również elewacji i ocieplenia budynku. A co ważne, pomimo trwającego remontu, żadne z zajęć lekcyjnych nie zostały odwołane. Odczuwalny jest również wzrost temperatury powietrza w klasach - dzięki wymianom okien. Władze



samorządowe przyłączają się do podziękowań dyrektor Gimnazjum nr 1 dla nauczycieli, rodziców, uczniów, wszystkich pracowników szkoły za wyrozumiałość (niekiedy hałas maszyn budowlanych może dekoncentrować). Jednak pomimo małych utrudnień szkoła tętni życiem i spełnia swoją rolę - podstawowy cel to przygotowanie uczniów do egzaminów, a do tego z pewnością przyczyni się poprawa warunków pracy i nauki.

Termin zakończenia prac przewidziano 15 grudnia br. - oby warunki atmosferyczne nie zakłóciły tempa prac.

Na zdjęciu: Alicja Witter z projektem wyremontowanej szkoły.

Spotkanie z sołtysami

3 listopada br. w Sali Narad Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu spotkały się władze samorządowe, sołtysi oraz działacze sportowi lig wiejskich. Burmistrz Komisarz Rządowy Marian Sierpatowski wręczył listy gratulacyjne wszystkim za dobre wyniki sportowe, życząc dalszej aktywnej działalności przynoszącej sukcesy. Na spotkaniu poruszana była kwestia opracowania, wspólnie z sołtysami, wieloletniego planu bazy sportowej i placów zabaw w sołectwach.

Anna Chudzińska

p.o. Kierownika Referatu Promocji Gospodarczej

Mieszkańcom gminy Międzyrzecz z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia składam najserdeczniejsze życzenia zdrowia oraz pomyślności.

Niech te najpiękniejsze w roku Święta upłyną w cieplej, serdecznej atmosferze, w gronie rodziny i przyjaciół.

Dziękuję za przekazane w mijającym roku sugestie, za wspólne spotkania i rozmowy.

Zbliża się Nowy 2010 Rok.

Niech spełni wszystkie Państwa pragnienia i oczekiwania.

**Burmistrz Komisarz Rządowy
Marian Sierpatowski**

Inwestujemy w ludzi

Zbliża się koniec roku, a my przygotowujemy się do podsumowania osiągnięć projektu współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

W tym roku już drugi raz Ośrodek Pomocy Społecznej w Międzyrzeczu realizuje tzw. projekt europejski skierowany do osób bezrobotnych gminy Międzyrzecz. Program projektu zakładał działania, które przekładały się na rozszerzenie rozwoju osobistego i zawodowego konkretnych osób. W tym przypadku była to dwunastoosobowa grupa bezrobotnych klientów pomocy społecznej, którzy w efekcie realizowanych działań mieli powrócić na rynek pracy. Czterem uczestnikom projektu już to się udało. Pozostałe osoby aczkolwiek jeszcze nie pracują, to posiadły ważne umiejętności pisania dokumentów aplikacyjnych i radzenia sobie ze stresem związanym z pozostawaniem bez pracy. Zauważyliśmy, że wzrosło poczucie wartości naszych klientów. Umieją już tak rozmawiać z potencjalnym pracodawcą, aby zainteresować go swoją osobą, nie rozczarowywać się odmową i nadal być wytrwałym w kierunku poszukiwania pracy.

W ramach bieżącego projektu zleciliśmy zorganizowanie szkoleń Zakładowi Doskonalenia



KAPITAŁ LUDZKI

CZŁOWIEK – NAJLEPSZA INWESTYCJA!

Zawodowego w Międzyrzeczu. Siedem osób zdobyło umiejętności obsługi komputera, a pięć pań może już pracować w sklepie, bo nauczyły się obsługiwać kasę fiskalną.

Ogromne znaczenie realizowanego przez nas projektu europejskiego jest oczywiste, bo wpływa na dynamikę rozwoju naszej gminnej społeczności oraz na kompetencje i umiejętności mieszkańców. Projekt europejski to mechanizm, który wpływa m.in. na przeciwdziałanie zjawisku wycofania i wykluczenia społecznego zagrożonych grup społecznych. Stwarza bogaty katalog działań, które wpływają na kompetencje i umiejętności ludzi i które potrafią dotrzeć do tego, co potrafią i jaki mają potencjał intelektualny. A co najważniejsze, Unia daje pieniądze na jego realizację. Nie są to „łatwe” pieniądze, ale zmiany zachodzące wśród uczestników projektu świadczą o tym, że dzięki twórczemu myśleniu i konsekwencji działań można osiągnąć zamierzony cel. Jako instytucja z dwuletnim doświadczeniem w pozyskiwaniu i wydawaniu pieniędzy unijnych zachęcamy do udziału w Programie Operacyjnym Kapitał Ludzki, bo w tej sferze jest jeszcze dużo do zrobienia, a inwestycje w człowieka zawsze przynoszą zyski, nigdy straty.

UNIA
EUROPEJSKA



Anetta Dziębowska
specjalista pracy socjalnej
menadżer projektu

KRONIKA POLICYJNA

• 1.10.2009 w Skwierzynie na ul. Międzyrzeckiej kierujący samochodem ciężarowym marki Iveco wraz z naczepą niskopodwoziową, na której przewożona była koparko-ładowarka, jadąc z kierunku Międzyrzecza, nie zachował należytej ostrożności przy dojeżdżaniu do wiaduktu kolejowego, w wyniku czego zahaczył koparką o filar wiaduktu, co spowodowało, że koparka zjechała z naczepy wprost pod prawidłowo jadące samochody osobowe. W wyniku zdarzenia jeden z pasażerów samochodu osobowego doznał obrażeń ciała w postaci złamania mostka i stłuczenia brzucha. Pozostali uczestnicy zdarzenia doznali lekkich obrażeń ciała, po badaniu lekarskim zostali zwolnieni.

• 4.10.2009 w Międzyrzeczu policjanci Wydziału Prewencji dokonali zatrzymania 45-letniego mężczyzny, który włamał się do sklepu spożywczego, skąd następnie zabrał 5 butelek wódki różnych marek o łącznej wartości 100 zł.

• 9.10.2009 w Skwierzynie policjanci Wydziału Kryminalnego zatrzymali dwóch 17-latków, którzy dokonali kradzieży piły spalinowej o wartości ponad 3 tys. zł. Utracone mienie odzyskano.

• 17.10.2009 w Międzyrzeczu na ul. 30-go Stycznia policjant Wydziału Prewencji zatrzymał 39-letnią kobietę, która kierowała rowerem w stanie nietrzeźwym, miała prawie 2,5 promila alkoholu w organizmie.

• 26.10.2009 w Bledzewie patrol prewencji zatrzymał 59-letniego mężczyznę kierującego samochodem marki Fiat 126p w stanie nietrzeźwości. Mężczyzna miał ponad 3 promile alkoholu w organizmie.

• 28.10.2009 w Międzyrzeczu policjanci zatrzymali 2 mężczyzn w wieku 40 i 42 lat, którzy włamali się do domków letniskowych, skąd następnie ukradli koce i krzesła o ogólnej wartości 400 zł, a ponadto jeden z mężczyzn kierował samochodem osobowym marki BMW w stanie nietrzeźwym, miał prawie 1,5 promila alkoholu w organizmie.

• 29.10.2009 w jednej z wsi gminy Bledzew 29-letni mężczyzna posiadał w miejscu zamieszkania broń palną bez wymaganego zezwolenia w postaci dwóch pistoletów, w tym jeden pochodzący prawdopodobnie z czasów II wojny światowej, a drugi pistolet własnej produkcji, oraz kilka sztuk amunicji.

Ponad 400 działek marihuany zabezpieczyli policjanci z Międzyrzecza podczas przeszukania mieszkania 20-latka z

Kęszycy Leśnej. Za posiadanie znacznej ilości środków odurzających mężczyźnie grozi nawet do 8 lat pozbawienia wolności.

W środę 14 października policjanci z Międzyrzecza ustalili, że mieszkaniec Kęszycy Leśnej w swoim mieszkaniu posiada znaczne ilości środków odurzających. Policjanci podczas przeszukania mieszkania oraz budynków gospodarczych 20-latka ujawnili około 0,5 kg suszu konopi indyjskich. To ponad 400 porcji narkotyków, które mogły trafić do międzyrzeckiej młodzieży. Mężczyzna został zatrzymany. Prokuratura Rejonowa w Międzyrzeczu wszczęła śledztwo. Za posiadanie znacznej ilości środków odurzających mężczyźnie grozi do 8 lat pozbawienia wolności.



To już kolejny w tym roku sukces policjantów w zwalczaniu przestępczości narkotykowej. Na początku tego roku policjanci z Wydziału Kryminalnego zatrzymali 60-latkę, mieszkankę gminy Międzyrzec, który przy pomocy 5. osób-drobnych dilerów na terenie powiatu rozprowadzał narkotyki w postaci marihuany i tabletek ekstazy. Kryminalni w mieszkaniu mężczyzny zabezpieczyli wtedy prawie kilogram marihuany, oraz sprzęt służący do uprawy konopi indyjskich. Policjanci ustalili, że odbiorcami narkotyków byli uczestnicy dyskotek na terenie powiatu. W kwietniu zatrzymano 9 dilerów powiązanych w 2 grupy przestępcze.

W efekcie tych działań policjanci zabezpieczyli ok. 100 g różnego rodzaju środków odurzających. Zabezpieczono również sprzęt służący do podziału narkotyków na porcje.

W październiku zakończyło się postępowanie sądowe, w którym zapadły wyroki dla dilerów. W chwili obecnej są one jeszcze nieprawomocne. Jeden z liczących się handlarzy otrzymał karę 1 rok i 2 miesiące pozbawienia wolności. Sąd orzekł również przepadek pieniędzy uzyskanych w drodze działalności przestępczej.

W Skwierzynie policjanci podczas kontroli znaleźli przy 22-latku 30 woreczków z marihuaną. W sierpniu tego roku policjanci zatrzymali 45-letniego mężczyznę, który posiadał przy sobie ponad 30 gram amfetaminy - prawie 60 porcji tego narkotyku mogło trafić do młodzieży. To tylko część tegorocznych policyjnych „żniw” wśród dilerów. W sumie do końca września zakończono już 31 postępowań związanych z przestępczością narkotykową, w których ustalono ponad 50 podejrzanych. W prowadzeniu są kolejne sprawy dotyczące posiadania i udzielania środków odurzających i przewidziane są kolejne zatrzymania. W ubiegłym roku policjanci z Międzyrzecza zabezpieczyli łącznie ok. 3 kg marihuany oraz ponad 1000 tabletek ekstazy.

**Oficer Prasowy KPP w Międzyrzeczu
sierż. Justyna Łętowska**

Poezja zza krat

Prezentujemy kolejne wiersze osadzonych, którzy mają marzenia, ale nie wiedzą, czy uda się je spełnić...

Marcin Pawłowski

"Marzenia"

rozbiegły się o świat,
na pobliską czerwono-zieloną łąkę,
tak radośnie biegały,
tańczyły do samego zmroku,
by móc wrócić do mnie,
do mojej świadomości,
aby znów rano uciec.

"Serce"

Otwórz serce na świat,
jak okno...
wyrzuć z niego gniew,
nietolerancję, złość,
daj im wilczy bilet bez powrotu,

nie używaj pięści,
mów językiem aniołów.
A Twój uśmiech może zmienić życie...

"Odejsię"

Powoli dobiega sen mojego istnienia,
zanika isierka nadziei,
sam, bez nikogo,
odejdę w ciszy, smutku,
zostawię za sobą bój,
niedopowiedziane słowa,
żał...
sam, bez nikogo, odejdę w ciszy,
nikt mnie nie usłyszy stamtąd...

Życie jest muzyką,
radością każdego dnia.
Życie jest tęczą na niebie,
barwą błękitnego oceanu.
Życie jest wartościowe,
przeplatane pięknymi chwilami,
Życie jest...nie wiem...

Nadal szukam...

"Cisza"

Siedzę w pokoju sam,
jest tu tak dostojnie i miło.
Nie muszę udawać kogoś innego,
nie muszę patrzeć, myśleć.
Nie goni mnie stado potworów
z tysiącami głupich pytań...
Nie muszę nic mówić.
Jest ze mną to coś, co przychodzi
wraz z mrokiem...

"Marzenia"

Sen maluje wciąż obrazy
łzami marzeń niespełnionych.
Miałem plany, przemyślenia,
dom, rodzina...
Ale nadzieja była złudna,
powoli niszczyła mnie od środka.
Teraz niosę krzyż smutku...
Marzeń niespełnionych...
Które nie wiem czy uda mi się spełnić.

Ratusz w ogniu

19 października z międzyszeckiego ratusza zaczął wydobywać się dym. Przeraziło to przechodniów spacerujących po rynku. Po chwili zjawiała się straż pożarna i karetki pogotowia. Do akcji wkroczyli strażacy. Gdy teren był bezpieczny, do budynku weszli ratownicy. Po chwili w drzwiach ratusza zobaczyliśmy pierwszych rannych wynoszonych przez ratowników. Na szczęście nie była to prawdziwa akcja

ratunkowa, lecz manewry ratowników. W dniach 19-21 października Międzyrzecz był areną III Międzynarodowych Ćwiczeń Ratowniczych „Medline 2009”.

W ćwiczeniach uczestniczyło 200 ratowników reprezentujących ponad czterdzieści grup z Polski i Niemiec. Celem ćwiczeń w ratuszu była pomoc rannym. Strażacy i ratownicy wynosili i wyprowadzali statystów wymazanych sadzą i farbą imitującą krew. Akcja została przeprowadzona profesjonalnie i śmiało można powiedzieć, że przez trzy dni Międzyrzecz był



najbezpieczniejszym miejscem w Polsce.

Grzegorz Paczkowski

Święto Edukacji Narodowej

Na uroczystą akademię w Zespole Szkół w Pszczewie przybyło wielu znakomitych gości, a wśród nich Lubuski Wicekurator Oświaty - Ferdynand Sańko. Uroczystość rozpoczęła się wprowadzeniem sztandarów i uroczystym odśpiewaniem hymnu państwowego, a następnie dyr. szkoły - Halina Banaszkiewicz i przybyli goście zabrali głos, składając podziękowania i piękne życzenia. Odczytano list wojewody - Heleny Hatki - skierowany do wszystkich pracowników oświaty. Po części oficjalnej rozpoczęła się część artystyczna. Na tle pięknej dekoracji przygotowanej przez panie: Urszulę Skarżyńską i Agnieszkę

Koneczną dzieci z klasy IIa szkoły podstawowej (wych. Mirosława Banasiak), wyrecytowały wiersze i zaśpiewały piosenkę pt. „Dla naszej pani”. Nie zapomniano w tym dniu o zbliżającej się rocznicy wyboru Karola Wojtyły na papieża.

Następnie nasze szkolne wokalistki z kl. Ib: Zuzanna Melcer i Monika Kołodziejczyk zaśpiewały piosenkę pt. „Będę nauczycielką”. O oprawę muzyczną zadbał wszechstronnie utalentowani nauczyciele. Na perkusji zagrał Dominik Wilczyński, na gitarze basowej Paweł Marchewka, a na klawiszach Dominik Fryza. Gościnnie wystąpił Sylwester Ryczek, który przygrywał na skrzypcach. Po tych występach przyszedł czas na kluczowy punkt programu - przedstawienie pt. „Dziady Anno Domino 2009... czyli koszmarny sen znękanego nauczyciela”. Przygotowaniem uczniów z kl. IIIa gim. zajęli się nauczyciele: Anna Gańska-Lorenc, Małgorzata Schubert oraz Dominik Fryza. Występ przypadł do gustu starszym i młodszym, a znakomita gra aktorska i talent wokalny chóru dopełnił poczucie profesjonalizmu i dopracowania, a także pozwolił zauważyć wielkie



zaangażowanie. Przyjemna, z poczuciem humoru fabuła sprawiła, że wszyscy z zainteresowaniem obejrzel inscenizację. W tym dniu otwarto „Szkolną izbę muzealną”. Ekspozyty do szkolnego muzeum gromadzono przez wiele miesięcy. Szczególne podziękowania należą się państwu Wandzie i Henrykowi Stróczyńskim oraz panu Tadeuszowi Bryszkowskemu. Uroczystego przecięcia wstęgi dokonali dyrektor szkoły - Halina Banaszkiewicz, kurator - Ferdynand Sańko, wójt gminy - Waldemar Górczyński oraz ks. proboszcz Jerzy Gałązka.

Świętowanie zakończyło się uroczystym poczęstunkiem w szkolnej auli.

Anna Gańska-Lorenc
ZS w Pszczewie



10-lecie Gimnazjum w Przytocznej

„Wspomnienia to jedyny wehikuł czasu,
jakim dysponujemy”
Łukasz Świdorski

Jubileusze, „lecia”, spotkania po latach stanowią okazję do wspomnień. Takim dniem w Gimnazjum z Oddziałami Integracyjnymi im. Jana Pawła II w Przytocznej był 2 października, w którym obchodziliśmy 10-lecie naszego gimnazjum. W uroczystości wzięli udział zaproszeni goście: starosta - Grzegorz Gabryelski, wójt - Tadeusz Jasione, Jerzy Barski - przewodniczący Rady Gminy i Anetta Marynowska - zastępca, Ewa Bączkowska - przedstawiciel Lubuskiego Kuratora Oświaty, dyrektorzy placówek oświatowych, sponsorzy i przyjaciele szkoły, absolwenci, emeryci, uczniowie, rodzice, nauczyciele oraz obecni i byli pracownicy szkoły.

Obchody jubileuszowe rozpoczęliśmy uroczystą mszą świętą. Kolejną część naszego świętowania miała miejsce w Gminnym Ośrodku Kultury. Tego dnia nie mogło zabraknąć przemówień, życzeń, gratulacji, podziękowań, wspomnień, kwiatów i prezentów składanych na ręce dyrektora szkoły Mirosławy Furmanek oraz wspaniałego tortu. Następnie zaprosiliśmy wszystkich do wehikułu czasu, by jeszcze raz przeżyć najważniejsze wydarzenia z historii naszej szkoły. Dzięki temu mogliśmy poczuć atmosferę wspólnej zabawy podczas festynów szkolnych - odwiedziliśmy Gimnazjadowo, bawiliśmy się na ludową nutę, przeżyliśmy też chwile grozy na pirackim statku. „Podglądaliśmy” codzienne życie gimnazjalne, uczestnicząc w zajęciach szkolnych (scenka „IA matematykę ma”) oraz pracę dyrekcji szkoły, która jak się okazuje,

bywa bardzo stresująca (scenka „Monitoring szkolny”). Jubileusz był też okazją, by powtórnie przeżyć doniosłe chwile, jakie miały miejsce w historii naszej szkoły: uroczystości nadania szkole imienia wielkiego Polaka Jana Pawła II (14.10.2005) oraz oddania do użytku hali sportowej (24.09.2004). Wiele emocji wzbudził również pokaz magii oraz występ koronczarek.

Uczestnicy uroczystości mieli też okazję do obejrzenia fotograficznej wystawy retrospektywnej oraz wpisu do książki pamiątkowej. Zaproszeni goście otrzymali pamiątkowe foldery, a uczniowie zostali poczęstowani tradycyjną papieską kremówką.

Zorganizowanie takiej uroczystości nie byłoby możliwe bez ogromnego zaangażowania nauczycieli, pracowników i uczniów oraz sponsorów, którym gorąco dziękujemy.

Dorota Dymnicka

Foto: A. Migdał, P. Jeske - na str.22

Stary człowiek i ... może

Nie ma w tytule błędu ortograficznego. Pomysł zaczerpnęłam z hasła naszego projektu, złożonego do Urzędu Marszałkowskiego. Co bowiem może stary człowiek? Wiele! Bohater utworu Ernesta Hemingwaya walcząc z drapieżną rybą, walczył także z samym sobą, z wiekiem, swoimi słabościami. I nie poddał się! Każdy człowiek, a tym bardziej stary - kocha przede wszystkim życie, ze wszystkimi jego barwami. Chcemy cieszyć się chwilami, które przynoszą radość. Pragniemy być potrzebni rodzinie, znajomym, wsi. Mimo upływu sił, chcemy być nadal aktywni. W naszym Klubie - mamy ku temu wiele okazji. Po wakacjach wróciliśmy pełni sił do działania. Opracowaliśmy plan pracy. W związku z 70-tą rocznicą wybuchu II wojny światowej zorganizowaliśmy wieczór wspomnień o tych czasach. Są wśród nas koleżanki: H. Matusiak, A. Mydlak, H. Szymańska, E. Szlachetka, które pamiętają jeszcze wrzesień 1939 r. Nieco młodszy (W. Boguta - prezentowali dokumenty wojennych ścieżek ich rodzin). Dały one obraz „polskich dróg” z różnych regionów naszego kraju.



Dzień Edukacji Narodowej był okazją do wspomnień o naszych nauczycielach. Ile było śmiechu, gdy Joasia Lewandowska wspominała, w jaki „cudowny” sposób nauczyła się ułamek, a Bożenka Jokiel jak dowiedziała się o swoich końcowych ocenach w technikum. Ale nie tylko wspomnieniami żyjemy. 6 października w ramach obchodów Lubuskiego Tygodnia Seniora zorganizowaliśmy uroczyste spotkanie z wójtem Tadeuszem Jasionkiem i dyr. Bartłojem Kucharykiem. Był przewesół występ naszych śpiewających koleżanek oraz recital Mariusza Ambrozuka ze Strzelec Krajeńskich - dwukrotnego zwycięzcy programu „Jaka to melodia”.

Listopad to czas występów naszego zespołu wokalnego we wszystkich miejscowościach naszej gminy z okazji Święta Niepodległości. Każda jesień, także życia jest barwna i piękna.

W imieniu Członków Klubu Seniora „Feniks” z
Przytocznej
A. Tarnowska

P.S. W nawiązaniu do tytułu artykułu - dowcip.

- *Przychodzi policjant do Księgarni i pyta: „Czy ma pani coś Hemingwaya?”*
- *Tak. „Stary człowiek i morze” - odpowiada sprzedawczyni*
- *To ja poproszę: „Morze”*

Dzień Niepodległości

Listopad - miesiąc ważny dla każdego Polaka, a 11 Listopada - Święto Niepodległości - dzień wspomnień, zadumy, dzień uroczystych akademii. Zespół śpiewaczy przy Klubie seniora „Fenix” w Przytocznej również czcił ten dzień w szczególny sposób. Z inicjatywy dyrektora przytoczniańskiego Domu Kultury -



Bartłojem Kucharyka i z jego udziałem, oraz z akompaniamentem Piotrem Barskim, zorganizowano objazdowe akademie po wsiach w gminie Przytoczna (Goraj, Krobielewo, Wierzbno, Strychy, Lubikowo, Rokitno, Nowa Niedzwica, Chelmsko). Seniorki przedstawiły pieśni, teksty i wiersze patriotyczne. Docieraliśmy do każdej zaplanowanej na trasie wioski nie bacząc na trudne warunki atmosferyczne i nieogrzewane świetlice.

Wszędzie przyjmowano nas bardzo gorąco, a podziękowania i wdzięczność publiczności, łzy wzruszenia i gromkie brawa są dla nas największą radością. Nieważne było zmęczenie i zimno, ważna była możliwość wspólnego przeżycia tak wzniosłych chwil, za co serdecznie dziękujemy dyrektorowi B. Kucharykowi i wspaniałej publiczności naszej gminy.

W imieniu swoim i koleżanek z zespołu śpiewaczego -
Wanda Boguta

Patriota

*Kim jesteś? - patriotą,
co dziś znaczy to słowo?
nie ważne - chodzi o to
by odżyło w sercach na nowo.*

*Po drodze zgubiło swój wątek, dążąc
na oślep do celu,
nie widząc gdzie koniec, gdzie początek,
w nadziei zgubiło się wielu.*

*Szli całe lata nie znając drogi,
szukając swego domu,
by ułożyć się na sen błogi,
zawierając swój los, niewiedomo komu.
Niejeden poszedł na kraj świata,
na darmo się gdzieś poniewiera,
z tęsknoty z każdym się brata,
a w duszy powoli umiera.*

Brak rodzimych krajobrazów,

*znajomych twarzy, uliczek,
tych prostych, polskich wyrazów,
a tży jak perły roszą policzek.*

*Wiesz już, co znaczy to słowo,
na cóż ci to obce złoto?
dziś odżyło w tobie na nowo
to piękne słowo - patrioto*

Wanda Boguta

„Wspaniali” z Jasieńca

Jesteśmy osobami niepełnosprawnymi i dlatego lepiej rozumiemy ludzi borykających się z problemami zdrowotnymi, więc gdy tylko na podróże pozwalają nam fundusze ruszamy, by dać trochę słońca jesienią - drugiemu człowiekowi. Na niezawodność kierowcy Z. Puka zawsze możemy liczyć.

Tak odwiedziliśmy rekonwalescentów kardiologicznych przebywających w szpitalu w Torzymiu pod opieką dr Mirosława Zurawskiego, dr Małgorzaty Sipak i mgr Marty Tomczak. Jedna z pacjentek zdradziła, że w nocy leżała „pod tlenem”, a koncert zespołu „Wspaniali” - prowadzony przez Mirosława Prokopca z DPS Jasieniec spowodował, że zapragnęła tańczyć. Mieliśmy też honor gościć w Światowym Dniu Białej Laski na uroczystości



Polskiego Związku Niewidomych w Międzyrzeczu, gdzie zaprezentowaliśmy wiązaną przebojów K. Krawczyka, utwory latynoamerykańskie i piosenki wojskowe. Prezes Barbara Kaźmierczak i była prezes Maria Szymańska (której życzymy dużo zdrowia) zaproponowały nam dalszą współpracę, co jest dla nas najlepszą rekomendacją. A zespół „Wspaniali” z Domu Pomocy Społecznej w Jasieńcu uświetni każdą imprezę.

Dr Małgorzata Sipak - „Po waszym wspaniałym występie leki z naszej apteki szpitalnej nie mają takiej mocy działania jak wasz śpiew, za co wam serdecznie dziękujemy i zapraszamy ponownie”.

Prezes B. Kaźmierczak - „Wspaniały zespół, wspinali ludzi, podziękowania dla p. dyr. mgr Hanny Szymczak za współpracę i zaproszenie nas na wieczór andrzejkowy do waszego domu”.

KERIM

„Młodość przychodzi z wiekiem”

Takie motto przyświecało obchodom Lubuskiego Dnia Seniora, które w Pszczewie odbyło się 7 października. Dzisiejsi seniorzy mają wiele obowiązków, chętnie biorą udział w wielu uroczystościach i przedsięwzięciach kulturalnych. Dlatego na tegoroczne obchody przybyło wielu seniorów.

Usłyszeli oni wiele serdecznych życzeń. Dla nich wystąpiły dzieci z Przedszkola Samorządowego oraz podopieczni ze Środowiskowego Domu Samopomocy. Seniorzy usłyszeli piosenki w wykonaniu zespołu **Bel Canto**, w akompaniamencie **Donaty Marzec-Pawłowskiej**. Piękne piosenki dla seniorów wyśpiewała **Kinga Nyga** oraz **Wiesław Zaborowski**. Podczas całej uroczystości panował niecodzienny klimat przy pysznym poczęstunku wypełniony życzeniami i ciepłymi słowami. Na zakończenie dzieci z Przedszkola wręczały seniorom ręcznie zrobione kwiatki, co sprawiło im wiele przyjemności i wzruszeń.

Anna Badach



Niezwykłe lekcje patriotyzmu

W Szkole Podstawowej w Pszczewie obchody Święta Niepodległości w najmłodszej grupie wiekowej rozpoczęły się od „lekcji historii”. Wychowawcy klas m. in. omówili polskie symbole narodowe, wyjaśnili, na czym polega patriotyzm, a także przywołali największych bohaterów walczących o wolność kraju.

Trochę inaczej świętowali uczniowie klas starszych. Obchody zaczęły się od uroczystego apelu. Potem przeprowadzono konkurs „Kochamy Cię, Polsko!”, w którym ostatecznie wygrała klasa VI b, pokonując 5 drużyn uczniowskich i zespół pracowników szkoły. W nagrodę zwycięzcy pójdą wraz z wychowawcą na pizzę.

Miłą niespodziankę sprawiła wszystkim klasa V b. Uczniowie w trakcie swojego wystąpienia częstowali domowymi pierogami i krokietami.

Gimnazjaliści musieli wykazać się znajomością pieśni



patriotycznych, kuchni polskiej, malarstwa historycznego, ortografii, przysłów, współczesnej muzyki i wielu innych. Konkurs przebiegał w miłej i przyjaznej atmosferze, choć rywalizacja była zacięta. Emocje były tym większe, że w zabawie brała udział drużyna dorosłych złożona z zaproszonych gości i nauczycieli. To właśnie ten zespół zdobył największą liczbę punktów, jednak zgodnie z regulaminem przekazał nagrodę najlepszej drużynie uczniowskiej, którą po dogrywce okazała się klasa III b. Podobnie jak młodszy koleś, swój sukces uczcą wyprawą na pizzę.

E. Sochacka
K. Wałęsa- Cieślak
I. Kiona
A. Skowron

Pasowanie na ucznia

W SP w Wierzbnie w bardzo uroczystej atmosferze odbyło się najważniejsze wydarzenie w życiu siedmiolatka- pasowanie na ucznia. Uroczystość poprzedzona była przygotowaniami,

podczas których uczniowie kształtowali postawę właściwego zachowania się podczas zajęć, przerw, wycieczek, poznali szkołę i jej pracowników, kolegów i koleżanki ze swojej i innych klas co ułatwia integrację grupy rówieśniczej i funkcjonowanie w szkole.

W dniu ślubowania uczniowie zaprezentowali zebranym gościom wiersze piosenki na temat SZKOŁY, BEZPIECZEŃSTWA I

KULTURALNEGO ZACHOWANIA. W obecności pocztu sztandarowego nastąpiło pasowanie na ucznia, którego magicznym ołówkiem dokonał dyrektor Henryk Kosicki. Uroczystość ta to ogromne przeżycie dla uczniów, rodziców i nauczycieli - wychowawcy klasy pierwszej. Wszyscy pragnęli, aby ten świąteczny dzień był piękny i na długo zapadł w pamięć. Każde nowo przyjęte dziecko do grona uczniów naszej szkoły otrzymało upominek. Program artystyczny przygotowały R. Sroka-Marciniak wychowawczyni klasy I, G. Pospieszna wychowawczyni klasy VI. Oprawa muzyczna - P. Barski.

B. Musialska



Święto Niepodległości

10 listopada w SP w Wierzbnie odbył się apel z okazji Narodowego Święta Niepodległości. Klasa V wraz z wychowawczynią K. Śmigiel oraz P. Barskim poprowadziła apel. Dzieci, aby przybliżyć ciężkie dla Polski dzieje, "cofnęły się w czasie" ukazując pokrótce jak Polska zmagala się z zaborcami, jak nasi rodacy walczyli o ojczyznę, aż wreszcie po 123 latach niewoli 11 listopada 1918r. z wielką radością przywitani wolność.



Dyrektor podkreślił znaczenie dla młodego pokolenia słowa patriotyzm. W godzinach popołudniowych uczniowie klasy V swój program artystyczny zaprezentowali mieszkańcom Wierzbna oraz zaproszonym rodzicom, którzy wysłuchali również montażu słowno- muzycznego przygotowanego przez Klub Seniora "Fenix" przy GOK. W gminnych obchodach Święta Niepodległości nie zabrakło pocztu sztandarowego naszej szkoły. Delegacja uczniów wraz z opiekunami - R. Sroka- Marciniak i A. Zaborską złożyła kwiaty pod pomnikiem żołnierzy Armii Polskiej oraz wysłuchała akademii w Domu Kultury w Przytocznej.

B. Musialska

Jesienny Konkurs Recytatorski

9 października pracownicy Gminnej Biblioteki Publicznej w Przytocznej zorganizowali Jesienny Konkurs Recytatorski. Jego uczestnikami byli uczniowie szkół podstawowych z Przytocznej i Wierzbna oraz przedszkolaki.

Dzieci prezentowały swoje recytatorskie umiejętności w wierszach i fragmentach prozy o tematyce związanej z Jesienią.

W kategorii - Przedszkole I miejsce zajęła Oktawia Raczyńska, **II** - Dominika Arabczyk, a **III** - Tomasz Szlachetko



W kategorii klas I - III - I miejsce Weronika Woźniak, **II** - Maciej Korczyński, **III** - Michał Śmigiel

W klasach IV - VI - I miejsce Paulina Bartkowiak, **II** - Dominika Kramm, **III** - Karolina Walkowiak

Każdy uczestnik otrzymał upominek i dyplom, a zwycięzcy - dyplomy laureata i nagrody książkowe.

Monika Puksza

Pasowanie na ucznia

30.10.2009r. w Szkole Podstawowej w Pszczewie odbyła się uroczystość „Ślubowania uczniów kl. I”. Pierwszacy przygotowywali się do niej bardzo starannie. Wykonali piękne zaproszenia, nauczyli się wierszyków i piosenek. Kiedy nadszedł dzień uroczystości, pierwszoklasiści w galowych strojach, w pięknie udekorowanej sali gimnastycznej oczekiwali na swoich gości. Przyszli rodzice, koleżanki i koledzy z klas II i III oraz panie dyrektorki. Podkreśleniem jak ważna była to uroczystość była obecność sztandaru naszej szkoły. Kiedy



pierwszacy przedstawili swój program artystyczny, pani dyrektor oceniła go na piątkę. Uczniowie mogli więc ślubować „być wzorowym uczniem i kolegą”. Następnie pani dyrektor wielkim złotym piórem dokonała aktu pasowania. Wszyscy byli bardzo przejęci tym wydarzeniem. Na zakończenie rodzice w wielkich koszach wnieśli niespodziankę: kolorowe rożki wypełnione słodyczami i ciekawą książką „Czytam sam”. Wszyscy obecni na tej uroczystości na pewno zapamiętają ją na długo. Szczególne podziękowania dla p. Dominika Fryzy za piękny akompaniament.

H.C.

Kącik krawiecki - okiem plastyczki

Witam wszystkie panie w nowym, jeszcze pachnącym farbą wydaniu POWIATOWEJ.

Tytuł artykułu mówi sam za siebie i jakby nie spojrzeć, z krawiectwem powinien mieć wiele wspólnego, wszak na łataniu dziurawych spodni i wszywaniu zamków do spódnic doskonale się znam, wiele innych zabiegów krawieckich także nie jest mi obcych, jednakże zapewniam, że owy kącik nie będzie miał nic wspólnego z krawiectwem. Z wykształcenia jestem plastyczką, a moda to moja pasja. Kiedy zepchnięto mnie do rozmiarów KĄCIKA, w którym jak wiadomo większość nie tylko panów, ale i pań także nie ma możliwości zmieścić w nim chociażby jednej kończyny, nie mówiąc o reszcie naszego nadobnego ciała, postanowiłam spojrzeć na siebie w krzywym zwierciadle i w przypływie żartu, po części i złości „obrócić kota ogonem”. Jestem przekonana jako żywo, że nawet gdybym pisała tylko literami drukowanymi i to dużą czcionką, to i tak z pewnością mój żargon krawiecki stałby się przykładem do złamania kilku kodów blokujących zrozumienie dziwacznych brzmień związanych z takim zajęciem. Nie potrafię wyobrazić sobie pani, która dzielnie czyta poradę jak uszyć marynarkę z podszewką, a ta z pewnością zajęłaby opasłe tomisko, nie mając pojęcia nawet o ilości kupna tkaniny, nazwie tejże tkaniny, czy nazwie nawet potrzebnej do owej marynarki flizeliny. Nie chcę być źle zrozumiana, ale ja pozwalam żyć innym w przekonaniu, że są świetnymi fachowcami w swoich dziedzinach pracy i dlatego korzystam z ich umiejętności wiedząc, że nie będę musiała studiować godzinami zawile napisanej karty obsługi podłączenia właśnie kupionej pralki, a zrobi to za mnie świetnie znawca tematu. Doszłam też do wniosku, że instrukcja przyszywania guzika do męzowskiego paltocika także nie spełni swojego zadania, ponieważ tę czynność zna każda kobieta niemalże od kołyski. Cóż więc takiego miał na uwadze zlecający mi napisanie niewielkiego artykułiku w KĄCIKU? Pozostawiam pytanie bez odpowiedzi, ponieważ myślenie męskie i damskie nijak ma się do siebie, dlatego trudność w zrozumieniu marsjańskiego języka nadal pozostaje w zawieszeniu.

Podążając tropem przekory, jaka pojawiła się dzisiaj w mojej głowie na widok KĄCIKA KRAWIECKIEGO i tak smrotnie

mnie poruszył, a przy tym wypatrując już smaku wielkiego balu sylwestrowego, postanowiłam wskoczyć w fartuszek projektanta mody, a przynajmniej kreatora na miarę lokalną i poszaleć na szpaltach (a jednak po części jako krawcowa) w czarowaniu pań - w co też będzie się można przyodziać w ten wyjątkowy dzień, a raczej noc.

Czary mary, postawiłam sobie tarota i co tu widzę, a jak myślicie, znowuż króluje przemożna czerń! Od stóp do głów spowite w materię te bardziej błyszczące i te mniej, zakutane w sztuczne (dodaję czarne) futerka, na niebotycznych obcasach, no i nie można zapomnieć koniecznie o czarnej opaleniznie, gnamy uwieszone na przedramionach naszych połówek na czarny bal, który kończy się jeszcze czarniejszym kacem. Należy pamiętać, żeby nie przesadzić ze wszystkim przed wyjściem i nie czynić sobie krzywdy stając się drag queen na jedną noc, powodując przerażenie w męża oczach na widok obcej kobiety w swoim łóżku nad ranem.

Jak same panie widzicie, nie napisałam nic nowatorskiego, jedynie prawdy znane od czasów słowa pisanego, dodam jeszcze tylko tyle, że jak co roku oprócz eleganckiej czerni, w której każda z nas wygląda zmysłowo i wiadomo nieco szczuplej, pojawiają się wspaniałe i rzucające na kolana nowinki, a koniec tego roku 2009 aby móc zaliczyć do udanych, szampańskich, niezapomnianych, stanie się takowym, gdy ubierzemy się w dobry nastrój, miłe słowo i dużą dozę wyrozumiałości dla naszych partnerów. Dla szalonych i niepowtarzalnych kobiet, które chcą pokonać bezkruwawo przede wszystkim inne panie (jak wiadomo nie od dzisiaj, ubieramy się dla konkurentek, rozbieramy zaś dla panów) proponuję mocne akcenty kolorystyczne - czerwony koronkowy stanicek, który frywolnie wychynie niby przypadkowo z super eleganckiego i nazbyt wykrojonego dekolotu, czy niedbale założona podwiązka na zgrabnej nóżce, którą właśnie założyłyśmy na drugą nóżkę znając granice wytrzymałości rozporka w naszej sukience.

Mam cichą nadzieję, że udało mi się leciutko pomóc, leciutko zaintrygować a także liczę, że dostanę kolejną szansę na spakowanie innych rad krawieckich i nie tylko do KĄCIKA KRAWIECKIEGO, który może będzie pełnił rolę kreatora mody?

Zyczę wszystkim miłośniczkom i tutaj nie będę prowokująca - po prostu Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i super Sylwka.

K.S

Moje smaki

W dawnej Polsce ryby cieszyły się ogromną popularnością, przede wszystkim dlatego, że ponad jedną trzecią roku stanowiły dni postne, podczas których nie wolno było jadać innego mięsa. Tradycja spożywania karpia na Święta Bożego Narodzenia sięga jeszcze średniowiecza, a ryby te w Azji i południowej Europie hodowane były już w starożytności. Do Polski zostały sprowadzone na przełomie XI i XII wieku przez cystersów i właśnie dzięki zakonnikom karp stał się symbolem Wigilii.

PIECZONY Z CYTRYNĄ

Weź: 1,5 kg karpia; 1-2 cebule; 2 ząbki czosnku; 3 dag masła; pęczek pietruszki; 1 cytrynę; 1 limonkę; 1 łyżeczki tymianku lub rozmarynu; cukier, sól i pieprz do smaku.

Sprawioną, całą rybę osusz, natrzyj solą i pieprzem. Posiekana cebulę, czosnek, natkę włóż do środka ryby i dopraw solą. Obierz limonkę ze skórki. Skórkę gotuj przez 30 minut w niewielkiej ilości wody z dodatkiem łyżeczki cukru i łyżeczki soku z cytryny, aż do momentu, gdy cukier zacznie się karmelizować. Cytrynę i limonkę pokrój na plasterki. Naczynie żaroodporne wysmaruj masłem. Połóż na dno kilka plasterków cytryny, na nich rybę i przykryj plasterkami limonki. Posyp tymiankiem lub rozmarynem i wiórkami masła. Wstaw do gorącego piekarnika (180 C) na 30-40 minut. Po upieczeniu udekoruj ugotowaną skórką limonki i natką pietruszki.

MARYNOWANY W WINIE

Weź: 1,5 kg karpia; 2 marchewki; 1 pietruszkę; 1 selera; 1 pora; 1 cebulę; 1 szklankę wytrawnego, białego wina; 1 cytrynę

lub 100ml octu winnego; 2 liście laurowe; 1 łyżeczki pieprzu; 2-3 ziarenka ziela angielskiego; 1 łyżeczkę gorczycy; sól, pieprz do smaku.

Oczyszczonego, przyprawionego solą i pieprzem karpia pokrój na dzwonka lub połówki dzwonek. Jarzyny posiekaj w plasterki lub słupki. Włoszczyznę gotuj w szklance wody przez 10-15 minut. Następnie dodaj wino, sok z cytryny lub ocet, sól, przyprawy i kawałki ryby. Gotuj na wolnym ogniu około 30 minut. Po ostudzeniu delikatnie usuń ości, następnie układaj w dużym słoju. Zalej wywarem z jarzynami. Przechowaj w lodówce przez 5-6 dni, a potem smacznego!

WSZARYM SOSIE

Weź: 1,5 kg karpia; pęczek włoszczyzny bez kapusty; 2-3 cebule; natkę pietruszki; 1 cytryny; 1 łyżeczki ziaren pieprzu; 2-3 listki laurowe; 2-3 ziarenka ziela angielskiego; sól. Na sos: 1 łyżka masła; 1 łyżka maki; 1 łyżeczki przyprawy do zup typu maggi; sok z 1 cytryny; po garści sparzonych i pokrojonych migdałów i rodzynek; 1 łyżkę miodu lub karmel z 2 łyżek cukru; 1 kieliszek czerwonego wina.

Oczyszczonego i pokrojonego w dzwonka karpia natrzyj solą. Ugotuj wywar z głowy (usuając starannie skrzela) i kręgosłupa, włoszczyzny, cebuli i przypraw. Przecedź wywar, włóż pokrojonego karpia i gotuj na wolnym ogniu przez 30 minut. Wyjmij ugotowaną rybę na półmisek. Z masła i maki zrób jasną zasmażkę. Dodaj pozostałe składniki sosu, rozpuść wywarem, w którym gotowała się ryba. Ugotowanego karpia polej sosem i wstaw do piekarnika na 15 minut w 180 C. Przed podaniem udekoruj plasterkami cytryny i natką pietruszki.

SMACZNEGO!

Edyta Adamus

Święta z duszą

Ludzie nie powinni brać ślubu, dopóki nie dojdą do porozumienia, jak będą potem obchodzić Święta Bożego Narodzenia - stwierdził mój stryjek, a mnie o mało nie wypadła z ręki szklanka, którą wykrawałam krążki ciasta do uszek. Siedzieliśmy przy stole dokumentnie ubabrani mąką, podżeraliśmy z miski grzybowy farsz i gawędziliśmy sobie luźno, na różne tematy. Strzyka nie widziałam chyba z rok, bo mieszka w Szwecji. Właściwie mieliśmy dużo tematów do omówienia, a tu taka złota myśl.

Bo przecież nie chodzi w tym wszystkim o to, ile potraw będzie na stole, czy barszczyk będzie należycie czerwony i pikantny, a ryba dobrze wysmażona. Ważny będzie cały rytuał, wszelkie przygotowania i przede wszystkim, kto weźmie na siebie cały ten świąteczny bałagan. Kto to wszystko skoordynuje i zapewni domową, świąteczną atmosferę? Innymi słowy, kto i do jakiego stopnia pójdzie na ustępstwa dla dobra domowników. Nie dziwię się, że doświadczony życiem stryjek odnalazł w tym problemie przyczynę ewentualnego rozwodu.

Tymczasem wystarczy umieć w zwykłych, codziennych czynnościach odnaleźć to, co podniosłe i święte. W sprzątaniu, lepieniu uszek i pieczeniu ciasta, ubieraniu choinki i smażeniu karpia. Zwolnij na chwilę w świątecznym pędzie i poświęć sobie trochę uwagi. Lepiej poznasz siebie i wszystkich tych, którzy Cię otaczają.

Kiedy będziesz czytać te słowa, sklepami zawładną Mikołaje z brodami z waty, rozdający ulotki przy dźwiękach koled. Telewizja będzie bombardować dzieci informacjami o tym, jakie prezenty są w tym roku na czasie i jakich wypadła sobie zażyczyć od zapracowanych rodziców. Wszystko to będzie miało na celu, by centra handlowe zapełniły się klientami. Ale, czy to stanowi o sensie tych świąt?

Święta to czas wspaniałych przeżyć, rodzinnych spotkań i wspomnień. Kiedy denerwujemy się, czy zdążymy ze wszystkim, czy rodzinie się spodoba i czy zadbałszy o dobrą atmosferę, możemy bardzo łatwo pogubić sens Bożego Narodzenia. Na przekór wszystkiemu pomyślmy o sobie, i to nie przerywając zwykłych, codziennych czynności, bo to właśnie przez nie prowadzi droga do odnalezienia sacrum - tego, co święte i co nadaje naszemu życiu sens.

Jak zatem odnaleźć się w tym pięknym czasie rodzinnego zjednoczenia, ale i bałaganie sprzecznych uczuć i potrzeb? Po pierwsze odmówić bycia kopcuszką i podzielić odpowiedzialność za uroczystość na wszystkich obecnych. I spojrzeć czasem w przeszłość, na bożonarodzeniową tradycję. Ona naprawdę może na pomóc. Bo Boże Narodzenie to Święta z duszą i to ją powinniśmy w ten czas odkryć.

Takich uduchowionych Świąt Bożego Narodzenia wszystkim życzę.

*tym razem refleksyjnie nastrojona
zbuntowana żona*

Słodyczne bez glutenu

Znana firma „*Goplana*” jako pierwsza polska marka słodczy, wprowadziła znak „*produkt bez glutenu*” na opakowania wybranych artykułów. Problem celiakii dotyczy ok. 380 000 osób w Polsce. Oznacza to, że niemal jeden procent społeczeństwa stale przebywa na diecie bezglutenowej. Z myślą o tej grupie konsumentów, marka Goplana zdecydowała się o wprowadzeniu symbolu przekreślonego kłosa, oznaczającego produkt bezglutenowy - czytamy w ulotce informacyjnej firmy. Symbol przekreślonego kłosa jest umieszczany na 16 smakach czekolad, 6 wariantów batonów, 17 rodzajach karmelków oraz na Rajskim Mleku.

Więcej informacji o schorzeniach i konieczności stosowania diet eliminacyjnych można uzyskać w siedzibie stowarzyszenia w Międzyrzeczu, ul. Konstytucji 3 Maja 24, w każdy wtorek w godz. 17-18 e-mail: oddzialmiedzyrzecz@op.pl

Stowarzyszenie Osób Chorych na Celiakię i Inne Zespoły Złego

Wchłaniania Oddział Terenowy w Międzyrzeczu składa serdeczne podziękowania sponsorom oraz wszystkim osobom i instytucjom wspomagającym nas w różnej formie i zakresie.

Szczególnie dziękujemy: 1) Gminie **Międzyrzecz i Bledzew** za pomoc finansową i rzeczową udzieloną nam w bieżącym roku. Dzięki pomocy realizowaliśmy działania na rzecz profilaktyki celiakii i osób chorych na zespoły złego wchłaniania Gminy Międzyrzecz. (możemy już we własnym zakresie upiec smaczny chlebek bezglutenowy). 2) stałym sponsorom: **GBS Międzyrzecz, Suszarnia S.A. Międzyrzecz, MOSiW Międzyrzecz, GLUTENEX Sady k/Poznań, BEZGLUTEN Posądzka k/Krakowa, BALVITEN Katowice, Bank Gospodarki Żywnościowej w Zielonej Górze**, 3) wszystkim darczyńcom - za przekazane 1% podatku.

Redakcji oraz wszystkim czytelnikom POWIATOWEJ składamy życzenia wesołych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego 2010 Roku.

Zarząd

Pszczew w Gorzowie

Za sprawą artystki Anny Szymanek i Gminnego Ośrodka Kultury klienci Poczty Polskiej w Gorzowie mogą oglądać wystawę „*Pszczew • Las • Woda • Obraz*”. Na wernisaż 11 września przybyli autorzy prac i liczni goście. Miłym akcentem była loteria fantowa - nagrodą główną był oczywiście obraz.

W galerii sztuki „*Pod Poczta Trąbką*” w holu poczty przy ul. Jagiellończyka 4, obrazy z



pszczeńskiego pleneru malarskiego mają sporą oglądalność. Na pocztę przychodzi codziennie mnóstwo ludzi, którzy, zanim załatwią swoje sprawy przy okienku, mogą na chwilę przystanąć i przyrzeć się utrwalonej na płótnie widokom z Pszczewa. Obrazy robią takie wrażenie, że znajdują się chętni do kupienia, ale można je tylko podziwiać, niestety nie są do kupienia.

Wystawę można zwiedzać do końca br., więc jeśli będziecie w Gorzowie, to warto zajrzeć „*Pod Poczta Trąbką*” i zobaczyć jakie niesamowite wrażenie wywiera Pszczew w Gorzowie.

Anna Borowy

Życzenia

Zacząć muszę nietypowo, czyli od wstępu:

Wielkie mi uczyniła pustki w biurku moim, moja droga Eliszko tym sprzątaniami swoim. A teraz treść:

Rozumiem kochanie Ty moje, ozdobo trzech regionów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, wyjątku wśród blondynek, że działałaś w najlepszej wierze podejmując heroiczną decyzję o posprzątaniu mojego biurka, a szczególnie jego blatu. Rozumiem, że usiłowałaś zrobić tam porządek systematyzując poprzez ułożenie w szafie poniewierających się tam papierów przynajmniej według formatu i w miarę możliwości według zawartości. Rozumiem, że było to podporządkowane uznawanym przez Ciebie kanonom estetyki. Czy jednak nie zauważyłaś, że od pewnego czasu moje komputerzysko działa w tempie niedwuznacznie kojarzącym się ze spacerem zakochanej pary ślimaczek po podłożu z butaprenu?

Czy nie zauważyłaś, że musiałam w związku z tym uciec się do wypracowanej przez całe pokolenia metody gromadzenia i systematyzowania danych? Chyba nie. Więc pytam:

Gdzie się podziała wetknięta w moją książeczkę zdrowia kartka z adresem niemieckiej administracji Parku Mużakowskiego? Przecież rzuciła się w oczy, gdyż widniał na niej odcisk pieczęci służbowej dyżurnego ruchu stacji Ruciane - Nida. Czyż nie wiedziałaś (pewnie nie, bo skąd), że w pudełku po kasecie wideo o kopalni soli w Wieliczce był świstek z personaliami gubernatora chińskiej prowincji Hainan oraz dane personalne dwóch mieszanek owej wyspy - prowincji, które w swoim czasie zostały żonami Sun Jat Sena i Czang Kai Sze? A czy pamiętasz tę wyszmelcowaną zszywkę kartek formatu A4, polaną nie wiadomo kiedy i przez kogo zielonym tuszem? To przecież był wykaz jednostek organizacyjnych Wehrmachtu, Luftwaffe i SS w III Okręgu Berlińskim. Gdzież się zapodział niewielki tomik w obwolucie Encyklopedii Muzyki Rozrywkowej, w której faktycznie tkwił atlasik świata Pascala? A ta koperta z czerwonym odciskiem ust ... no tak, nie warto kontynuować, bo znowu podpadnę, ale na odwrocie był stopień i nazwisko komendanta szkoły średniej męskiej HJ w Ośnie Lubuskim w latach czterdziestych ubiegłego stulecia! Te pomięte

papiery z odciskami świadczącymi o tym, że nie raz stała na nich szklanka z piwem, to przecież było drzewo genealogiczne Paula Hansa Ludwiga Antona von Beneckendorf und von Hindeburg! Szara koperta, która zapewniała równowagę memu ulubionemu meblowi, również gdzieś się zapodziała. Zastąpił ją zgrabnie wystrugany kołeczek. A przecież w tej kopercie była kserokopia spisu żołnierzy radzieckich pochowanych na tutejszym cmentarzu! Obok leżało zawsze pudełko po pizzy, pamiętasz? Było tam trochę zdjęć pozostałości po pomnikach I wojny światowej w naszym regionie. O ile pamiętam, był tam również plan Międzyrzecza z 1927 roku. No, a ten wyświechtany kalendarz z roku 2006? Nie był to bynajmniej mój pamiętnik, tylko książka telefoniczna, bo jak wiesz, nie nauczyłem się do tej pory wpisywać numerów do komórki. I jak się teraz dodzwonię choćby do Bebecha, żeby go spytać kiedy na mogileńskim cmentarzu pochowano księdza Szmarzewskiego? Było tam też kartonowe pudełko oznaczone dużymi literami RJ. Jak samo oznaczenie wskazuje, znajdująca się wewnątrz sterta poobgryzanych nieco przez myszy, pożółkłych kartek zapisanych elegancką szwabachą to prawie kompletny drugi tom książki niejakiego Knoethena „Die Hohenzollern” - moje jedyne źródło wiedzy o Frycu Wielkim. I na koniec te kartki zapisane liczbami. Sam nie pamiętam, czego dotyczyły, ale w razie potrzeby z pewnością bym sobie przypomniał. I wszystko to zostało teraz starannie poukładane w bibliotecznej szafie. Horror! Jak ja to znajdę?!

Dlatego, kochanie moje, z okazji nadchodzących świąt, które obchodzisz z podobnym zapałem jak ja, życzę Ci, abyś przy jakichkolwiek, nawet nieświętecznych okazjach darowała sobie sprzątanie tego mebla. Zamiast męczyć się przy przenoszeniu papierów lepiej stań przed lustrem i pomyśl sobie, że jesteś tak śliczna, jak nie raz Ci to mówiłem. Wesołych Świąt!!!

Lech Stanisław Franas

P.S.

A nie pamiętasz czasem, gdzie wcisnęłaś maleńki, żółty karteluszek przyklejony do biblioteczki? Był tam zapisany skład osobowy t.zw. Riesengarde - Gwardii Olbrymów. Taki sobie pododdział zorganizowany przez ojca wielkiego Fryca - Fryderyka Wilhelma I, składający się z bardzo wysokich żołnierzy, który jego syn po wstąpieniu na tron natychmiast zlikwidował!

ZNP informuje

W drugim półroczu 2009r. Zarząd Oddziału ZNP w Międzyrzeczu zorganizował imprezy:

W sierpniu 47 osób wzięło udział w wycieczce do Paryża i zamków nad Loarą. Atrakcją było dużo. Wróciliśmy zachwyceni zabytkami i atmosferą Paryża.

20.10. - członkowie SEiR spotkali się z okazji DEN na uroczystym obiedzie w restauracji „Piastowska”. 11 osobom odchodzącym na emeryturę wręczono upominki. W spotkaniu uczestniczyła wiceprezes Zarządu Okręgu kol. Jolanta Olszewska.

20.10. - odbyło się w ratuszu spotkanie pracowników

administracji i obsługi z władzami miasta, przedstawicielem starostwa i dyrektorem GZO.

24.10. - byliśmy w Poznaniu w Teatrze Nowym na sztuce pt. „Pamięć wody”.

24.10. - kol. E. Śmiałek i W. Chamienia reprezentowały nasz Oddział na uroczystości wręczenia sztandaru Okręgowi Lubuskiemu Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Wiesława Chamienia

CYKLINOWANIE podłóg i parkietów

tel. (095) 741-22-57
kom. 0606-827-525

STUDIO VIDEO



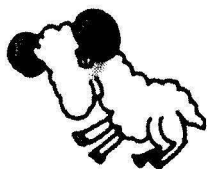
Filmowanie wesel i innych uroczystości
Fotografia artystyczna
tel. 602-337-017

**RESTAURACJA & HOTEL RESTAURACJA DUET • RESTAURACJA NA PIACU DOWIEK
CENTRUM TURYSTYCZNE**

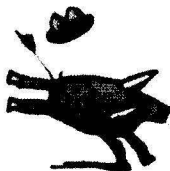
Jacek & Beata Belz
601 57 65 93
fax (95) 742 22 56

HOROSKOP ATYDE NA GRUDZIEŃ

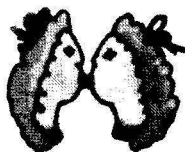
Baran (21.03. - 19.04.) Na problemy zawodowe spójrz tak, jakby dotyczyły kogoś innego. W ten sposób uporasz się z nimi bez emocji. Możliwe, że otrzymasz propozycję innego zajęcia. Warto ją przemyśleć. Z czystym kontem, w nowym miejscu, pokażesz, na co Cię stać. Przedświadczone zamieszanie nie sprzyja kontaktom towarzyskim, jednak rodzinna zdaje się o tym nie pamiętać, a do tego nie szczędzi dobrych rad i wtrąca się w sprawy, w które nie powinna. Zdrowie w porządku, a w miłości czas na odkurzenie tego i owego...



Byk (20.04. - 20.05.) Jeśli nie masz szans na kilka dni urlopu, to nie wchodź szefowi przed oczy. Saturn nie rokuje najlepiej w sprawach zawodowych, za to uczyni Cię duszą towarzystwa. Podczas przyjacielskich spotkań otoczy nowymi znajomymi i podsunie pomysły na szampańska zabawę. Będzie to dość kosztowne, więc niewykluczone są braki w finansach. W inwestora też się nie zabawiaj, bo więcej możesz stracić niż zyskać. A w miłości może na Ciebie czekać kilka trudnych pytań...



Bliźnięta (21.05. - 21.06.) Nadeszło wreszcie Twoje 5 minut. Planety obiecują spełnienie planów dotyczących pracy i poprawy finansów. To ostatnie możesz poprzeć kilkoma kuponami lotka. Zdrowie coraz lepsze, a o starych dolegliwościach szybko zapomnisz. Dobry czas na inwestycje, bo zyski mogą być tym razem znaczące. W sprawach serca zapowiada się uczucie nie z tej ziemi, ale uważaj, bo łatwo możesz utracić grunt pod nogami...



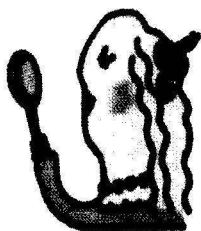
Rak (22.06. - 22.07.) Wenus zabierze Ci resztkę rozsądku. Emocje będą rządziły Twoim zachowaniem przez cały miesiąc. Pod ich wpływem możesz popełnić głupstwo w inwestowaniu gotówki. Zapomnij o jej pożyczaniu, a w razie dyskusji ze znajomymi, ucinaj krótko wszelkie prośby o dofinansowanie. Zdrowie dobre. Ominą Cię grypowe niespodzianki. W miłości obecność Wenus wróży uniesienia, o jakich dawno już przestałeś marzyć...



Lew (23.07. - 22.08.) Miesiąc spokojny. Przyniesie niewiele sukcesów, ale i wpadek też nie będzie. W pracy nie angażuj się w cudze problemy, chyba że chcesz mieć dodatkowe obowiązki. Rozsądnie planuj zakupy, bo świąteczne szaleństwo jeszcze przed Tobą. Dla niektórych Lwów totalizator szykuje przedgwiazdkową niespodziankę. Sprawdź, czy to też dotyczy Ciebie. Zdrowie w dobrym stanie, a w uczuciach ktoś nie da o sobie zapomnieć...



Panna (23.08. - 22.09.) Planety zapowiadają koniec problemów zawodowych. Najbliższe tygodnie mogą przynieść z dawna oczekiwaną propozycję dotyczącą Twojej kariery. Przyjrzyj się otaczającym Cię ludziom. Nie wszyscy są godni zaufania, a niektórzy wręcz szkodzą Ci bez powodu. Zdrowie powoli się poprawi i to radykalnie. Tym razem dobra kondycja zagości na dłużej. W uczuciach powrót do chwil sprzed lat i odkrywanie na nowo osoby, która od dawna jest przy Tobie...



Waga (23.09. - 22.10.) Nie będzie dla Ciebie spraw zbyt trudnych do załatwienia. Obowiązki w pracy wykonasz z uśmiechem na ustach, a szef będzie Cię stawiał za wzór dla innych. To jednak może wywołać zazdrość z ich strony. Staraj się nie zadzierać nosa, bo za jakiś czas możesz potrzebować pomocy kolegów. Zdrowie kwitnące, zupełnie jak Twój wygląd. Do tego nie brakuje gotówki, a ukochana osoba okaże Ci uczucia najmocniej jak



potrafi...

Skorpion (23.10. - 21.11.) Tylko Ty sam możesz pomóc sobie w kłopotach. Mars przekonuje, że masz dość energii i doświadczenia, by to zrobić. Rady, jakich udzielają Ci znajomi, nie zawsze płyną ze szczerego serca. Finanse bez zmian, ale zbliżają się przedświadczone zakupy. Niewykluczone, że trzeba będzie zdobyć nowe umiejętności, a znajomość obcego języka jeszcze nikomu nie zaszkodziła. Za to w miłości błogi spokój, ale do czasu...



Strzelec (22.11. - 21.12.) W pracy zadbaj przede wszystkim o własne interesy. Odrobina egoizmu sprawi, że ubędzie Ci obowiązków, bez uszczerbku na wynagrodzeniu. Jeśli masz do załatwienia urzędowe sprawy, to nie zwlekaj. Sprzyjać Ci będą zarówno urzędnicy, jak i przepisy. W tych ostatnich nie szukaj dziur, bo możesz zawitać przed oblicze Temidy. Zatrósz się o zdrowie, bo o przeziębienie nietrudno. W miłości partner dokładnie wytłumaczy Ci, o co mu chodzi...



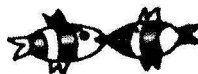
Koziorożec (22.12. - 19.01.) Twój portfel drastycznie schudnie, gdy potrzebujący krewny zjawi się w Twoim domu. Ale odmówić, jak zwykle, nie zdołasz. Dolek finansowy nie potrwa zbyt długo, a wdzięczność tej osoby przyda Ci się w przyszłości. Ktoś z młodszego pokolenia czeka na chwilę, by zwierzyć Ci się ze swoich kłopotów. W pracy trochę nerwowa atmosfera, jak to przed świętami, za to w miłości obietnica wszystkiego, co najlepsze...



Wodnik (20.01. - 18.02.) Na przekór grypowym wirusom, Twoja kondycja osiągnie szczyt możliwości. Będziesz z energią wykonywał obowiązki zawodowe i szukał nowych źródeł dochodów. Warto jednak zastanowić się, czy bliscy na tym nie ucierpią. Już i tak brakuje im Twojej obecności. Ostrożnie z wydatkami. Gwiazdkowe zakupy wymagają dobrego planowania, a nie żywiołowych reakcji. W miłości czas na zmiany i na ich konsekwencje...



Ryby (19.02. - 20.03.) Miesiąc jakich mało. Spodziewaj się towarzyskich spotkań i radosnego świętowania osiągniętych sukcesów. Uran wróży ich niemało. Możesz spodziewać się, że szef doceni Cię finansowo, a Twoje pomysły zostaną skrupulatnie zrealizowane. Także zdrowie nie dokuczy, choć warto zainwestować kilka złotych na witaminowe wsparcie. Finanse w coraz lepszej formie. Stać Cię będzie na niemałe szaleństwo. W uczuciach dyskretna nie zastąpi rozsądku. Pomyśl, zanim wykonasz nieostrożny krok...



GRAD BRAMEK



Liga halowej piłki nożnej...

25 października do walki tytuł mistrza sezonu 2009/2010 przystąpiło 16 drużyn. Szkoda, że w tym gronie zabrakło ekipy grającej pod szyldem **Promensu** (dawniej Bonar Plastics) odnoszącej w lidze sporo sukcesów oraz zespołów ze Skwierzyny. W szesnastce pojawili się za to prawdziwi debiutanci **Victoria Kaława**, czy też drugi zespół reprezentujący JW 57 00 - **Offside**, po rocznej „banicji” do gry powrócili także reprezentanci **Motelu Jacek** z Trzciela (na zdjęciu). Zapraszamy do hali MOSiW na kolejne mecze halówki prezentujemy wyniki spotkań dotychczas rozegranych: -

>25.10.2009

* UNICEFT - DUET ROSOMAK 5:2 (2:0); Grajner 3, Pałubiak, Stachowiak / Kijak, Kozłowski. * STIHL BMMULTIMEDIA.PL - MAFIA 1:7 (0:2); Ekwiański / Kusz 3, Kowalski 2, Mazurek, Singer. * REAKTYWACJA - LEX 3:5 (2:1); Kunat 2, Kopeć / Nowak 3, Kuszczak 2. * MOTEL JACEK -



VALENTIN 5:1 (2:0); Nyga 2, Śron 2, Pawlik / Babiak. * EKO MAX - GALAKTYCZNI 8:2 (5:0); Kasica 4, Kwaśniewski 2, Gieszc, Kowalewski - D. Kandyba, M. Kandyba. * ZAŁOGA „G” - FCALENIENAJGORSI 9:1 (5:1); Bogacz 3, K. Plotnicki 3, Ł. Plotnicki 2, Dwojewski / Suchowski. * CARUSO - SAMOCZYNNI 3:1 (1:0); Kozłowski, Krupa, Tomaszewski / Witkowski. * VICTORIA - OFFSIDE 5:3 (1:1); Orlicki 3, Klewańczuk, Maciejewski.

>08.11.2009

* VALENTIN - REAKTYWACJA 3:6 (0:4); Babiak 2, Jurczak / Jeger 3, Piątek, Pomesny, Szymański. * MAFIA - ZAŁOGA „G” 3:2 (1:2); Kusz 2, Kowalski / Bogacz, Kozielski. * OFFSIDE - UNICEFT 4:7 (2:6); Brodzik 2, Dzięgielewski 2 / Pałubiak 4, Przybyszewski 2, Kubalski. * SAMOCZYNNI - MOTEL JACEK 3:7 (2:4); Witkowski 2, Borzobochaty / Nyga 4, Pawlik 3. * LEX - VICTORIA 4:1 (2:0); Nowak 2, Figiel, Kuszczak / Stawniak. * DUET ROSOMAK - EKO MAX 3:1 (1:0); Cybulski, Marczak, Tośta / Szymkiewicz. * GALAKTYCZNI - STIHL BMMULTIMEDIA.PL 4:9 (1:2); M. Kandyda, R. Kandyda, Kozdrowski, Suchecki / Ekwiański 2, Górzny 2, Karbowski 2, Krzysztof, Zająć. Czerwona kartka: - Mateusz Kandyda (Galaktyczni). * CARUSO - FCALENIENAJGORSI 4:5 (3:3); Waltrowski 2, Kołodziejski, Tomaszewski / Suchowski 3, Czuczko 2.

>15.11.2009

* UNICEFT - LEX 1:6 (1:1); Witkowski / Nowak 3, Figiel, Kuszczak, Walczak. * EKO MAX - STIHL BMMULTIMEDIA.PL 2:3 (1:2); Kasica, Kwaśniewski / Barłóg, Czyż, Humeniuk. * ZAŁOGA „G” - GALAKTYCZNI 6:4 (4:2); Ł. Plotnicki 3, K. Plotnicki 2, Kozielski / M. Kandyba 2, Kozdrowski, Tomczak. * FCALENIENAJGORSI - MOTEL JACEK 2:9 (1:3); Górzny, Słociński / Pawlik 4, Śron 4, Nyga. * CARUSO - MAFIA 3:11 (1:4); Kurkiewicz, Mikulski, Szmit / Dołowicz 4, Kowalski 3, Kusz 3, Orłowski. * REAKTYWACJA - SAMOCZYNNI 3:1 (1:0); Jeger 2, Skręty / Witkowski. * VICTORIA - VALENTIN 3:0 (2:0); Maciejewski 2, Klewańczuk. * DUET ROSOMAK - OFFSIDE 4:2 (1:0); Topolski 2, Antkowiak, Cybulski / Tymieczko, Waltrowski.

Król strzelców - na 16.11.2009

W trzech pierwszych kolejkach nowego sezonu piłkarze halowi zdobyli w sumie 187 bramek, co daje średnio 7,8 bramki na mecz. Na czele listy najskuteczniejszych zawodników reprezentanci drużyn, które według wcześniejszych zapowiedzi powinny walczyć o końcowy triumf w rozgrywkach halówki.

- 8 bramek - **Rafał KUSZ** (Mafia), **Damian NOWAK** (Lex), **Krzysztof PAWLIK** (Motel Jacek)
7 - **Adrian NYGA** (Motel Jacek)
6 - **Damian KOWALSKI** (Mafia), **Piotr ŚRON** (Motel Jacek)
5 - **Marek JEGER** (Reaktywacja), **Maciej KASICA** (Eko Max), **Dawid PAŁUBIAK** (Uniceft), **Krzysztof PŁOTNICKI** (Załoga „G”), **Łukasz PŁOTNICKI** (Załoga „G”)

MIEDZYRZECKA LIGA HALOWEJ PIŁKI NOŻNEJ tabela: na - 16.11.2009

1. MAFIA	3	9	21:6
MOTEL JACEK	3	9	21:6
3. LEX	3	9	15:5
4. ZAŁOGA „G”	3	6	17:8
5. REAKTYWACJA	3	6	12:9
6. VICTORIA	3	6	9:7
7. UNICEFT	3	6	13:12
8. DUET ROSOMAK	3	6	9:8
9. STIHL BMMULTIMEDIA.PL	3	6	13:13
10. EKO MAX	3	3	11:8
11. CARUSO	3	3	10:17
12. FCALENIENAJGORSI	3	3	8:22
13. OFFSAIDE	3	0	9:16
14. SAMOCZYNNI	3	0	5:13
15. VALENTIN	3	0	4:14
16. GALAKTYCZNI	3	0	10:23





LIGA HALOWEJ PIŁKI NOŻNEJ

- terminarz na grudzień

* 13.12.2009 - niedziela

- 10.00 - GALAKTYCZNI - FCALENIENAJGORSI
- 10.40 - MOTEL JACEK - OFFSIDE
- 11.20 - STHIL BMMULTIMEDIA.PL - SAMOCZYNNI
- 12.00 - ZAŁOGA „G” - VALENTIN
- 12.40 - CARUSO - LEX
- 13.20 - EKO MAX - MAFIA
- 14.00 - REAKTYWACJA - DUET ROSOMAK
- 14.40 - VICTORIA - UNICEFT

* 20.12.2009 - niedziela

- 10.00 - OFFSIDE - REAKTYWACJA
- 10.40 - VALENTIN - CARUSO
- 11.20 - UNICEFT - EKO MAX
- 12.00 - MAFIA - GALAKTYCZNI
- 12.40 - SAMOCZYNNI - ZAŁOGA „G”
- 13.20 - DUET ROSOMAK - VICTORIA
- 14.00 - LEX - MOTEL JACEK
- 14.40 - FCALENIENAJGORSI - STHIL BMMULTIMEDIA.PL

UWAGA! - Organizator zastrzega sobie prawo zmiany terminów rozgrywania meczów.

* Zapraszamy na stronę: www.halowka-miedzyrzecz.pl oraz www.miedzyrzecz.pl (Informacje z MOSiW)

Aktualny terminarz rozgrywek, wyniki spotkań oraz pozostałe wiadomości dotyczące sezonu 2009/2010 na bieżąco zamieszczane są na tablicy ogłoszeń w hali MOSiW-u.

Radosnych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia, a także szczęścia i wielu sukcesów zarówno w życiu osobistym, jak i sportowym w 2010 roku sportowcom, trenerom, działaczom i kibicom życzy



Dyrekcja i pracownicy Międzyrzeckiego Ośrodka Sportu i Wypoczynku

BIEGACZE ZAPRASZAJĄ NA SYLWESTRA

Bieg z szampanem...

Biegacze amatorzy na czele z popularnym maratończykiem **Andrzejem Frabińskim** i wielokrotnym zdobywcą Grand Prix woj. lubuskiego w biegach długodystansowych i ulicznych **Krzysztofem Kochanem** zapraszają do wspólnego pożegnania starego roku.

Nasi biegacze, którzy **31 grudnia** uczynią to po raz **dwudziesty szósty!** zapewniają, że „krótka rozgrzewka” przed upojną nocą sylwestrową nie tylko sprawia im sporo satysfakcji, ale jest także raz w roku formą dość specyficznego spotkania towarzyskiego. Od lat zbiórka tradycyjnie na dziedzińcu przed zamkiem, gdzie punktualnie o godzinie **15.00** nastąpi start do

kolejnego **Biegu Sylwestrowego**, liczącego około 10 km trasą: - zamek, Święty Wojciech, duktami leśnymi w kierunku Gorzycy i powrót na miejsce startu.

Życząc uczestnikom biegu, ich rodzinom wspaniałych wrażeń w trakcie sportowej zabawy, ponawiamy zaproszenie do mieszkańców o czynny udział w imprezie. Z takiego zaproszenia w poprzednich latach skorzystali już mieszkańcy miast ościennych, jak również kilku obcokrajowców, którzy w tym czasie przebywali w Międzyrzeczu.

Prosimy przy tej okazji nie zapomnieć o ... butelce szampana, bo to przecież **Sylwester '2009**.

Klub miłośników amatorskiego biegania

X Rajd Harcerski Szara Lilijka

Bezkresne lasy, liczne rzeki i ciekі, uczucie zmęczenia, atmosfera rywalizacji, ale przede wszystkim dobra, harcerska zabawa. 09- 11.10.09 harcerze w składzie Amanda Wołyńska, Beata Zientala, Wiktor Denicki i Gracjan Deus pod opieką Barbary Denickiej wzięli udział w X Rajdzie harcerskim „SZARA LILIJKA” w Kostrzynie n/ Odrą. Rozpoczęcie rajdu odbyło się nocą w twierdzy- Bastion. Klimat miejsca, piosenki harcerskie, fire show (taniec z ogniem) w blasku gwiazd u niejednego harcerza wywołał dreszczyk emocji. Po uroczystym rozpoczęciu odbyły



się nocne i dzienne marsze na orientację, w których patrole musiały wykazać się sprawnością fizyczną i znajomością technik harcerskich. Mosty linowe, przeprawy wodne, i inne zadania były do wykonania, ale posługiwanie się kompasem i czytanie map dodały nam kilka ponadplanowych km, co zapocentrowało zdrowym zmęczeniem i mocnym, długim snem. Rekonesans zaliczony - III miejsce zdobyte, wrażenia niezapomniane i długo w kieszeni skrywane.



Barbara Denicka

Nie pracujesz? Jesteś bezrobotny?

... chcesz zdobyć nowe kwalifikacje, podnieść swoje umiejętności?

Zgłoś swój udział!!!

Ośrodek Kształcenia Zawodowego

66-300 Międzyrzecz

ul. Staszica 20

tel. 095 741 20 35

tel. 095 741 20 51

Zaprasza do skorzystania z bezpłatnych szkoleń w ramach

Projektu „Cykl szkoleń rzemieślniczych dla osób bezrobotnych szansą na zdobycie nowych kwalifikacji i zatrudnienie” w ramach Działania 6.1

Programu Operacyjnego Kapitału Ludzkiego skierowany do

mieszkańców powiatu międzyrzeckiego :

gminy Bledzew, Międzyrzecz, Przytoczna, Pszczew, Skwierzyna, Trzciel.

„Człowiek - najlepsza inwestycja”

Oferujemy bezpłatne szkolenia w zawodach:

Hydraulik

Glazurnik-posadzkarz

Monter ścianek działowych

Technolog robót wykończeniowych

Obsługa komputera

J. niemiecki

Murarz-tylnik

Malarz-tapeciarz

Kelner-barman

J. angielski

Blacharz

Brukarz

Sekretarka asystentka szefa



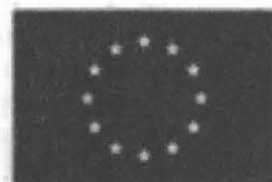
KAPITAŁ LUDZKI

NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Zapewniamy:

- zwrot kosztów dojazdu
- materiały i podręczniki
- catering
- grupy 12 osobowe

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



POWIATOWA - MIESIĘCZNIK PRYWATNY

Wykonanie: Wojciech Kliman, e-mail: powiatowa@onet.eu

Druk: Drukarnia EXEL - Gorzów Wlkp.

Adres Redakcji: 66-300 Międzyrzecz os. Centrum 1, skr. pocztowa 81, tel. 602 337 017, e-mail: rsvideo@tlen.pl

Ogłoszenia i reklamy przyjmujemy w redakcji oraz w FOTOJOKER „Kubus”, Międzyrzecz ul. Waszkiewicza 2, tel. 95 741 2472, e-mail: kontakt@kubus-wydawnictwa.pl

Redagują: Redaktor naczelna - Izabela Stopyra tel. 95-741-1659, kom. 660 742 140, e-mail: olcia101@poczta.onet.pl oraz E. i K. Adamus, E. Carlton, W. Chamienia tel. 95-742-1465, L.S. Franas, T. Jasiński, W. Majchrzak, Zb. Melnik, B. Onyszczyk, J. Rudnicki tel. 95-742-1083, D. Rzepecki, R. Sikorski, J. Szałata, D. Szewczuk, J. Szylar. Fotoreporter: G. Paczkowski, 95 741 2472, e-mail: kontakt@kubus-wydawnictwa.pl

Publikowane na łamach POWIATOWEJ poglądy są poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

BLACK RED WHITE 

Salon Meblowy

M.-cz, ul. Reymonta 4

tel. (95) 741-23-60



Kuchnia NIKA Tafla 899;



Segment ZOSIA 1099;

Stolarstwo Meblowe M.-cz, ul. Marcinkowskiego 1

tel. (95) 741-23-60, www.meblemielczarek.pl

Oferujemy: kompleksową zabudowę wnętrz: kuchnie, biura, szafy, garderoby

Meble na wymiar!

Mierzenie i projektowanie GRATIS!

Usługi Transportowe

Sklep Meblowy

M.-cz, ul. Konstytucji 3 Maja 16

tel. (95) 741-25-41

Andrzej Mielczarek



Narożnik Full 1460;



Łóżko Jazz 1320;

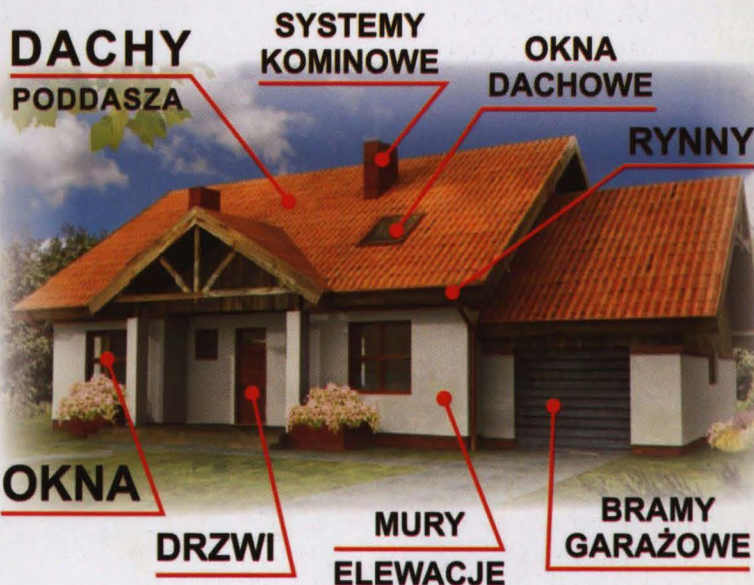
Zapraszamy codziennie od 9.00-17.00, sobota od 9.00-13.00



**PANORAMA
BUDOWLANA**

MIĘDZYRZECZ
ul. Reymonta 7 (teren PRIM)
zapraszamy: pn.-pt. 9⁰⁰-17⁰⁰ sob. 10⁰⁰-14⁰⁰

**PANORAMA
BUDOWLANA**



- zaopatrujemy budowy (również inne materiały: wełna, regips, OSB...)
- materiały uznanych producentów
- współpracujemy z projektantami i wykonawcami



SPRZEDAŻ RATALNA

PRODUKT MIESIĄCA:

Okna dachowe



Klasyczne w formie, solidne w wykonaniu, w niskiej cenie bez uszczerbku na jakości, czyli idealne tam, gdzie liczy się każda złotówka. 10-letnia gwarancja i łatwość w montażu, to dodatkowe zalety systemu okien dachowych RoofLITE.



tel. kom. 601 700050; 601 166886 tel./fax 95 7412843 www.panoramabudowlana.eu



Ośrodek Szkolenia Kierowców

Krzyś

Krzysztof Wiśniewski

504 051 975

Rozpoczęcie kursu w **KAŻDY PONIEDZIAŁEK** od godziny 16⁰⁰

Biuro czynne: PN-PT 12⁰⁰ - 16⁰⁰

Międzyrzecz, ul. Staszica 2

www.krzys.mcz.pl

www.naukajazdykrzys.com

Cena od 1500 zł

Kurs w około 30 dni

U nas TY decydujesz kiedy i gdzie jeździsz!

SALON PIĘKNEJ KOBIETY

Margaret



- * stylizacja paznokci
- * kamuflaż
- * combo
- * akryle ozdobne
- * żele
- * tipsy
- * formy

Świat Paznokci

Międzyrzecz ul. Krasinskiego 9

tel. 0 504 051 896